SILESIA BUSINESS & LIFE

nr 2 (45) - II kwartał - 2021
ISSN: 2081–1462
cena: 9,90 zł (w tym 8% VAT)

SYLWETKA

ADRIAN MERONK
PIOTR LATO
PAWEŁ TUR
MARCIN BAZYLAK

PODRÓŻE

DOMINIKANA

SPORT

TOKYO 2020

TOKYO 2020

XI GOLF CUP SILESIA BUSINESS&LIFE

WYDARZENIE

SILESIA B&L GOLF CUP 2021

/company/portgdansk /portgdansk

PORT GDAŃSK

BEZPIECZNY PORT DLA BIZNESU

SILESIA
BUSINESS & LIFE

8 SYLWETKA
ADRIAN MERONK

16 REGION
DĄBROWA GÓRNICZA

20 BUSINESS
REKORDKOWE WYNIKI KSSE

22 PORADY PRAWNE
DURAJ & RECK

26 FIRMY REGIONU
AQUA SPRINT

30 ECO-SILESIA
PROGRAM „CZYSTE POWIETRZE”

36 SYLWETKA
PIOTR LATO

46 SYLWETKA
PAWEŁ TUR

58 PODRÓŻE
DOMINIKANA

66 GOLF
SILESIA BUSINESS & LIFE
ELIMINACJE

84 SPORT
IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

REDAKCJA:
Project manager:
Klaudiusz SEVKOVIC
email: sevkovic@o2.pl
Dziennikarze:
Tomasz BREGUŁA
Dominika TKOCZ
Zbigniew CIEŃCIAŁA
Adam WASIOŁKA – tłumacz j. angielskiego
Fotografie:
PRESSFOCUS
Korekta: **Helena PISARCZYK**
Skład i łamanie: **Wiktoria ZIOŁO**

WYDAWNICTWO:
prezes wydawnictwa
Krzysztof ZIOŁO
email: royalcc@o2.pl

ROYAL consulting corporation
41-500 Chorzów
ul. Barbary 23/2
tel. 889771352
www.royalcc.pl

SILESIA BUSINESS & LIFE

REKLAMA:
ROYAL consulting corporation
tel. 609214912
sevkovic@o2.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

Odwiedź nas na Facebooku:
Silesia Business & Life Golf Cup

SILESIA
BUSINESS & LIFE

Podczas wakacyjnego relaksu polecam lekturę naszego kwartalnika. Sporo miejsca w tym numerze poświęciliśmy zagadnieniom związanym z ekologią. Nic dziwnego, wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że przyczyniamy się do degradacji środowiska i konieczne są działania, aby to powstrzymać. Ogromnym powodzeniem cieszy się program „Czyste Powietrze", który polega na dofinansowaniu wymiany starych i nieefektywnych źródeł ciepła na nowoczesne, spełniające najwyższe normy. W ciągu ostatnich trzech lat z dofinasowania tego skorzystało ponad 250 tysięcy beneficjentów! Dofinansowanie to zapewnia Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Kolejny artykuł uświadamia nam, jak potężne środki WFOŚiGW przeznacza na wszelkiego rodzaju dofinansowania. W 2020 roku na działania związane z ochroną środowiska instytucja ta wyasygnowała ponad miliard złotych. Śląskie miasta starają się, aby mieszkańcom żyło się w nich lepiej. Przykładem tego dwa artykuły w naszym magazynie. W Świętochłowicach rozpoczęły się działania mające na celu zdewastowany i zatruty teren wokół stawu Kalina zmienić w teren, który docelowo ma się stać miejscem rekreacji i wypoczynku. Znajdą się tam m.in.: plac zabaw, dwa boiska, siłownia, wybieg dla psów oraz skatepark. W Dąbrowie Górniczej natomiast szykuje się komunikacyjna rewolucja. Po konsultacji z mieszkańcami miasta podjęto decyzję o dostosowaniu oferty komunikacyjnej do współczesnych potrzeb – szczegóły w artykule.

Na naszych łamach nie może zabraknąć wywiadów z ciekawymi ludźmi. W tym numerze rozmawiamy z Pawłem Turem – wschodzącą gwiazdą polskiej sceny muzycznej, który jest wokalistą, multiinstrumentalistą, kompozytorem i autorem tekstów w jednej osobie. Przedstawimy też Państwu Piotra Lato, którego pamiętacie być może z pierwszej edycji programu Big Brother. Był tam nieśmiałym chłopakiem z gitarą, a dziś ma na koncie około pięciuset piosenek i wydany album. Miłośników sportu zainteresuje zapewne wywiad z Adrianem Meronkiem, najlepszym polskim golfistą. Miłośnicy sportu z zainteresowaniem przeczytają też na pewno artykuł o igrzyskach olimpijskich. Nie dość, że dowiadujemy się z niego kto z Polaków weźmie w nich udział, kto ma szanse na medal, to autor przytacza też sporo ciekawostek na ten temat i historyczny rodowód igrzysk.

Oczywiście nie może w naszym kwartalniku zabraknąć informacji dotyczących golfa – informujemy Państwa jak przebiegają turnieje eliminacyjne do Silesia Business & Life Golf Cup 2021. Tym razem relacje z rozgrywek na Kalinowych Polach, w Toya Golf & Country Club oraz w Modrym Lesie.

Katarzyna Wojciechowska z kancelarii Duraj Reck i Partnerzy tym razem przybliży Państwu zagadnienia związane ze spadkiem. Ja z kolei zapraszam na Dominikanę – przepiękną wyspę, na której spędziłem rajskie wakacje.

Zachęcam do odwiedzania naszych stron www.silesiabl.pl oraz www.silesiaevent.pl, które staramy się na bieżąco aktualizować oraz zmieniać ich oblicze, jak również do ściągnięcia darmowej aplikacji Silesia Business & Life na tablety i smartfony.

Pozdrawiam, życząc przyjemnej lektury

Klaudiusz Sevkovic
Project Manager

Download on the App Store
GET IT ON Google play

www.silesiabl.pl www.silesiaevent.pl

furelle.

SILESIA CITY CENTER

KATOWICE

www.furelleofficial.com

Adrian MERONK

SPORT

Małymi krokami po sukcesy

Fajne w golfie jest to, że nie ma jednej reguły, zamachu, podejścia do tego sportu. Każdy idzie swoją własną drogą i podstawą jest wiara w swój sukces, to potem daje efekty – mówi Adrian Meronk, najlepszy polski golfista.

– Jak definiujesz sukces w golfie?

– Każdy ma inny cel w swojej karierze. Dla jednych to są dobre starty, dobre rundy czy dobre dołki. Wygrane turnieje i ich ranga to kolejny wymiar. To wszystko zależy od zawodnika.

– A Ty możesz powiedzieć, że odniosłeś już jakieś sukcesy w dotychczasowej karierze?

– W golfie zawodowym jednym z moich największych sukcesów był awans do European Tour. To było zwieńczenie całorocznej pracy, taki był mój cel i zarazem największy sukces do tej pory. Ale to nie jedyna rzecz, z której jestem dumny. Wygrany turniej rangi Challenge Tour czy drugie miejsce w European Tour w grudniu w RPA podczas Alfred Dunhill Championship – to kolejne moje sukcesy, podobnie jak wyniki w najlepszej dziesiątce. Mam powody do zadowolenia z wielu mniejszych rzeczy, ale to wszystko razem motywuje i powoduje, że chce się grać dalej i osiągać kolejne cele.

– Wśród swoich sukcesów wymieniłeś drugie miejsce w RPA. Wiele osób uważa, że drugi to pierwszy przegrany. Ty tak nie myślisz?

– W zawodowym golfie bardzo trudno wygrywa się turnieje, dlatego zawodnicy cieszą się z wysokich lokat. U nas jest trochę inaczej niż w skokach narciarskich czy biegach, gdzie drugie miejsce najczęściej odbiera się jako porażkę. W golfie drugie miejsce daje do zrozumienia, że jest się naprawdę blisko wygranej, gra się dobrego golfa. Różnice są naprawdę niewielkie. Jak myślę o turnieju w RPA po kilku miesiącach to traktuję go jako sukces. Do tej pory to moje najlepsze miejsce w European Tour w karierze, więc trudno nie nazwać go sukcesem. Oczywiście, po turnieju czułem niedosyt. W końcu prowadziłem przez trzy dni.

– A swoją karierę określiłbyś jako pasmo sukcesów?

– W zawodowej karierze stawiam małe kroki do przodu, z roku na rok się poprawiam, osiągam kolejne sukcesy. Ale jako sportowiec nie tylko tym żyję. Po drodze jest wiele porażek i trudnych momentów, a to one budują człowieka czy zawodnika. To są solidne fundamenty dla całej kariery.

– W zawodowym sporcie miarą sukcesu są pieniądze. Nagrody w golfie są jawne, ale to nie jedyne źródło dochodu. Jak dużą rolę dla zawodników odgrywają sponsorzy?

– W każdym sporcie zawodowym sponsorzy są bardzo ważni. Golf pod tym względem się nie wyróżnia. Jako zawodnicy mamy duże koszty, o których zazwyczaj się nie mówi. Sami opłacamy trenerów, wyjazdy, hotele. Ja od początku mojej kariery współpracuje z różnymi firmami i miałem szczęście do sponsorów. Jestem im bardzo wdzięczny. Dzięki temu mam wolną głowę i mogę skupić się na grze i treningach.

– Jak wygląda współpraca z firmami z branży golfowej?

– Z firmą PING mam kontrakt na sprzęt, bo gram ich kijami, mam torbę, a także jestem ubrany w ich odzież niemal od stóp do głów. Dostarczają mi wszystko, co jest mi tylko potrzebne. Mam też kontrakt na piłki z firmą Titleist oraz na buty i rękawiczki z marką FootJoy. To naprawdę duża pomoc, ale większość graczy ma takie kontrakty.

– A czy Twój sprzęt różni się czymś od tego, który mają do dyspozycji amatorzy w golfowych sklepach?

– Wszystkie kije są zrobione specjalnie dla mnie. Nie ma drugich takich. Raz w roku latam do centrum firmy PING w Phoenix, gdzie jestem dokładnie mierzony i mam dopasowywany sprzęt do siebie. Gdy wychodzi nowy model, to zawodowi gracze mają do niego pierwszeństwo. Często też pełnimy rolę testerów rozwiązań, które za jakiś czas trafią na sklepowe półki. Co więcej, wszystkie firmy sprzętowe bardzo dbają o graczy. Na każdy turniej wysyłają ciężarówki, w których znajdują się warsztaty. W razie potrzeby oferują pomoc ze sprzętem,

pełen serwis – są w stanie skrócić lub wydłużyć kije, wymienić grip. Zrobią dosłownie wszystko, czego potrzebujemy.

– A czy pozyskiwanie sponsorów spoza świata golfowego jest dużym wyzwaniem?

– Mam kilku partnerów z naszego kraju, którzy nie produkują sprzętu golfowego. Współpracuję m.in. z LESS, czyli aplikacją, która pomaga w sprzedaży niepotrzebnych nam już ubrań. To bardzo ciekawa inicjatywa, która pomaga wprowadzić rzeczy w obieg, możemy się nimi wymieniać, a jednocześnie dbamy o środowisko, bo ani tych rzeczy nie wyrzucamy, ani nie kupujemy kolejnych. W golfie natura i środowisko też są ważne, więc pasuje pod profil LESS. Podoba mi się też to, że taka firma dba o to, by zainteresować golfem np. swoich pracowników i popularyzuje ten sport. W gronie moich sponsorów jest też firma TIM z Wrocławia, która zajmuje się sprzedażą narzędzi. Mam dobry kontakt z prezesem, gramy razem w golfa, w sumie od tego zaczęła się nasza współpraca.

– Czym różni się pozyskiwanie sponsorów z Polski od tych zagranicznych?

– Sponsorzy międzynarodowi patrzą głównie na wyniki golfisty i oceniają potencjał czy dana osoba będzie często pokazywana

w transmisjach telewizyjnych. Ostatnie wyniki zdecydowanie poprawiły moje notowania i pozycję, dzięki temu w marcu w Dubaju pozyskałem kolejnego partnera. Lepsza gra otwiera więcej drzwi i powoduje większe zainteresowanie marek.

– Od początku zawodowej kariery współpracujesz z agencją menedżerską Hambric Sports. Jaką rolę pełni ona w Twoim zespole?

– W golfie grupy menedżerskie szukają golfistów z potencjałem i znajdują dla nich sponsorów. U mnie odegrali ważną rolę na początku kariery zawodowej. Gdy zdecydowałem się zostać zawodowym golfistą, nie miałem żadnego statusu w ani jednej golfowej lidze. Hambric Sports zapewniło mi siedem dzikich kart na turnieje Challenge Tour. I od tego wszystko się zaczęło. Nasza współpraca trwa od tamtej pory i w czasie pandemii są bardzo pomocni. Pomagają załatwiać wiele spraw, mają orientację w zmieniającej się rzeczywistości, ułatwiają podróże, załatwiają hotele czy samoloty.

– To chyba spore odciążenie dla Ciebie.

– Szczerze mówiąc, gdybym musiał się tym zajmować sam, to byłyby z tym same problemy. Zwłaszcza teraz w trakcie pandemii, gdzie przepisy zmieniają się tak szybko i niespodziewanie. A przecież podróżuję po wielu krajach. Dzięki nim nie muszę się tym zajmować. Mogę się w stu procentach skupić na treningach i grze w golfa.

– A czy w związku z tym, że jesteś graczem European Tour masz jakieś przywileje?

– Mamy do swojej dyspozycji centrum treningowe w Dubaju. Mamy tam wszystko zapewnione i możemy z niego korzystać kiedy i ile chcemy. Oczywiście, musimy uprzedzić, że przyjeżdżamy. Ale centrum jest wyposażone kompletnie – jest tam driving range, miejsce do treningu krótkiej gry, pełnowymiarowe pole golfowe, kompleksowo wyposażona siłownia. Możemy się tam czuć bardzo swobodnie. Wszystko zostało bardzo dobrze pomyślane. To miejsce stało się moją zimową bazą, a korzysta z niego większość zawodników European Tour. Dzięki temu możemy grać mecze pomiędzy sobą, co jest jedną z lepszych form treningu przed sezonem. Poza tym, to pozwala zorientować się, kto w danym momencie w jakiej jest formie. Bardzo lubię to miejsce i będę tam jeździł co roku.

– Co jest w zawodowym golfie takiego, co Cię zaskoczyło, ale o tym się otwarcie nie mówi czy nie widać w telewizji?

– Zaskoczyło mnie to, że każdy zawodnik jest inny, ma inną rutynę, każdy robi podczas treningu coś innego, a wyniki na turnieju są potem porównywalne. Fajne w golfie jest to, że nie ma jednej reguły, zamachu, podejścia do tego sportu. Każdy idzie swoją własną drogą i podstawą jest wiara w swój sukces, to potem daje efekty.

– Zanim zostałeś zawodowcem grałeś w wielu turniejach amatorskich. Jak wspominasz Silesia Business & Life Golf Cup?

Zagrałem dwa razy na zaproszenie Klaudiusza Sevkovicia. Mam same dobre wspomnienia, bo to był bardzo dobrze zorganizowany turniej i w sumie jeden z pierwszych w jakim grałem. Teraz obserwuję jak się rozwija, cykl jest coraz większy. Bardzo się z tego cieszę, bo golfiści-amatorzy potrzebują tak dobrych warunków do rywalizacji. Gdy jestem w Pol-

sce, to staram się znaleźć czas na spotkanie z organizatorami czy wizytę przy okazji turnieju.

– Jako amator szybko poczułeś, że jesteś najlepszy w kraju?

– Jako 14-latek dostałem pierwsze powołanie do kadry juniorów. Było nas 10 czy 15, a większość chłopaków grała lepiej ode mnie, ale z częścią z nich udało mi się wygrać. Swój pierwszy juniorski turniej wygrałem jako 16-latek, potem zostałem mistrzem Polski juniorów. Wiedziałem, że jestem jednym z lepszych w Polsce, gdy zaczęły się międzynarodowe wyjazdy i turnieje. Gdy zacząłem wygrywać mistrzostwa Polski mężczyzn, wiedziałem, że jestem wśród dwóch, trzech najlepszych.

– Wtedy czułeś już, że będziesz zawodowym golfistą?

– Decyzję podjąłem później. Po maturze wyjechałem z Polski na golfowe stypendium na uczelni East Tennessee State University. Przez cztery lata uczyłem się, trenowałem i grałem. Dzięki temu mój poziom gry bardzo się poprawił i w wieku około 20–21 lat postanowiłem, że chcę być profesjonalnym golfistą i tak zaplanuję karierę po skończeniu szkoły.

– Wyjazd do USA na stypendium golfowe to już poważna deklaracja. Plan na zawodowstwo nie pojawił się wcześniej?

– Wyjeżdżając do USA miałem z tyłu głowy, że zwiążę swoje życie z golfem. Ale nie wiedziałem czego spodziewać się po wyjeździe do Stanów. Stawiałem sobie małe cele, chciałem krok po kroku poprawiać swoją grę i iść naprzód. Wyjazd do USA był decydujący o tym, że zostanę zawodowym golfistą.

– A marzyłeś już wtedy o starcie na igrzyskach? Bo zagrasz w Tokio.

– Jestem wielkim fanem sportu i igrzysk, obejrzałem relacje z wszystkich, które odbyły się odkąd pamiętam. Dla mnie to jest bardzo duże wydarzenie. To jedno z moich marzeń, żeby reprezentować Polskę na igrzyskach olimpijskich. Ttraktuję grę w olimpijskim turnieju priorytetowo. Chciałbym walczyć o medale.

– Odważna deklaracja.

– Tak, ale jakbym nie celował w medal, to wyjazd na igrzyska nie miałby sensu. Zawsze jak startuję w turnieju, to celem jest wygrana. Inaczej to nie ma sensu. W igrzyskach zagra 60 zawodników, czyli o połowę mniej niż w European Tour, więc szanse na wygraną są duże. Taki jest mój cel i na tym się będę skupiał. A po czterech dniach zobaczymy co z tego wyjdzie.

– Igrzyska to najważniejszy cel na 2021?

– Wielu golfistów mówi, że nie jest to najważniejszy start. Ale dla mnie jest on istotny. Nie powiedziałbym, że najważniejszy. Na pewno jest ważny, ale nie mogę zapominać o moim całym sezonie w European Tour, który jest istotny. Chcę się wspinać w światowym rankingu światowym. Dobra gra tydzień po tygodniu sprawi, że będę wysoko w European Tour i będę mógł się skupić na igrzyskach.

– W European Tour z powodzeniem rywalizujesz w większym gronie czołowych graczy. Jak wiele brakuje do tego, by dołączyć do ścisłej elity?

– Tak naprawdę to niewiele. Ale ogromną rolę odgrywa doświadczenie, więc z turnieju na turniej czuję się coraz pewniej w turniejach wyższej rangi. Niektóre aspekty gry są do poprawy i wierzę, że coraz częściej będę w stanie rywalizować o zwycięstwa.

– Co wymaga doszlifowania w Twoim golfie?

– Krótka gra, czyli techniczne, dokładne strzały, które mają za zadanie uratować wynik, gdy coś nie idzie za dobrze. Jeśli się ma dobrą krótką grę, to wtedy można uratować wynik i o to w tym chodzi. Cały czas nad tym elementem pracuję, widzę poprawę, mam dobrze ułożony plan, myślę, że z tygodnia na tydzień jest coraz lepiej.

– A które elementy gry masz już na wysokim poziomie?

– To na pewno tee shoty, czyli rozpoczęcie dołka długim strzałem. Ze względu na mój wzrost, mam duży zasięg ramion, co pomaga mi uderzać dalej niż niżsi gracze. W ostatnich latach poprawiłem też wykończenie dołka, czyli puttowanie. Dużo nad tym pracowałem i cały czas pracuję, a jeszcze cztery czy pięć lat temu była to moja słabsza strona. Teraz czuję się z tym elementem gry dość pewnie i jestem zadowolony z tego, jak puttuję.

– Patrząc na Twoją sylwetkę można odnieść wrażenie, że trenujesz nie tylko na polu golfowym.

– Obecnie golfista to atleta. Jeśli chce się liczyć na świecie, to musi być w pełni zaangażowany i psychicznie, i fizycznie. Każdy dużo czasu spędza na pracy nad własnym ciałem. Jeśli nie gram turnieju, to jestem nawet sześć razy w tygodniu na siłowni. Oprócz tego, mam też treningi golfowe po około pięć, sześć godzin dziennie, a także pracuję z psychologiem, co w golfie jest szczególnie ważne, bo to sport, w którym tak naprawdę wszystko rozgrywa się w głowie. Rozgrywka golfowa trwa jednego dnia nawet cztery, pięć godzin, podczas których mamy mnóstwo czasu na różne myśli, z którymi trzeba sobie poradzić i zająć głowę czymś innym.

– W trakcie sezonu pomiędzy wyjazdami masz czas na taki intensywny program treningowy?

– W sezonie trudno pracować nad techniką czy nad poprawą jakiegoś elementu gry. Na to jest czas zimą, poza sezonem, podczas dłuższej przerwy. Gdy sezon jest w pełni i jeździmy z zawodów na zawody, możemy tylko ulepszać detale, a i to zależy od sytuacji. Bo jak się gra co tydzień, to tego czasu nie ma zbyt wiele, zabierają go przygotowania do kolejnej imprezy i wiele nie jesteśmy w stanie zrobić. W sezonie skupiamy się na samej grze i żeby jak najlepiej wykonać swoją pracę na polu.

– A jak wymagające psychicznie jest to, że po dwóch dniach może okazać się, że nic nie zarobisz? Czuć z tego powodu jakąś presję?

– Na pewno, nikt nie chce o tym myśleć, ale po dwóch dniach jest cut, czyli odcięcie połowy stawki. Awans do górnej połówki jest zawsze planem minimum całej stawki golfistów, wszyscy mają tego świadomość. Kluczem jest zagranie najlepiej się potrafi, a wynik przyjdzie.

– Polska potrzebuje sukcesu, żeby zakochać się w golfie?

– Zawsze tak było, że sukcesy zwiększają zainteresowanie. Na pewno moje wyniki w European Tour sprawiły, że tego szumu wokół golfa zrobiło się więcej, pojawiło się medialne zainteresowanie, ale takich sukcesów potrzeba oczywiście więcej. Taki mam plan, żeby było ich jak najwięcej. One dają niesamowicie wiele, tak było z innymi gwiazdami polskiego sportu, takimi jak Adam Małysz, Robert Kubica czy Justyna Kowalczyk. Mam nadzieję, że przyczynię się do popularyzacji golfa.

– Dużo dzieli pod względem popularności golf w Polsce od tego zagranicznego?

– Wszystko zależy od tego w jakim jesteś kraju. W państwach takich jak Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Hiszpania czy Portugalia, a w szczególności USA, golf ma bardzo mocną pozycję, wiele osób się nim interesuje. Pod tym względem nie ma co się porównywać. Co ciekawe, nawet w Czechach golf ma większe zainteresowanie niż u nas.

– A na przestrzeni Twojej kariery coś się w Polsce zmienia?

– Na pewno coraz więcej ludzi zaczyna grać, powstają nowe ośrodki do gry i treningów. Co więcej, mamy polskojęzyczny kanał telewizyjny, w którym można oglądać golfa na żywo. Widzę, że moje wyniki zaczęły być dostrzegane także poza środowiskiem golfowym. Na pewno te sukcesy pomogą w popularyzacji dyscypliny wśród juniorów, bo jest tych młodych adeptów coraz więcej. Może nie jesteśmy jeszcze na takim poziomie, jakby wszyscy marzyli, ale idzie to w dobrym kierunku.

Hotel w centrum Gdańska

Wprowadź kod promocyjny "direct20" i zyskaj - 20% rabatu na www.famagdansk.pl

Długa 81/83, 80-831 Gdańsk
tel.: +48 503 938 270
e-mail: info@famagdansk.pl

Marcin BAZYLAK

Z REGIONU

Komunikacyjna rewolucja w Dąbrowie Górniczej

Droga z mojego domu do stacji kolejowej w Gołonogu pieszo zajmuje ok. 15 minut, na rowerze 3 minuty, tyle samo potrzebuję, by dojechać tam samochodem. Dalsze 25 minut zajmie mi podróż pociągiem do centrum Katowic. Teoretycznie zatem nie ma szybszego i bezpieczniejszego sposobu, by dostać się np. na katowicki rynek. Teoretycznie…

Marcin Bazylak – prezydent Dąbrowy Górniczej. **Foto: Marek Wesołowski**

– Kiedy w połowie 2015 roku pojawiła się szansa na przejęcie przez miasto terenów, na których przez lata funkcjonowała fabryka obrabiarek DEFUM, nie zdawałem sobie sprawy, że ich rewitalizacja rozpocznie przemianę w sposobie myślenia o komunikacji publicznej w Dąbrowie Górniczej. Już podczas pierwszych spotkań roboczych, kiedy oficjalnie nie istniał jeszcze projekt „Fabryka Pełna Życia", w naszych głowach zarysowała się wizja zupełnie nowego śródmieścia Dąbrowy Górniczej – bez samochodów, z przyjaznymi przestrzeniami, po których bez przeszkód przemieszczają się piesi. Mieliśmy jednak świadomość, że przez sam środek centrum Dąbrowy Górniczej przebiega droga wojewódzka, a kilkaset metrów dalej linia kolejowa łącząca Katowice z Warszawą. To kazało nam zachować ostrożność.

Rozpoczęliśmy konsultacje z dąbrowianami. Szybko przekonaliśmy się, że mieszkańcy również wskazują na potrzebę zmian. Zmian, które powinny dostosować ofertę komunikacji publicznej do współczesnych potrzeb, a nie tych sprzed 40 lat.

Przez cały 2017 rok trwało opracowanie studium komunikacyjnego naszego miasta. Dzięki niemu wiemy, że nasze dyskusje i spostrzeżenia mieszkańców mają pokrycie w rzeczywistości. Okazało się, że wzdłuż linii tramwajowej (w odległości do 400 metrów od linii czyli 4 minuty pieszo) mieszka 77 tysięcy osób, co stanowi 2/3 wszystkich mieszkańców miasta. Aby wykorzystać ten potencjał, w tym obszarze miasta stawiamy na tramwaj jako szybki i ekologiczny środek transportu.

Jednak, aby móc to zrobić, pierwszym krokiem jest modernizacja i rozbudowa infrastruktury. Po latach przygotowań wspólnie z PKP PLK od jesieni 2020 roku przebudowujemy okolice dworca w śródmieściu i szykujemy się do rozpoczęcia prac w Gołonogu. Z kolei ze spółką Tramwaje Śląskie jesteśmy po wspólnym postępowaniu przetargowym i w przeddzień podpisania umów z wykonawcami, którzy zmodernizują na terenie Dąbrowy Górniczej wszystkie tory.

Dzięki temu nasze trasy będą mogły obsługiwać nowoczesne wagony. Do tego dojdą zintegrowane przystanki tramwajowo-autobusowe, umożliwiające szybką przesiadkę z autobusu na tramwaj. Pozwoli to, by w przyszłości dąbrowskie autobusy i tramwaje wzajemnie się uzupełniały, a nie rywalizowały ze sobą. Obecnie bowiem wzdłuż głównej arterii miasta możemy obserwować nieprzerwany od 40 lat wyścig tramwajów i autobusów. Niestety odbywa się to kosztem oferty autobusowej w pozostałych częściach miasta. Bo choć mamy mocno rozbudowaną sieć przystanków autobusowych, siatka połączeń nie sprzyja podróżowaniu z jednego przystanku w wiele miejsc.

Chcemy to zmienić. I to jest drugi krok transportowej rewolucji w Dąbrowie. Nowe torowiska, przebudowane przy-

stanki, centra przesiadkowe to jednak „tylko" infrastruktura, która musi zostać uzupełnioną nową siatką połączeń nad którą obecnie pracujmy wspólnie z Zarządem Transportu Metropolitalnego.

W ten sposób wyżej opisany widzimy komunikację wewnątrz miasta. Natomiast naszymi „oknami na świat" powinny być dąbrowskie dworce kolejowe. Dzięki projektowi realizowanemu obecnie wspólnie z PKP PLK staną się one centrami przesiadkowymi, do których bez problemu dojedziemy autobusem, gdzie będziemy mogli zaparkować swój samochód bądź rower i skorzystać z pociągu. Również PKP S.A. finalizuje prace projektowe i przygotowuje się do wyłonienia wykonawcy rewitalizacji budynku zabytkowego dworca kolejowego w centrum Dąbrowy Górniczej.

Musimy mieć też świadomość, że centra przesiadkowe w centrum Dąbrowy Górniczej, w Gołonogu i w Ząbkowicach to projekty ważne dla komunikacji publicznej w całym regionie. Tym bardziej, że wybiegając w przyszłość trudno wyobrazić sobie transport w Metropolii bez rozwoju kolei metropolitalnej. Dla przykładu – dzisiaj podróż pociągiem Kolei Śląskich z centrum Dąbrowy Górniczej do centrum Katowic trwa ok 22 minut. W momencie, gdy zaczynają się szczyty komunikacyjne, pociąg staje się najszybszym środkiem komunikacji. Idealnym do przemieszczania się pomiędzy miastami. Jednak aby w pełni korzystać z tego atutu, niezbędne są inwestycje w dodatkową infrastrukturę torową, bez której zwiększenie ilości i częstotliwości kursów pociągów nie jest możliwe.

Przy okazji stworzenia centrów przesiadkowych w centrum Dąbrowy i w Gołonogu chcemy rozwiązać jeszcze jeden problem. Chodzi o likwidację przejazdów kolejowych sąsiadujących z dworcami i zastąpienie ich tunelami drogowymi przebiegającymi pod torami. To nie tylko zdecydowanie podniesie poziom bezpieczeństwa, ale przede wszystkim upłynni ruch pomiędzy przedzielonymi dzisiaj częściami naszego miasta.

Dopełnieniem opisanych wyżej zamierzeń będą drogi rowerowe, które powstaną na tym samym odcinku, na którym modernizowana będzie linia tramwajowa, a także w miejscach gdzie w najbliższych latach będziemy realizować nowe inwestycje drogowe.

Tak wygląda dąbrowski pomysł na transportową rewolucję, którą właśnie wcielamy w życie. I choć zakres inwestycji jest ogromny, to nie one są największym wyzwaniem. Tym zdecydowanie najtrudniejszym będzie zmiana naszych przyzwyczajeń. Przyzwyczajeń, które trudno dopuszczają do powszechnej świadomości myśli, że komunikacja publiczna może być atrakcyjną alternatywą dla prywatnych samochodów – mówi Marcin Bazylak, Prezydent Dąbrowy Górniczej.

MODERNIZACJA TOROWISKA TRAMWAJOWEGO I GŁÓWNEJ OSI KOMUNIKACYJNEJ MIASTA

Tramwaje Śląskie zmodernizowały cały dąbrowski odciek torów, od Ronda Budowniczych Huty Katowice aż do granicy miasta z Będzinem. Do tej pory wyremontowany został fragment od huty do ronda Budowniczych Huty Katowice (skrzyżowanie ul. Kasprzaka i Piłsudskiego).

Jest to wspólne przedsięwzięcie spółki Tramwaje Śląskie oraz miasta Dąbrowa Górnicza. Do tej pory wyremontowany został fragment od huty do ronda Budowniczych Huty Katowice (skrzyżowanie ul. Kasprzaka i Piłsudskiego), a teraz Tramwaje Śląskie zmodernizują pozo-

DĄBROWA GÓRNICZA
dla aktywnych

stałą część dąbrowskiego odcinka torów, czyli fragment od Ronda Budowniczych Huty Katowice aż do granicy miasta z Będzinem. Inwestycja obejmie odcinek ok. 2,6 km, na którym znajduje się ok. 5200 metrów torów (w obu kierunkach), sieć trakcyjna oraz skrzyżowania z miejskimi drogami.

Po stronie TŚ zadanie obejmuje przebudowę torowiska, ok. 2,6 km (5200 m torów w dwie strony), przejazdów (poza skrzyżowaniami z ul. Majakowskiego i Tysiąclecia) i sieci trakcyjnej.

Po stronie miasta zadanie obejmuje:

• budowę i przebudowę infrastruktury pieszo-rowerowej (chodniki, ciągi pieszo-rowerowe, drogi dla rowerów oraz zieleńce) na całym odcinku;

• częściowe zmiany geometrii istniejącego układu drogowego, szczególnie przebiegu jezdni i pasów dzielących, celem optymalnego wykorzystania istniejącego pasa drogowego wzbogaconego o nowoprojektowaną infrastrukturę komunikacyjną pieszą, rowerową i zbiorową;

• przebudowę oświetlenia drogowego;

• przebudowę skrzyżowania ul. Piłsudskiego z ul. Morcinka na rondo turbinowe;

• przebudowę pozostałych skrzyżowań;

• przebudowę istniejących zjazdów;

• budowę zintegrowanego zespołu przystankowego, tramwajowo-autobusowego w miejscu istniejącego przystanku „Gołonóg Manhattan”;

• budowę zespołu przystanków w miejscu istniejących przystanków „Reden”, „Gołonóg Damel” oraz „Gołonóg Centrum”;

• przebudowę przejścia podziemnego w sąsiedztwie skrzyżowania ul. Królowej Jadwigi z ul. Reymonta;

• rozbiórkę konstrukcji przejścia podziemnego przy przystanku „Gołonóg Damel”;

• rozbiórkę konstrukcji przejścia podziemnego pomiędzy przystankiem „Gołonóg Centrum” a skrzyżowaniem ulicy Piłsudskiego z ulicą Kasprzaka.

BUDOWA CENTRUM PRZESIADKOWEGO I PRZEBUDOWA UKŁADU DROGOWEGO W ŚRÓDMIEŚCIU

W ramach inwestycji powstaną m.in.: parkingi po obu stronach torów – przy ul. Kościuszki i Limanowskiego – łącznie na 375 miejsc; tunel drogowy łączący te ulice; przejście podziemne prowadzące do parkingów i peronów; centrum przesiadkowe, do którego dojeżdżać będą autobusy; droga łącząca ul. Sobieskiego z ul. Kościuszki i ul. Kolejową; droga łącząca ul. Limanowskiego i ul. Robotniczą; tunel pieszo-rowerowy w miejscu przejazdu przy ul. Konopnickiej i Kolejowej, który zostanie zlikwidowany. W ramach prac przebudowane będą także perony i tory przy stacji. Remont przejdzie ul. Kolejową, gdzie położona zostanie nowa nawierzchnia, wykonana będzie droga rowerowa, odnowione chodniki i oświetlenie.

Za 229 mln zł, zadanie wykona konsorcjum dąbrowskich spółek Nowak-Mosty i Complex. Przedsięwzięcie prowadzone jest wspólnie przez miasto i PKP PLK S.A. Jego realizację zasilą środki pozyskane z Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii – łącznie 26 mln zł. 10 mln zł w 2020 r. i 16 mln w bieżącym. Ponadto unijne dofinansowanie, w wysokości przeszło 56 mln 566 tys. zł, pochodzi z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego. Zewnętrzne wsparcie sięgnie zatem ponad 82,5 mln zł.

PRZEBUDOWA UKŁADU DROGOWEGO W REJONIE DWORCA W GOŁONOGU

Wykonawcą inwestycji, której wartość opiewa na 67,5 mln zł, będzie dąbrowska spółka Nowak-Mosty. Zadanie obejmuje budowę: tunelu drogowego pod torami, który zastąpi dotychczasowy przejazd kolejowy; ronda na skrzyżowaniach al. Zagłębia Dąbrowskiego i Uklańskiego, a także Parkowej i Wczasowej; tunelu pieszego prowadzącego do peronów. Przebudowane i zmodernizowane zostaną również perony oraz układ torowy.

Będzie to kolejne wspólne przedsięwzięcie miasta i PKP PLK, obejmujące zmiany układu komunikacyjnego, rozbudowę infrastruktury, usprawnienie ruchu drogowego i funkcjonowanie transportu publicznego.

Ze względu na nieuregulowane kwestie własnościowe terenów wokół gołonoskiego dworca, część inwestycji związana z budową nowych miejsc parkingowych będzie zrealizowana w kolejnym etapie.

Rekordowe wyniki KSSE

Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A. podsumowuje pierwsze półrocze 2021 roku. Korzystne i elastyczne formy wsparcia dla przedsiębiorców w ramach przepisów PSI – przekładają się na rekordowe wyniki KSSE w ostatnich latach.

10 maja 2021 r. minęły trzy lata funkcjonowania Polskiej Strefy Inwestycji (PSI).

Jak podkreśla dr **Janusz Michałek**, prezes Zarządu KSSE S.A. – *Mechanizm udzielania pomocy publicznej na podstawie decyzji o wsparciu dzięki istotnym modyfikacjom w stosunku do rozwiązań specjalnych stref ekonomicznych bardzo korzystnie wpływa na poszerzenie możliwości wspierania przedsiębiorców w realizacji ich projektów.*

Głównym czynnikiem jest znaczące uelastycznienie możliwości uzyskania wsparcia:

1. procedura wydawania decyzji o wsparciu prowadzona jest przez wszystkich zarządzających w oparciu o przepisy kodeksu postępowania administracyjnego, co ma wpływ na jej standaryzację;

2. zarówno przepisy ustawy o wspieraniu nowych inwestycji, przepisy aktów wykonawczych czy k.p.a. określają minimalny zakres dokumentacji jaka podlega ocenie – wzór wniosku został określony w rozporządzeniu, a spółka zarządzająca prowadząc postępowanie wymagać może jedynie koniecznych i niezbędnych dokumentów;

3. inwestor wskazując we wniosku konkretną lokalizację dla planowanej inwestycji (dane geodezyjne) nie musi posiadać tytułu prawnego do nieruchomości na etapie wnioskowania i wyłącznie w interesie inwestora leży, aby przed przystąpieniem do procesu inwestycyjnego taki tytuł pozyskać (np. kupując nieruchomość za pośrednictwem spółki zarządzającej);

4. co do zasady, całe postępowanie w sprawie wydania decyzji powinno trwać maksymalnie 30 (60) dni, co znacznie skraca realizację procesu inwestycyjnego objętego wsparciem.

To, że przepisy o PSI stanowią korzystną formę wsparcia dla przedsiębiorców, potwierdzają dane KSSE. W roku 2019 i 2020 KSSE osiągała rekordowe wyniki w zakresie liczby i wartości pozyskanych nowych inwestycji i to biorąc pod uwagę 25-letni okres jej funkcjonowania. W roku 2020 pozyskaliśmy 57 nowych projektów inwestycyjnych na kwotę ponad pięciu miliardów złotych. W ramach tych projektów mamy zarówno projekty firm z sektora MSP, jak również firm dużych, które przystąpiły do realizacji inwestycji o znaczącej wartości. Warte podkreślenia jest, że rok 2020, to rok, którego II oraz IV kwartał był formalnie okresem pandemii COVID-19!!!

Połowa roku, dodatkowo roku jubileuszowego (25 lat KSSE), to świetny mo-

ment do podsumowania działań ostatnich sześciu miesięcy. – *Nie ukrywam, że rekordowy 2020 r. skłaniał nas raczej do ostrożnej oceny, że powtórzenie tego osiągnięcia w roku 2021 r. nie będzie możliwe. Przede wszystkim z uwagi na przewidywany spadek gotowości do inwestycji wynikającej z niepewności wywołanej stanem pandemii* – przypomina prezes KSSE. – *Analizując jednak dane za 2021 r. przewidujemy, że powinniśmy wydać decyzje o wsparciu w podobnej liczbie jak w roku 2020, z tym jednak, że całościowo wartość inwestycji może być niższa. Badając napływ inwestycji w 2021 możemy podkreślić, iż znaczna część nowych projektów to inwestycje firm polskich, z sektora MŚP. To pokazuje, że Polska Strefa Inwestycji spełnia swoje podstawowe założenia i przyczynia się do wzrostu inwestycji prywatnych oraz zachęca do realizacji nowych* – informuje dr Janusz Michałek.

Poniżej przedstawiamy syntetyczne dane za sześć miesięcy 2021 r. Mówiąc o inwestycjach realizowanych na terenach przygotowanych staraniem czy z udziałem Katowickiej SSE S.A. warto zauważyć, że z naszej oferty korzystają również przedsiębiorcy, którzy nie uzyskują decyzji o wsparciu, ale deklarują zatrudnienie i wydatki inwestycyjne na obszarze Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Uwzględniając tego typu projekty, ogólna wartość pozyskanych inwestycji do końca czerwca 2021 wyniosła ponad 4,5 mld zł!!!.

TAJEMNICE SPADKÓW

PORADY PRAWNE

Katarzyna WOJCIECHOWSKA

Spadek to nie tylko ogół praw należących do spadkodawcy, ale także obowiązki, które ciążyły na spadkodawcy w chwili śmierci. Jako że w drodze spadkobrania na spadkobiercę przechodzą nie tylko wynikające ze spadku prawa, ale również długi spadkowe, a z postępowaniem spadkowym prędzej czy później każdy z nas będzie miał do czynienia, warto już teraz zgłębić tajemnice spadkobrania.

W pierwszej kolejności należy wskazać, że otwarcie spadku następuje wraz ze śmiercią spadkodawcy. Dowodem chwili śmierci osoby fizycznej co do zasady jest oczywiście akt zgonu, w którym określa się dzień i godzinę śmierci danej osoby. Moment otwarcia spadku jest istotny z punktu widzenia określenia kręgu spadkobierców oraz ustalenia składników masy spadkowej. Z chwilą śmierci spadkodawcy wszystkie posiadane przez spadkodawcę prawa i obowiązki majątkowe o charakterze cywilnoprawnym stają się spadkiem, a osoby uprawnione do dziedziczenia po spadkodawcy wchodzą z mocy prawa w ogół tych praw i obowiązków.

Powołanie spadkobiercy do spadku może wynikać z testamentu albo z ustawy. Jeżeli spadkodawca nie sporządził testamentu, albo sporządził testament, ale nie powołał wskazanych w nim osób do całości spadku, albo gdy żadna z osób powołanych w testamencie nie chce lub nie może być spadkobiercą, w grę wchodzi dziedziczenie ustawowe. Z dziedziczeniem ustawowym będziemy mieć do czynienia także w sytuacji, w której spadkodawca sporządził testament, ale go skutecznie odwołał; testament okazał się nieważny albo bezskuteczny, testament nie powołuje spadkobiercy (lecz zawiera wyłącznie np. zapisy, polecenia, wydziedziczenia), albo żadna z osób fizycznych powołanych do dziedziczenia w testamencie nie dożyła otwarcia spadku, a w przypadku osób prawnych, żadna z nich nie istnieje w chwili otwarcia spadku.

Testament może sporządzić osoba mająca pełną zdolność do czynności prawnych. Jeśli chodzi o formę testamentu, to w zależności od okoliczności testator może sporządzić go w formie zwykłej (testament holograficzny, notarialny, allograficzny) lub szczególnej (testament ustny, podróżny, wojskowy). Na uwadze należy mieć fakt, że testament sporządzony w formie szczególnej traci moc z upływem sześciu miesięcy od ustania okoliczności, które uzasadniały niezachowanie formy testamentu zwykłego, chyba że spadkodawca zmarł przed upływem tego terminu (bieg terminu ulega zawieszeniu przez czas, w ciągu którego spadkodawca nie ma możności sporządzenia testamentu zwykłego). Testator w każdej chwili może odwołać testament w całości lub w części, poprzez zniszczenie testamentu dotychczasowego, naniesienie zmian w testamencie dotychczasowym, albo sporządzenie nowego testamentu. W przypadku sporządzenia nowego testamentu bez zaznaczenia w nim, że poprzedni testament zostaje odwołany, za odwołane uznaje się te postanowienia poprzedniego testamentu, które stoją w sprzeczności z postanowieniami nowego testamentu.

Kolejność dziedziczenia z ustawy szczegółowo regulują przepisy Kodeksu cywilnego. Zgodnie z nimi w pierwszej kolejności do dziedziczenia z ustawy powołane są dzieci spadkodawcy oraz jego małżonek (dziedziczenie w częściach równych, część przypadająca małżonkowi nie może być mniejsza niż jedna czwarta całości spadku). Jeżeli dziecko spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadał, przypada jego dzieciom (w częściach równych). W braku zstępnych spadkodawcy, do spadku z ustawy powołani są jego małżonek i rodzice (udział spadkowy każdego z rodziców w przypadku dziedziczenia w zbiegu z małżonkiem, wynosi jedną czwartą całości spadku). Gdy brak jest zarówno zstępnych jak i małżonka spadkodawcy, cały spadek przypada jego rodzicom w częściach

równych, natomiast gdyby jedno z rodziców nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy który by mu przypadł, przypada rodzeństwu spadkodawcy w częściach równych. Gdyby z kolei którekolwiek z rodzeństwa nie dożyło otwarcia spadku – do dziedziczenia udziału, który by mu przypadł powołani są jego zstępni. Jeżeli jedno z rodziców nie dożyło otwarcia spadku i brak jest rodzeństwa spadkodawcy lub zstępnych tego rodzeństwa, udział spadkowy rodzica dziedziczącego w zbiegu z małżonkiem spadkodawcy wynosi połowę spadku. Udział spadkowy małżonka wyniesie połowę spadku wówczas, gdy będzie on dziedziczył w zbiegu z rodzicami, rodzeństwem i zstępnymi rodzeństwa spadkodawcy, natomiast cały spadek przypadnie małżonkowi spadkodawcy, gdy brak będzie zstępnych spadkodawcy, jego rodziców, rodzeństwa i ich zstępnych. Jeśli z kolei brak jest zstępnych, małżonka, rodziców, rodzeństwa i zstępnych rodzeństwa spadkodawcy cały spadek przypada dziadkom spadkodawcy (w częściach równych), a jeżeli któreś z dziadków spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy, któ-

zstępnym. W braku zstępnych tego z dziadków, który nie dożył otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadał, przypada pozostałym dziadkom w częściach równych. Spadek przypada gminie ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy jako spadkobiercy ustawowemu w braku małżonka spadkodawcy, jego krewnych i dzieci małżonka spadkodawcy, powołanych do dziedziczenia z ustawy.

Celem postępowania w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku jest ustalenie kręgu spadkobierców, a zatem sprowadza się ono do tego, że sąd określa, które podmioty są uprawnione do dziedziczenia po zmarłym. Aby stwierdzić kto z chwilą śmierci spadkodawcy nabył prawa do spadku, należy albo udać się do notariusza, który sporządzi akt poświadczenia dziedziczenia, albo złożyć wniosek o stwierdzenie nabycia spadku w sądzie. Zarówno sporządzony przez notariusza akt poświadczenia dziedziczenia jak postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku wydane przez sąd mają taką samą doniosłość prawną. Jako że w momencie otwarcia spadku (w momencie śmierci spadkodawcy) spadkobiercy wchodzą w ogół praw i obowiązków spadkodawcy, akt poświadczenia dziedziczenia albo postanowienie o nabyciu spadku mają jedynie charakter deklaratoryjny. Nie tworzą one nowego stanu prawnego, a tylko potwierdzają stan, który powstał przed ich wydaniem. Kodeks cywilny uzyskanie aktu poświadczenia dziedziczenia albo postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku wiąże z domniemaniem, zgodnie z którym osoba, która uzyskała jeden z tych dokumentów jest spadkobiercą. Wskazane dokumenty stanowią więc podstawę np. do dokonania zmian w księgach wieczystych, do dokonania zmiany w Krajowym Rejestrze Sądowym czy też do przerejestrowania pojazdu.

Aby uzyskać sądowe stwierdzenie nabycia spadku, należy złożyć wniosek do sądu rejonowego, właściwego według ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy, a jeżeli nie jest możliwe ustalenie ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy, wówczas właściwy do rozpoznania sprawy będzie sąd miejsca, w którym znajduje się majątek spadkowy. Właściwość ta

jest właściwością wyłączną, a zatem uczestnicy postępowania nie mają możliwości dokonania jej umownej modyfikacji. Wydanie przez sąd postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku zawsze poprzedzone jest rozprawą, na którą wzywani są wszyscy spadkobiercy. Podczas rozprawy spadkobiercy składają oświadczenie w przedmiocie tego czy znani są im inni spadkobiercy oraz czy posiadają wiedzę co do istnienia testamentu.

Jak już wskazywano powyżej, w chwili śmierci spadkodawcy następuje otwarcie spadku. Od momentu, w którym spadkobierca dowiedział się o tytule swego powołania, czyli prościej mówiąc od dnia, w którym dowiedział się o śmierci spadkodawcy, ma on sześć miesięcy na złożenie oświadczenia spadkowego, tj. oświadczenia o tym czy spadek przyjmuje, czy też odrzuca. Oświadczenie o przyjęciu spadku polega na tym, że spadkobierca przyjmie spadek wprost, tj. wraz z odpowiedzialnością za długi spadkowe (spadkobierca odpowiada za wszystkie długi pozostawione przed spadkodawcę bez względu na ich wartość i wartość spadku), albo przyjmie spadek z dobrodziejstwem inwentarza (co ogranicza odpowiedzialność spadkobiercy za długi spadkodawcy tylko do wartości otrzymanego spadku, a komornik nie może egzekwować od spadkobiercy więcej niż był wart oddziedziczony majątek). W przypadku odrzucenia spadku, spadkobierca traktowany jest jakby nie dożył śmierci spadkodawcy, a konieczność złożenia oświadczenia o przyjęciu bądź odrzuceniu spadku przechodzi na kolejne osoby uprawnione do dziedziczenia. Niedochowanie 6-miesięcznego terminu przewidzianego na złożenie oświadczenia spadkowego jest jednoznaczne z przyjęciem przez spadkobiercę spadku z dobrodziejstwem inwentarza, czyli w wersji „korzystniejszej" dla spadkobiercy (w takiej sytuacji spadkobierca nie może już odrzucić spadku ani złożyć oświadczenia o przyjęciu spadku wprost).

Samo złożenie wniosku o stwierdzenie nabycia spadku nie zastępuje oświadczenia spadkowego, a zatem trzeba mieć na uwadze fakt, że od złożenia wniosku, np. do sądu, do wyznaczenia rozprawy może upłynąć ten 6-miesięczny termin. Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 20 lutego 1963 r., I CR 109/63 doszedł do wniosku, że „jeżeli pisemne oświadczenie o przyjęciu lub odrzuceniu spadku, podpisane przez spadkobierców i zawierające niezbędne dane, wpłynęło do sądu", to złożenie ustnego oświadczenia przed sądem już po upływie sześciomiesięcznego terminu nie stoi na przeszkodzie, aby to oświadczenie uznać za skuteczne. Niemniej jednak nie jest to rozwiązanie, które wprost wynikałoby z przepisów, a zatem może być ono różnie interpretowane w zależności od sądu.

Podsumowując, w przypadku gdy wskazany wyżej 6-miesięczny termin na złożenie oświadczenia spadkowego upłynie, sąd wyda postanowienie o stwierdzeniu nabycia przez spadkobierców spadku z dobrodziejstwem inwentarza, natomiast jeżeli termin ten jeszcze nie zakończy biegu, sąd odbierze od uczestników postępowania oświadczenia spadkowe i wyda postanowienie o treści zależnej od tych oświadczeń, tj. albo o stwierdzeniu nabycia spadku wprost, albo z dobrodziejstwem inwentarza, albo o odrzuceniu spadku.

Postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku przed notariuszem jest natomiast postępowaniem dwuetapowym. W pierwszym etapie spisywany jest protokół dziedziczenia, a w drugim notariusz sporządza akt poświadczenia dziedziczenia. W spisywaniu protokołu dziedziczenia muszą brać udział wszystkie osoby, które mogą być spadkobiercami ustawowymi i testamentowymi. Notariusz poucza obecnych o obowiązku ujawnienia wszelkich okoliczności objętych treścią protokołu oraz o odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywych oświadczeń. Jeżeli od dnia otwarcia spadku nie upłynął 6-miesięczny okres, o którym była mowa powyżej, notariusz umieszcza w protokole dziedziczenia oświadczenia spadkobierców o prostym przyjęciu spadku, przyjęciu spadku z dobrodziejstwem inwentarza lub o odrzuceniu spadku. Jeżeli 6-miesięczny termin upłynął – przyjmuje się, że spadek został przyjęty z dobrodziejstwem inwentarza. Jeżeli jednak spadkobiercy wcześniej złożyli oświadczenia spadkowe, notariusz w protokole dziedziczenia zamieści wzmiankę o dacie, miejscu i treści tych oświadczeń.

W kolejnym kroku, oczywiście jeżeli spadkobiercy mają taką wolę, dochodzi do działu spadku, czyli do podziału spadku pomiędzy osoby uprawnione. Wydany przez notariusza akt poświadczenia dziedziczenia oraz wydane w postępowaniu sądowym postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku mają na celu potwierdzić kto wchodzi w krąg spadkobierców. Dział spadku natomiast ma na celu zniesienie współwłasności majątku spadkowego pomiędzy tymi osobami i sprecyzowanie jakie elementy majątku spadkowego będą dziedziczone przez konkretnych spadkobierców. W tym przypadku również można dokonać działu spadku na dwa sposoby, tj. albo umownie, albo w drodze sądowego działu spadku. Dział spadku w formie umowy polega na wspólnym i zgodnym złożeniu oświadczeń woli przez wszystkich spadkobierców co do tego, która część majątku spadkowego któremu spadkobiercy przypadnie. Ustawa nie wymaga żadnej konkretnej formy dla tej umowy, a zatem mogłaby ona przybrać także formę ustną, niemniej jednak dla bezpieczeństwa lepiej sporządzić ją na piśmie. Gdy spadkobiercy nie potrafią dojść do porozumienia, pozostaje sądowy dział spadku. Wniosek o wszczęcie postępowania działowego powinien zawierać spis składników majątku, który ma zostać podzielony między spadkobierców. W trakcie postępowania działowego sąd ustala skład (według stanu z chwili otwarcia spadku) i wartość (według cen obowiązujących w chwili orzekania o dziale) spadku ulegającego podziałowi. Sąd ma obowiązek z urzędu oszacować wartości spadku, a określenie wartości spadku przez wnioskodawcę czy spadkobierców nie jest dla sądu wiążące. Następnie sąd przechodzi do działu spadku i może spadek podzielić przez podział fizyczny (przyznanie poszczególnych przedmiotów poszczególnym spadkobiercom); przyznanie praw wchodzących w skład spadku jednemu spadkobiercy lub też tylko niektórym z nich, z jednoczesnym nałożeniem na nich obowiązku spłaty pozostałych spadkobierców; albo przez podział cywilny, polegający na sprzedaży elementów spadku i podziale uzyskanej w ten sposób kwoty pomiędzy spadkobierców, stosownie do przysługujących im udziałów w spadku. W skutek działu spadku pomiędzy spadkobiercami zostanie zniesiona wspólność majątku spadkowego. Oczywiście, gdy spadek przypada tylko jednej osobie, z oczywistych względów nie ma potrzeby przeprowadzania postępowania działowego, bowiem w takiej sytuacji właścicielem wszystkich wchodzących w skład spadku przedmiotów jest jedyny spadkobierca.

DURAJ RECK i PARTNERZY
40-079 Katowice, ul. Gliwicka 5
www.durajreck.com
+48 32 2539011
+48 32 7039959
fax: +48 32 2530476
email: office@durajreck.com

Inwestujemy w infrastrukturę

– *Covid-19 na zawsze odmienił świat i nasze spojrzenie na drugiego człowieka, ale mimo wielu ograniczeń, które wymusił, nie spowolnił działań naszego przedsiębiorstwa* – deklaruje prezes Wodociągów Siemianowickich Aqua-Sprint Sp. z o.o. **Piotr Komraus**. Na sesji Rady Miasta w dniu 17 czerwca 2021 r., został uchwalony Wieloletni Plan Rozwoju i Modernizacji Urządzeń Wodociągowych i Kanalizacyjnych będących w posiadaniu Wodociągów Siemianowickich Aqua-Sprint Sp. z o.o. na lata 2021–2024. Wyznacza on kierunek działań naszego przedsiębiorstwa na okres najbliższych trzech lat w zakresie inwestycji rozwojowych i inwestycji odtworzeniowo-modernizacyjnych. Jest on spójny z celami strategicznymi spółki, do których należą w szczególności: współuczestnictwo w rozwoju gminy, na terenie której działa spółka, objęcie usługami możliwie wszystkich potencjalnych klientów na obszarze działania, co stanowi realizację powierzonego spółce zadania własnego gminy w zakresie zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków, utrzymanie odpowiedniej jakości świadczonych usług, realizacja zadań własnych gminy w zakresie rozwoju infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej oraz wzrost efektywności i poziomu przychodów w wyniku inwestycji, z jednoczesną optymalizacją kosztów.

W związku z planowanym złożeniem przez Aqua-Sprint w II kwartale 2021 roku wniosku o zatwierdzenie nowej taryfy za usługi zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków na lata 2021–2024 do Państwowego Gospodarstwa Wodnego „Wody Polskie" (RZGW w Gliwicach) jesteśmy zobowiązani do równoczesnego złożenia planu inwestycyjnego w zakresie rozwoju i modernizacji infrastruktury wodociągowej i kanalizacyjnej na lata 2021–2024. Obecnie obowiązuje plan inwestycyjny na lata 2020–2022, stąd zaistniała konieczność jego zmiany, aby w projekcji taryf uwzględnić skutki planowanych nakładów inwestycyjnych, zarówno w zakresie rzeczowym, jak i finansowym. Przy wyborze zadań inwestycyjnych do planu kierowano się ogólnymi zasadami obowiązującymi w przedsiębiorstwie, a w szczególności: zasadą celowości, opłacalności, prawnych możliwości realizacji, uzyskania maksymalnej efektywności przedsięwzięć oraz utrzymania stanu technicznego urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych na możliwie najwyższym poziomie, odpowiadającym założonemu wskaźnikowi gotowości technicznej dla całego systemu wodociągowego i kanalizacyjnego. Wielkość środków finansowych przeznaczonych na realizację planu określono w oparciu o ocenę naszych możliwości finansowych oraz szans uzyskania dotacji ze środków unijnych.

Aqua-Sprint postanowiła utrzymać stosowaną w latach ubiegłych zasadę sporządzania wieloletniego planu inwestycji rozwojowych i odtworzeniowo-modernizacyjnych na okres trzyletni, która daje możliwość w miarę dokładnego określenia potrzeb, oszacowania oraz zbilansowania nakładów i możliwości realizacji, ale także pozwala na skoordynowanie zadań z zamierzeniami gminy. Realizacja tych zadań pozwoli naszemu przedsiębiorstwu na realizację strategicznych celów, jakimi są: ciągła dostawa mieszkańcom Siemianowic Śląskich wody o jakości zgodnej z normami polskimi i Unii Europejskiej oraz o odpowiednim ciśnieniu, odbiór od mieszkańców miasta ścieków, modernizacja zdegradowanej infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej, uzbrojenie nowych terenów inwestycyjnych.

W zakresie zbiorowego zaopatrzenia w wodę Wodociągi Siemianowickie Aqua-Sprint Sp. z o.o. w Siemianowicach Śląskich świadczą usługi dla mieszkańców, przedsiębiorstw, instytucji z obszaru miasta. Na system dystrybucji wody w mieście Siemianowice Śląskie składa się 156 km sieci wodociągowej. Z wody miejskiej korzystają prawie wszyscy mieszkańcy budynków wielorodzinnych i domków jednorodzinnych. Wszyscy mieszkańcy mają dostęp do wody pitnej. Planowany jest dalszy rozwój sieci wodociągowej poprzez jej rozbudowę i modernizację. System zaopatrzenia

miasta Siemianowice Śląskie w wodę oparty jest na zasilaniu z Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów w oparciu o studnie zakupowe (35 szt.). Na sieci wodociągowej eksploatowanych jest dziewięć hydroforni wody. Podobnie jak w zakresie usług zbiorowego dostarczania wody, usługi zbiorowego odprowadzania ścieków są skierowane do mieszkańców, przedsiębiorstw i instytucji z miasta Siemianowice Śląskie. Na system kanalizacji sanitarnej składa się 130 km sieci kanalizacyjnej, 15 przepompowni ścieków, w zasięgu których znajduje się około 99,19 proc. mieszkańców.

Planowana jest modernizacja istniejącej sieci oraz budowa nowej, w celu uzbrojenia powstających terenów inwestycyjnych. Finansowanie tych przedsięwzięć inwestycyjnych pochodzi ze środków własnych Aqua-Sprint oraz dotacji ze środków unijnych. Planowane inwestycje przyczyniają się do rozwoju naszego miasta w jego części infrastrukturalnej, z której na bieżąco korzystają mieszkańcy i mają na celu stałe poprawianie komfortu ich życia. Dzięki doskonałej współpracy z prezydentem Rafałem Piechem i radnymi, będącymi najbliżej swoich wyborców, potrafimy szybko reagować na potrzeby naszych klientów, podnosząc tym samym jakość świadczonych usług.

Piotr Komraus, prezes Zarządu Wodociągów Siemianowickich Aqua-Sprint Sp. z o.o.

Best Western Hotel Mariacki

Kontynuując najlepsze tradycje

Best Western Hotel Mariacki i Browar Mariacki
Rozmowa z Dyrektor Anną Chwałko
Zdjęcia : www.fotojanda.pl

– Restauracja Browar Mariacki i Best Western Hotel Mariacki to obiekty, które zdążyły wyrobić sobie swoją markę i znalazły swojego odbiorcę. Jaki przyświecał Wam cel na etapie otwarcia?

– Można stanowczo i z radością powiedzieć, że ostatnie 4 lata to czas intensywnej pracy nad pozyskaniem Gości, jakością obsługi, wypracowania standardów zarówno dla naszej restauracji jak i hotelu. Dzisiaj nasz produkt to ciężko wypracowana marka, którą docenia coraz więcej Gości. Otworzyliśmy swoje podwoje w czerwcu 2017 roku i od tych 4 lat konsekwentnie realizujemy obrany cel. Jakim jest stworzenie miejsca pełnego dobrej energii, smacznych potraw i wyśmienitych piw rzemieślniczych. Miejsca idealnego na spędzenie czasu z bliskimi, przyjaciółmi ale również na spotkanie biznesowe. W industrialnej architekturze restauracji Browaru Mariackiego serwowane są tradycyjne potrawy w nowoczesnym ujęciu. Dobra kuchnia w dobrym otoczeniu sprzyja biznesowi.

– A jaki macie cel i pomysły na najbliższy czas?

– Nie spoczywamy na laurach. Uśmiechnięci i gotowi do działania w stałym składzie otwieramy się w nowej rzeczywistości (COVID-19). Podchodzimy do „nowego czasu" z entuzjazmem a jednocześnie pełni doświadczeń i wniosków. Chcemy też nadal inspirować i pozytywnie zaskakiwać naszych Gości zarówno kulinarnie jak i kulturalnie. Powoli już wraca czas naszego cyklu „Mariackie Granie", który w odsłonie jazzu, bluesa itp. umilał naszym Gościom czas.

W naszej nowej karcie menu zmieniamy koncepcję tak, by zawitało w niej dużo dań sezonowych i autorskich koktajli, które będą zmieniane w zależności od aktualnie dostępnych produktów oraz potrzeb Gości. Wszystko po to, by inspirować naszych Gości i sprawiać by chcieli do nas wciąż wracać. Ponadto rozbudowaliśmy menu śniadań à la carte tak by Goście mogli celebrować poranki ze swoimi bliskimi. Trend śniadań na mieście rozwija się na tyle silnie, że nie można go pominąć. Nasz Piwowar uwarzył w tym celu prawdziwe śniadaniowe piwo. Mleczno-owsiany stout z kawą to strzał w dziesiątkę. Potrawy z tego menu zostały również przystosowane do wynosu gdyż to jedno z kilku działań mających na celu towarzyszenie naszym Gościom w różnych porach dnia i przy różnych okazjach.

– Po czterech latach nasuwa się pytanie – Jak wam one minęły?

– Ostatnie 4 lata to czas szlifowania naszego serwisu i jakości, ale też czas w którym byliśmy wielokrotnie doceniani zarówno przez znamienite gremia profesjonalistów z branży, jak i naszych Gości. Browar Mariacki od roku 2020 został doceniony przez redakcję Żółtego Przewodnika Gault&Millau Polska,a hotel Best Western Mariacki to wciąż najlepiej oceniany przez Gości hotel na Śląsku. Nagradzany trzy lata z rzędu jako Best Performance Quality Hotel oraz Tripadvisor Travelers' Choice. To są te nagrody i certyfikaty, które cieszą nas najbardziej bo są wymiernym efektem ze średniej ocen Gości, którzy korzystali z naszych usług.

Dobrych opinii nie da się kupić. Za co najbardziej cenią Was Goście ?

Hotel i Browar Mariacki to miejsce, do którego przyjeżdża się nie tylko na komfortowy nocleg i smaczne jedzenie. Połączenie historycznego aspektu z nowoczesnym wystrojem i nieskrępowanym poczuciem swobody ulicy Mariackiej to coś, co przyjeżdżający chwalą najbardziej. Dzięki nietuzinkowym wnętrzom, wyjątkowej architekturze, a przede wszystkim bardzo dobrej jakości serwisu oraz kuchni wpisaliśmy się już na mapie Katowic i Śląska jako miejsce warte odwiedzenia, ale również powrotów – co często powtarzają nam Goście.

Restauracja Browar Mariacki
Best Western Hotel Mariacki

Program Czyste Powietrze w walce o „lepszy oddech”

Program Czyste Powietrze od samego początku swojego powstania cieszy się ogromną popularnością. Zdecydowanie świadczą o tym liczby związane z tym działaniem. Od września 2018 roku do czerwca 2021 roku złożono 254 160 wniosków i wypłacono dofinansowania w wysokości 1 637 519,060 zł.

O programie „Czyste Powietrze” na łamach SBL pisaliśmy już wielokrotnie. Od samego początku powstania program ten cieszy się ogromną popularnością. Świadczy o tym choćby liczba złożonych wniosków, która na dzień 4 czerwca br. wyniosła 254 160 szt. Budżet programu został zaprojektowany na poziomie 103 miliardów złotych, a termin zakończenia przewidziany został na 31 grudnia 2029 roku, przy czym ostateczny termin podpisania umów został przewidziany do 31 grudnia 2027 roku.

Program „Czyste Powietrze” przeznaczony jest dla właścicieli lub współwłaścicieli jednorodzinnych budynków mieszkalnych lub wydzielonych w budynkach jednorodzinnych lokali mieszkalnych z wyodrębnioną księgą wieczystą.

Program polega na dofinansowaniu wymiany starych i nieefektywnych źródeł ciepła na paliwo stałe na nowoczesne źródła ciepła spełniające najwyższe normy oraz przeprowadzenia niezbędnych prac termomodernizacyjnych budynku.

Dotacja może wynosić do 30 000 zł dla podstawowego poziomu dofinansowania i 37 000 zł dla podwyższonego poziomu dofinansowania.

Beneficjenci to osoby fizyczne, będące właścicielami/współwłaścicielami budynków mieszkalnych jednorodzinnych lub wydzielonych w budynkach jednorodzinnych lokali mieszkalnych z wyodrębnioną księgą wieczystą, o dochodzie rocznym nieprzekraczającym kwoty 100 000 zł,

W przypadku uzyskiwania dochodów z różnych źródeł, dochody sumuje się, przy czym suma ta nie może przekroczyć kwoty 100 000 zł.

Program „Czyste Powietrze” jest na bieżąco modyfikowany pod kątem realnych potrzeb mieszkańców. Warto tutaj wspomnieć o kolejnym programie pilotażowym pn. „Poprawa jakości powietrza w najbardziej zanieczyszczonych gminach – pilotaż”, który zo-

stał uruchomiony w kwietniu br. w gminie Pszczyna.

Program skierowany jest do osób fizycznych – właścicieli/współwłaścicieli lokali mieszkalnych oraz do wspólnot mieszkaniowych w budynkach wielorodzinnych mieszczących od trzech do dwudziestu lokali mieszkalnych, zlokalizowanych na terenie gminy Pszczyna. Wsparciem objęte są przedsięwzięcia polegające na wymianie nieefektywnych źródeł ciepła na paliwo stałe i poprawie efektywności energetycznej w wielorodzinnych budynkach mieszkalnych. Dodatkowo przewiduje się dofinansowanie działań informacyjno-promocyjnych realizowanych przez gminę.

Na dofinansowanie przedsięwzięć przewidziano kwotę: 6 070 000 zł w formie dotacji, w tym 70 000 zł dla gminy Pszczyna na działania informacyjno-promocyjne związane z programem.

Wnioski będą przyjmowane od 16 kwietnia 2021 r. do 31 stycznia 2022 r. lub do wyczerpania budżetu programu.

Szczegółowe informacje dotyczące składania i rozpatrywania wniosków o dofinansowanie zawarte są w Regulaminie naboru wniosków o dofinansowanie przedsięwzięć w ramach programu.

Sposób składania wniosku o dofinansowanie dla gminy Pszczyna na działania informacyjno-promocyjne został określony w Regulaminie naboru.

Po pozytywnym rozpatrzeniu wniosku o dofinansowanie złożonego przez gminę Pszczyna na realizację działań informacyjno-promocyjnych oraz zawarciu umowy z WFOŚiGW, możliwe będzie uzyskanie dodatkowego wsparcia ze środków gminy na podstawie przygotowanego przez gminę Regulaminu współfinansowania przedsięwzięć.

Ważną i istotną zmianą w programie „Czyste Powietrze” jest

Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

zmiana zakresu dofinansowania. Zakup i montaż kotła na węgiel będzie możliwy tylko do 31 grudnia 2021 roku.

Okres przejściowy do końca roku 2021 związany jest z tym, że program dopuszcza rozpoczęcie przedsięwzięcia do sześciu miesięcy przed datą złożenia wniosku o dofinansowanie. Wszyscy, którzy złożą wniosek o dofinansowanie, zakupią i zamontują kocioł na węgiel do 31 grudnia 2021 r. będą mieli ten koszt zakwalifikowany do dotacji.

Kotły na węgiel będą dofinansowane pod warunkiem:

1) Złożenia wniosku o dofinansowanie obejmującego kocioł na węgiel do 31 grudnia 2021 r.

2) Zakupu kotła na węgiel do 31 grudnia 2021 r.

3) Wystawienia faktury za kocioł i montaż do 31 grudnia 2021 r.

Powyższy warunek nie dotyczy wniosków złożonych przed datą wejścia w życie zmian w programie (planowane od 1 lipca 2021 r.).

Od 1 stycznia 2022 r. nie będzie można otrzymać dotacji na zakup kotła węglowego w programie „Czyste Powietrze".

Podwyższenie progów dochodowych w drugiej części programu (podwyższony poziom dofinansowania)

1. Zmiana ma na celu ujednolicenie progów dochodowych programów „Czyste Powietrze" i „Stop Smog", dzięki czemu więcej osób skorzysta z podwyższonego poziomu dofinansowania w „Czystym Powietrzu", czyli do 37 tys. zł.

2. Dla gospodarstw jednoosobowych próg dochodowy wzrośnie do 175 proc. najniższej emerytury, czyli do 2189,04 zł (o ok. 229 zł wyżej niż obecnie).

3. Dla gospodarstw wieloosobowych próg dochodowy będzie ustalony na poziomie 125 proc. najniższej emerytury na osobę, czyli do 1563,60 zł (o ok. 164 zł więcej niż obecnie).

4. Planuje się, że podwyższenie progów dochodowych będzie obowiązywało od 1 lipca 2021 r., czyli po wprowadzeniu odpowiednich zapisów w programie „Czyste Powietrze".

WFOŚiGW w Katowicach z rekordowym dofinansowaniem

Ponad miliard złotych dofinansowania udzielił w 2020 roku Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach na działania związane z ochroną środowiska w województwie śląskim – wynika z przyjętego właśnie sprawozdania z działalności za ubiegły rok.

To rekordowy wynik, który w 28-letniej historii działalności Funduszu wcześniej się nie wydarzył. Lwią część tej kwoty pochłonęła walka ze smogiem. Spore środki przeznaczone zostały także na ochronę wód oraz gospodarkę odpadami.

Ze sprawozdania z działalności Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach wynika, że łączna pomoc udzielona na dofinansowanie zadań w 2020 roku to dokładnie 1 002 161 000 zł. Dla porównania w 2019 roku dofinansowanie wyniosło „tylko" nieco ponad 513 mln zł.

– *Ta kwota robi olbrzymie wrażenie. Mogę powiedzieć, że to historyczny wynik. Do tej pory Fundusz tak dużych pieniędzy rocznie na dofinansowania nie przeznaczał. Tym bardziej, że przecież ubiegły rok był wyjątkowy. Pojawiła się bowiem pandemia COVID-19 i mieliśmy obawy czy wiele działań prowadzonych przez beneficjentów nie zostanie sparaliżowanych bądź mocno ograniczonych. Jak widać tak się nie stało* – tłumaczy **Tomasz Bednarek**, prezes WFOŚiGW w Katowicach.

Ubiegłoroczne wyniki wyraźnie pokazały, że mocno wzrosły wydatki na poprawę jakości powietrza, w tym szczególnie na walkę ze smogiem. Z ponad miliarda złotych w ubiegłym roku Fundusz przeznaczył na ten cel aż niemal 873 mln zł. Prawie 65 mln zł – na ochronę wód, adaptację do zmian klimatu i gospodarkę wodną, a ponad 31 mln zł – na gospodarkę odpadami i ochronę powierzchni ziemi. Wśród dofinansowanych zadań są również: zapobieganie poważnym awariom, edukacja ekologiczna, zarządzanie środowiskowe w regionie oraz różnorodność biologiczna.

Największe środki pochodzą z zasobów własnych Funduszu. Z nich w ubiegłym roku udzielono dofinansowania na kwotę prawie 395 mln zł. WFOŚiGW w Katowicach aktywnie uczestniczy też we wdrażaniu środków unijnych w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko na lata 2014–2020. Jako Instytucja Wdrażająca dla Działania 1.7 „Kompleksowa likwidacja niskiej emisji na terenie województwa śląskiego", udzielił wsparcia w łącznej wysokości 388 mln zł złotych. Z kolei ze środków udostępnionych przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – niemal 220 mln zł.

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach powstał w 1993 roku. Jest publiczną instytucją finansową, która realizuje działania proekologiczne na terenie województwa śląskiego.

(źródło: WFOŚiGW w Katowicach)

Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

„Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach"

Staw Kalina w Świętochłowicach dostanie drugie życie

Ekologicznych bomb w województwie śląskim nie brakuje. Jedna z nich znajduje się na stawie Kalina. Niegdyś tętniący życiem ośrodek, w którym łowiono nawet ryby i spędzano wolny czas aż do lat 50. ubiegłego wieku, dzisiaj wymaga interwencji w celu jego ratowania.

Od dawna wiadomo, że staw Kalina to bomba ekologiczna, które działa negatywnie na życie i zdrowie mieszkańców Świętochłowic i Chorzowa. Na dnie stawu od lat zalegają chemikalia, m.in. fenole i węglowodory aromatyczne pochodzące z chorzowskich zakładów chemicznych „Hajduki".

Zakłady te słyną z produkcji artykułów stanowiących pochodne węgla, takich m.in. jak surowy benzol, smoła surowa, odczynniki chemiczne, żywice jasne. Rozpoznawalnym produktem na rynku krajowym były wyroby malarskie: farby „z motylkiem" – logo zakładów.

W latach 90. XX wieku Ministerstwo Środowiska wpisało zakład „Hajduki" na tzw. listę „80" obejmującą najuciążliwsze dla środowiska naturalnego zakłady. Zakład swoją działalność zakończył w roku 2012. problem z zanieczyszczeniami pozostał jednak do dziś.

Najbardziej ucierpiał staw Kalina z powodu przenikania do wód stawu, gleby i wód podziemnych odpadów składowanych na zakładowej hałdzie. Hałda znajduje się na terenie Świętochłowic, zajmując 5,1 ha. Zgromadzono na niej 919 ton odpadów, w tym szlamy wapienne zanieczyszczone fenolami po kaustyfikacji sody, odpady smoliste, osady z oczyszczalni ścieków, jak również odpady formalnie nieuznawane za niebezpieczne, takie jak żużle z kotłowni.

Zanieczyszczenie stawu Kalina jest tym bardziej niebezpieczne, że akwen oraz przyległe do stawu tereny sąsiadują z zabudową mieszkalną. Walka o oczyszczenie tego terenu trwała długo. W sierpniu 2017 roku miastu Świętochłowice udało się pozyskać dotację projektu z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko na lata 2014 –2020 w wysokości 59 milionów złotych. Całość projektu została zaś oszacowana na blisko 70 milionów złotych. Od samego początku otrzymanego dofinansowania rozpoczęto kolejne próby wyłonienia wykonawcy oraz inżyniera kontraktu. Jednak ze względu na złożoność zadania oraz postawione wymagania dopiero 7 stycznia 2020 roku udało się wyłonić wykonawcę, którym zostało polsko-francuskie konsorcjum spółki Menard Polska oraz spółek z grupy Remea. Całość prac uzgodnionych w dialogu technicznym ma zostać wykonana w ciągu 43 miesięcy.

Pierwszym etapem jest budowa specjalnej bariery przeciwfiltracyjnej, która ma odgrodzić staw od źródła zanieczyszczeń zlokalizowanych pod istniejącą hałdą. Największym problemem nie jest sama woda w stawie Kalina, a dolna część zbiornika – odady denne. Ich zanieczyszczenie jest tak duże, że nie ma tam praktycznie żadnego życia biologicznego. Wobec powyższego za pomocą pogłębiarki ssącej z dna stawu będą wybierane zanieczyszczenia, które w chwili obecnej mają wielkość od 0 do 50 cm. Po tej operacji zebrane osady zostaną zneutralizowane na brzegu hałdy. Ostatni etap to powolne przywracanie życia biologicznego stawu, przy wykorzystaniu specjalnego szczepu bakterii.

Warto zwrócić uwagę na sam proces neutralizacji osadów. Nie zostaną one wywiezione, ale zostaną oczyszczone na miejscu. W pierwszej kolejności osady zostaną odsączone, tak, aby było ich jak najmniej. W procesie zostaną wykorzystane specjalne filtry węglowe, które mają za zadanie zapobiec przedostaniu się organicznych związków lotnych do powietrza. Na bieżąco będzie również monitorowana jakość powietrza.

Osady denne z dna Kaliny zostaną oczyszczone przy pomocy specjalnej technologii termicznej desorpcji. Z odwodnionych osadów zostanie utworzona pryzma, która na powierzchni będzie zabezpieczona warstwą betonu i wełny mineralnej, która będzie odpowiadała za zatrzymanie temperatury. W samej pryzmie zainstalowane zostaną dwa rodzaje rur. Jedne z nich będą zasilane palnikami na gazie LPG i będą grzały pryzmę – temeratura będzie dochodzić do 250°C. W kolejnych rurach będzie generowane podciśnienie, umożliwi to odciąganie na podciśnieniu oparów, które będą wydzielały się w trakcie podgrzewania pryzmy z zanieczyszczeniami. Opary nie będą emitowane do atmosfery, a poprzez podciśnienie będą wracać do katalizatora – z powrotem na palnik celem rozbicia kolejnych zanieczyszczeń na cząstki proste, czyli dwutlenek węgla i wodę.

Cały proces związany z oczyszczaniem jednej pryzmy będzie trwał około miesiąca. Pierwszym etapem będzie dojście do temperatury docelowej czyli 250°C – co też trwa około miesiąca oraz sam proces chłodzenia trwający również około miesiąca, co łącznie daje nam trzy miesiące. Oczyszczanie całego wydobytego osadu ma trwać łącznie sześć miesięcy.

Staw ma nie tylko zostać oczyszczony, ale także ma stać się miejscem rekreacji

Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

„Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach"

i wypoczynku. Kalina zostanie podzielona na trzy groble, przez które przebiegać będą ścieżki piesze. Przestrzeń wokół stawu uzupełniona zostanie dodatkowymi ścieżkami pieszymi i rowerowymi oraz małą architekturą.

W obrębie stawu znajdzie się miejsce dla:

– placu zabaw,
– boiska do piłki nożnej,
– boiska wielofunkcyjnego,
– siłowni terenowej,
– wybiegu dla psów
– oraz skateparku.

Aby móc zrealizować projekt w całości pod koniec grudnia 2020 roku podpisano umowy na dotację ponad 5 milionów zł i pożyczkę 2,7 miliona zł z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Środki te są uzupełnieniem wcześniejszej pozyskanej dotacji z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020 na kwotę 59 milionów zł.

Przewiduje się, że prace zostaną zakończone w sierpniu 2023 roku. Pierwszym etapem jest ogrodzenie całego stawu, by następnie móc przeprowadzić proces remediacji (działania zmierzające do usunięcia lub zmniejszenia ilości zanieczyszczeń powierzchni ziemi, wprowadzonych do niej w wyniku działalności człowieka. Celem remediacji jest przywrócenie środowisku – glebie, leżącej pod nią ziemi i wodom gruntowym – jego wcześniejszych wartości użytkowych).

Początkowo przewidywano, że pozwolenie na budowę uprawomocni się 7 lipca br. jednak prace zostały przyspieszone o kilka miesięcy, a pozwolenie uprawomocniło się 2 kwietnia br, czyli trzy miesiące przed planowanym czasem.

Piotr LATO

SYLWETKA

Chłopak z gitarą

Jakie to uczucie spełnić swoje marzenie po 20 latach? On nie ma wątpliwości, że wspaniałe. Właśnie tyle trzeba było czekać na debiutancki album Piotra Lato. Dziś jest. Wychuchany, wydmuchany, dokładnie taki, jaki chciał. Dlatego w tym przypadku czas nie grał roli. 35 artystów zaproszonych do współpracy. Muzyczny bigos, w którym każdy znajdzie coś dla siebie. A co działo się z chłopakiem z gitarą, który zyskał sympatię milionów dzięki swojemu uczestnictwie w programie Big Brother? O tym w wywiadzie.

– Ktoś jeszcze dzisiaj mówi do Ciebie Picia? Taki pseudonim miałeś w Big Brotherze…

– Ostatni raz się tak do mnie zwracano w 2002 czy 2003 roku. Czasami jeszcze zdarza się tak powiedzieć do mnie Klaudiuszowi, który, o ile dobrze pamiętam, wymyślił tę ksywkę do spółki z Gulczasem. To było tak, że w dialekcie poznańskim na Piotra mówi się Piciu. Tak do mnie mówił Gulczas. Włączył się do tego Klaudiusz, który akurat przyjechał do Polski z Niemiec i w jego języku pojawiły się pewne naleciałości, dodatkowo stosował wtrącenia z gwary śląskiej. Wyszło z tego Picia, i tak już zostało. Przez dwa czy trzy lata byłem Picią. Moją ksywką z liceum jest Kfiato i ta obowiązuje do dzisiaj.

– Czy to oznacza, że ktoś taki jak Picia już nie istnieje?

– W pewnym sensie ta postać pojawiła się razem z programem tele-

wizyjnym i w pewnej części jest we mnie do dzisiaj, ale tej ksywki już nikt dziś nie używa. Zostało we mnie to, co jest fajne, ale też zupełnie niepraktyczne – to przede wszystkim gigantyczny idealizm. Wciąż mam w sobie ogromną wiarę w różne rzeczy, które chciałbym zrealizować. Też już nie mam 20 lat jak wtedy, tylko 40, więc trochę pragmatyzmu się wkradło w moją osobowość. Ale ten idealizm i perfekcjonizm w realizacji projektów mam w sobie do dziś. I to nie jest do końca dobre, bo przekłada się na czas realizacji. Nawiązuję do tego, gdyż swoją debiutancką płytę nagrywałem 20 lat. A to troszeczkę za długo.

– Jak wspominasz swój udział w Big Brotherze?

– Jak podejmę jakąś decyzję, to jest ona raczej przemyślana, więc decyzji o wzięciu udziału w programie nie żałuję. Wchodząc do programu nie bardzo wiedzieliśmy co z tego wszystkiego wyjdzie i jak to będzie wyglądało. Byłem jednak nastawiony na to, że będzie to bardzo fajna zabawa i różne rzeczy mogą się wydarzyć. Nie wiedziałem do końca czego się spodziewać, więc tak naprawdę byłem gotowy na wszystko. Byłem wtedy na drugim roku studiów, miałem pierwsze prace dorywcze. Ale tak naprawdę inne rzeczy grały mi w duszy – przede wszystkim była to muzyka. Dlatego zapytałem sam siebie, a byłem chorobliwie nieśmiały, czy będę się bał i czy tę nieśmiałość uda mi się zwalczyć w sobie. Chciałem się tego podjąć, bo wstydziłem się nawet gry na gitarze przed własną rodziną. Zdecydowałem więc samego siebie postawić przed ścianą. Nie żałuję tej decyzji, a wspomnienia związane z tym programem są rozmaite i bardzo fajne.

– Wszyscy zapamiętali Cię jako chłopaka z gitarą. Prawdą jest, że śpiewanie przewidziała Ci prababcia?

– Prababcia często mnie usypiała, śpiewając przy tym żołnierskie piosenki na dobranoc. Ja śpiewałem

razem z nią. Słysząc to prababcia stwierdziła – ten to z całą pewnością będzie śpiewał. Niestety, nie doczekała moich wokalnych poczynań. Bodajże w 1999 roku zmarła. Natomiast dwa lata później, kiedy Zbigniew Hołdys zaprowadził mnie do studia, wręczył mi gitarę i kazał śpiewać, to chociaż pierwszy raz śpiewałem do mikrofonu i tak naprawdę jeszcze nie do końca potrafiłem śpiewać, on i tak usłyszał to, co miał usłyszeć. Widziałem jak z producentem słuchali i kiwali głowami stwierdzając, że mam słuch i trafiam w odpowiednie dźwięki. Okazało się wtedy, że prababcia miała rację. Później sam komponowałem muzykę, pisałem piosenki. Teraz na dobrą sprawę mam ich około pięciuset. Kwestią czasu było to, aby w końcu zacząć je nagrywać. To zresztą też się udało. Pierwsza płyta powstała dzięki crowdfundingowi. Ludzie, którzy dołożyli swoją cegiełkę do powstania tej pyty, otrzymali ją w wersji fizycznej. Została ona wydana w specjalny sposób. Dołączona była kilkudziesięciostronowa książeczka, dodatkowe piosenki. Napisałem o każdym muzyku, który został zaproszony do współpracy przy tej płycie, a było ich tam bodajże 35. To muzycy znani, nieznani, laureaci Fryderyków i nagród jazzowych. Świetna ekipa się zebrała. Pod koniec maja odbyła się z kolei premiera cyfrowa na serwisach streamingowych. W tej chwili można posłuchać tego materiału w Internecie.

– 35 muzyków to rzesza ludzi. Biorąc do ręki większość płyt dostępnych na rynku widzimy współpracę z dwoma, trzema artystami.

– To wynik tego, co robiłem wcześniej. Wszystko zaczęło się w momencie, gdy siedziałem przy wigilijnym stole z rodziną. Moja siostra była wówczas w Stanach Zjednoczonych i miała tam brać ślub. Rozmawialiśmy o tym, że z pewnością wybierzemy się na to niezwykle ważne wydarzenie rodzinne i zastanawialiśmy się nad prezentem. Naturalne było to, aby nagrać dla niej jakąś piosenkę. Zacząłem nad nią pracować i zastanawiałem się nad tym jak ją nagrać. Wtedy też zaczęły się pojawiać kolejne piosenki i pomysły na kolejne osoby, które chciałbym zaprosić do współpracy. I tak finalnie do tego projektu zaprosiłem swoją wieloletnią przyjaciółką Joasię Kulig, swoją nauczycielkę śpiewu Anię Serafińską – świetną jazzową wokalistkę. Poznałem przez Internet braci Cugowskich, którzy przyjechali z Lublina. Byłem w szoku, ale to się udało. Piosenka „Perfect day" powstała właśnie w ramach tej współpracy. Nakręciliśmy do niej teledysk. Ale to był taki pierwszy krok, który przyniósł efekty w postaci tego, iż do następnych piosenek zacząłem szukać kolejnych osób i zapraszać je do muzycznej współpracy. Przychodziło mi to bardzo łatwo. Zresztą uważam, że to część tej przemiany, która dokonała się w programie. Po nim już nie miałem problemu z tym, aby do kogoś się odezwać i zaprosić do współpracy. Projekty muzyczne też realizowało się dużo łatwiej. Jak zacząłem robić płytę, to wiedziałem, że do pierwszej piosenki muszę mieć fajną harmonijkę. Znałem takiego chłopaka z Internetu, którego styl mi bardzo odpowiadał, dodatkowo znalazłem chłopaka, którego świetnie czułem muzycznie – wiedziałem, że lubi podobne zespoły i wychowaliśmy się w podobnych czasach muzycznych. Zaprosiłem te dwie osoby do współpracy zdalnej. W sumie wtedy się jeszcze nie znaliśmy. Nagraliśmy swoje partie, każdy we własnym zaciszu domowym. Chłopaki wysłali mi ślady nagrane do mojej piosenki. Efekt był dla mnie piorunujący. Tak powstała piosenka „Sicario". Dalej to już się samo potoczyło. Szperałem w Internecie, znajdowałem kolejne osoby, które później zapraszałem do współpracy. Każdą z nich kojarzyłem, wiedziałem co robi. Poza muzykami to 12 czy 13 producentów. Jest tam Jurek Zagórski, który produkuje Natalię Przybysz, gra w jej zespole i ostatnio zdobył dwa czy trzy Fryderyki. Jest tam też Maciek Wasio, który produkował między innymi Afromental i ostatnio rozkręca się straszliwie. Zawsze lubiłem takie kooperacje muzyczne z różnymi ludźmi i pewnie będę to robił do oporu.

– 20 lat zajęło Ci stworzenie tej płyty. Jakie to uczucie spełnić swoje marzenie po 20 latach?

– Zawsze wiedziałem, że tę płytę nagram. Bardzo się cieszyłem z momentu, kiedy trzymałem ją w dłoni. Osobiście pilnowałem w drukarni, żeby kolory się zgadzały i żeby to było dokładnie to, co zaprojektowałem z graficzką. Kiedy płyta w końcu powstała, naprawdę czułem dużą satysfakcję. Odsłuchując ją w fotelu byłem szczerze poruszony. Jednak, jak wspominałem, nigdy nie miałem żadnych wątpliwości co do tego, że będę nagrywał muzykę. Kwestią otwartą było to czy nagram płytę od razu po programie Big Brother – na zasadzie takiej, że ktoś mi napisze teksty, nagram trzy płyty i potem dojrzeję, czy też może zacznę pisać sam wszystko i dojrzeję w trakcie tego procesu… Mnie to wszystko było obojętne, dlatego, że cel zawsze przed sobą miałem. Wśród cech mojego charakteru wyróżnia się wytrwałość. Jestem niezwykle cierpliwym człowiekiem i byłem przekonany, że prędzej czy później dopnę swojego. Czas nie grał roli. Zamierzam realizować pomysły w swoim tempie. Ale o przyszłość się nie martwię. Mam dużo piosenek, są też pomysły nie tylko na następną, ale także na jeszcze kolejną płytę. Teraz mogę nagrywać płytę nawet co roku, jeśli tylko będę miał warunki finansowe do tego i postara się we mnie zainwestować jakaś wytwórnia. Bez względu na wszystko zamierzam dalej tworzyć muzykę i powiększać grupkę ludzi, których udało mi się zainteresować pierwszą płytę. Chcę budować z nimi re-

lację i dawać im najlepszy produkt muzyczny jaki można osiągnąć na rynku. Już dawno przestawiłem całe swoje życie właśnie pod muzykę. Przed trzydziestką byłem szefem działu marketingu w pewnej grupie kapitałowej. Wtedy muzyka mi uciekała, nie miałem na nią czasu. Podjąłem więc decyzję o wywróceniu swojego życia do góry nogami. Zacząłem uczyć języków obcych. Mam przy tym bardzo elastyczne godziny pracy, dzięki czemu mam też czas na muzykę. Jeśli czuję, że potrzebuję miesiąca na to, by zaszyć się w czterech ścianach i pisać teksty, to organizuję to tak, by to robić. Muzyka jest priorytetem. Dodatkowo jestem z dziewczyną, która przepięknie śpiewa. To jest bardzo ciekawa historia, bo znaleźliśmy się razem w pierwszej edycji The Voice of Poland, chociaż wtedy się zupełnie nie znaliśmy. Poznaliśmy się w trakcie imprezy kończącej edycję i w zasadzie straciliśmy kontakt na wiele lat. Po jakichś siedmiu latach zaprosiłem Karolinę do współpracy. Zaśpiewała jedną z piosenek na mojej płycie. Moim zdaniem ma jeden z najciekawszych głosów w Polsce – bardzo ciepły, delikatny, do tego ma niesamowity zmysł do śpiewania – niczym Norah Johnes i talent do pisania piosenek. Moją drugą płytę chciałbym nagrać właśnie z nią, to będzie coś w stylu folkowym, blues, country. Tego nie ma za dużo na naszym rynku, ale świetnie to brzmi.

– Ty jesteś takim outsiderem. Z Big Brothera odpadłeś łamiąc regulamin, Twoja płyta jest bardzo dobrze zrobiona, ale to produkt niszowy.

– Rzeczywiście, nie ma szans, aby ta płyta była masowo grana w radiu. Nie ma tam zresztą żadnego przeboju radiowego. Ta płyta trafiła tak naprawdę do ludzi, do których miała trafić. Chociaż osobiście wydaje mi się, że każdy na tej płycie coś dla siebie znajdzie. Co prawda trzymam się pewnych ram muzycznych, jednak te piosenki są różne. Zarówno lekko jazzowe, jak i ciężkie – rockowe czy metalowe. Są piosenki akustyczne w stylu folkowym i country, są również piosenki popowe. Płyta jest moim zdaniem takim pięknym bigosem, tylko piosenki na niej obecne nie są czasowo skrojone pod radio, ani aż tak bardzo popowe. Są alternatywne, a warto pamiętać, że muzyka alternatywna od kilku lat jest u nas bardzo popularna. Takie rzeczy jak na przykład Brodka, Krzysiek Zalewski, Mela Koteluk czy Daria Zawiałow, to bardzo fajnie zrobiona muzyka alternatywna. Dlatego uważam, że ona ma przyszłość w Polsce i zobaczymy jak to się potoczy. Moim marzeniem jest, by tę płytę zauważyli dziennikarze muzyczni i by kiedyś, podobnie jak goście na mojej płycie, zostać nominowanym do Fryderyka.

– Kolejna płyta za kolejne 20 lat?

– Będę się trzymał tego, co powiedział mój tata na premierze tej płyty „Piotrek, następna płyta nie za 18 lat a za 18 miesięcy". Teraz już nie będę wchodził pod górę, tylko śmigał w dół i nagrywał.

– A jak wygląda sytuacja z koncertowaniem?

– Aktualnie nie gram koncertów. Koncertowałem zaraz po programie Big Brother, to były koncerty coverowe, zagrane z różnymi zespołami, które występowały jako suport różnych artystów. Zdarzyło mi się nawet zagrać przed Ich Troje:). Nigdy specjalnie dużo nie koncertowałem i teraz też nie będę koncertował oczywiście z 35 muzykami, którzy pomagali mi na tej płycie. Mam już jednak trzy osoby, które chcę zaprosić do takiego zespołu – the best of the best. Muszę znaleźć jeszcze dwie i gdy zbiorę skład, to będziemy pracowali nad tym, aby muzykę z tej płyty i przyszłej przełożyć i grać w tym składzie. Będziemy grali być może troszeczkę większe koncerty, ale rzadko. Będę chciał koncertować, niemniej chciałbym jednocześnie, by każdy z tych koncertów był swoistym wydarzeniem. Być może będą one połączone z akcjami charytatywnymi, albo na przykład odbędą się w teatrze muzycznym – przy udziale zaproszonych gości. Chciałbym pokazać coś więcej i zrobić coś więcej na scenie. Trudno mi jeszcze powiedzieć, jak to będzie wyglądało, może zostaniemy przy małych koncertach akustycznych w wąskim gronie, ale mogę zadeklarować, że wrócę do koncertowania. Nie jestem typowym przypadkiem jeśli chodzi o muzykę, dlatego szukam trochę innej niż te powszechne formy.

– Nie wydaje Ci się, że łatwiej byłoby Ci się przebić z płytą gdybyś wydał ją tuż po swoim udziale w programie Big Brother?

– To jest takie myślenie na zasadzie – co by było gdyby. Każdy się na tym czasem łapie i ja nie ukrywam, że także nad tym myślałem. Pamiętajmy, że byłem w wytwórni, co więcej, miał się mną opiekować Zbyszek Hołdys. Ale nie byłem wtedy gotowy do tego, aby napisać swoje piosenki. Oczywiście padła propozycja ze strony wytwórni, że ktoś te teksy napisze za mnie. Niemniej miałem dużą potrzebę zrobienia czegoś po swojemu. Z perspektywy czasu dostrzegam, że jestem taką trochę Zosią-samosią, która wszystko musi zrobić sama. Hołdys uznał to za dobry pomysł, abym napisał swoje teksty. Czekał ze mną rok, a później uznał, że ja nagram z pewnością płytę, ale potrzebuję to zrobić w swoim własnym tempie. Dostrzegł, że moje granie na gitarze to są na razie poszukiwania. Dziś w pełni przyznaję mu rację. Doskonale widzę to, w jaki sposób zmieniała się tworzona przeze mnie muzyka. Oczywiście, że łatwiej byłoby gdybym wydał płytę po programie. Wtedy zresztą mógłbym wydać nawet książkę telefoniczną, gdyby była taka potrzeba i ona pewnie by się sprzedała. Ale nie o to w tym wszystkim mi chodziło. Dla mnie robienie muzyki to jest sens. Dlatego też nie chciałem się z tym spieszyć.

– Dziękuję za rozmowę.

4dent Dorota Stania

FIRMY REGIONU

Uśmiech to sukces

Dorota Stania – specjalistka stomatologii estetycznej i implantoprotetyki, doktor nauk medycznych. Właścicielka Specjalistycznego Centrum Stomatologii i Medycyny 4dent Dorota Stania w katowickiej Fabryce Porcelany.

Wielbicielka mody (partner KTW Fashion Week) i golfa (partner Silesia Business & Life Golf Cup). Od 2005 lider zespołu specjalistów, autorka pięknych uśmiechów, kobieta niezwykła, pełna pasji, jak mówią wszyscy, którzy mieli przyjemność ją poznać „kobieta petarda".

4dent Dorota Stania

– Zdrowie zębów to oczywiście podstawa. Wielu z nas coraz częściej chce mieć jednak nie tylko zdrowe, lecz także ładne, białe i estetyczne zęby. Z czego to wynika? Naoglądaliśmy się amerykańskich filmów i seriali lansujących tzw. hollywoodzki uśmiech?

– Pewnie tak. Coraz więcej też wyjeżdżamy i widzimy te białe zęby na całym świecie, zwłaszcza w krajach lepiej rozwiniętych, gdzie od lat przykładano większą wagę do profilaktyki i kompleksowego działania już od najmłodszych lat. Natura obdarzyła pięknym uśmiechem naprawdę wielu ludzi. Wystarczyło tylko zadbać o zęby od samego początku. Ale to wymagało świadomości rodziców. W końcu doczekaliśmy czasów, że polscy rodzice są świadomi i będziemy obserwować coraz więcej naturalnych, pięknych białych zębów wśród młodych ludzi. Dla mnie, przy projektowaniu nowego uśmiechu, najważniejsze jest to, by stanowił idealną, integralną całość z pacjentem, nie dawał poczucia „zrobionych zębów".

– Należy zatem rozumieć, że piękny uśmiech to synonim sukcesu?

– Nie, piękny uśmiech to synonim świadomości i profilaktyki zdrowotnej. Oczywiście nie brakuje tych, którzy dopiero w dorosłym życiu nabrali tej świadomości. Tutaj wiąże się to z większymi nakładami, bo nie zrobimy już zbyt wiele z tym, co natura dała. Na profilaktykę i subtelne działania jest już po prostu za późno. Musimy sięgnąć po metody kosztogenne, a to, żeby było nas na nie stać, rzeczywiście w dużej mierze zależy od naszej sytuacji zawodowo-finansowej. Jeśli odnieśliśmy sukces w życiu zawodowym, to łatwiej nam będzie sprostać temu wyzwaniu finansowemu. W tym przypadku piękny uśmiech to rzeczywiście synonim sukcesu.

– No właśnie, pytanie brzmi – czy to za pięknym uśmiechem idzie sukces, czy dopiero po odniesieniu sukcesu stać nas na to, żeby, jak to się teraz potocznie mówi, „robić sobie zęby"?

– Slogan głosi, że ładnym w życiu łatwiej. Trudno być ładnym bez pięknego uśmiechu, bo to przecież on wyraża wiele naszych emocji i zjednuje nam przyjaciół, ułatwia nawiązywanie relacji, w tym zawodowych. Jeśli wstydzimy się swojego uśmiechu, trzymamy emocje na wodzy, kontrolujemy się, co po prostu widać. Najpiękniejsi jesteśmy kiedy szczerze się śmiejemy. Jest więc i tak, i tak. Uśmiech przyczynia się do odniesienia sukcesu, ale nie tylko, bo każdy wie, że trzeba ciężko pracować, żeby coś osiągnąć. Jeśli nie mieliśmy tyle szczęścia, by ułatwiać sobie start uśmiechem, ale byliśmy konsekwentni i wytrwali, stawialiśmy sobie wyzwania, realizowaliśmy cele, to najpewniej dziś stać nas na to, żeby skorygować uśmiech.

– Medycyna estetyczna ma to do siebie, że dość często implementuje zmiany do kanonu urody. Często niestety karykaturalne. Jak to jest z zębami? Czy na polu stomatologii estetycznej również co jakiś czas panują nowe trendy?

– Pytanie co dla kogo jest przerysowane. Dla mnie to na przykład nienaturalnie białe zęby, które jednym się podobają, a innym nie. Uważam, że nie ma potrzeby, by nasze zęby krzyczały, że są w „najbielszym odcieniu bieli" i świeciły w ciemnościach. Jednak faktycznie wiele osób, które decydują się na zabiegi medycyny estetycznej czy zadbanie o swój uśmiech, ma tendencje do popadania w przesadę. Albo ponieważ chcą sobie odbić te nieidealne lata, albo ponieważ po prostu chcą pokazać, że coś sobie zrobiły, podkreślić status. Wszystko jest dla ludzi. Jednak pamiętajmy, o czym ja przypominam naszym pacjentom, że idealny to znaczy „nasz", naturalny, który podkreśla to jacy jesteśmy.

– Coraz więcej mówi się o kosmetyce i medycynie estetycznej skierowanych do mężczyzn. A jak jest z zębami? Czy na rynku są obecnie jakieś zabiegi szczególnie polecane mężczyznom?

– Zęby nie rozróżniają płci. Każdemu pacjentowi polecam to, co moim zdaniem będzie dla niego najlepsze. O ile w medycynie estetycznej mężczyźni często popadają w skrajności – nie robią nic lub robią zbyt wiele, tak do stomatologii estetycznej podchodzą nadal racjonalnie i bardziej jak do lekarza, może to kwestia obcowania z dentystą całe życie i zaufania?

– Nie jest tajemnicą, że coraz częściej dotyka nas choroba cywilizacyjna jaką jest stres. Czy i jaki ma to wpływ na zdrowie naszych zębów?

– Oczywiście, że tak. Wiele osób często nie łączy bólu głowy ze stresem, a stresu ze zgrzytaniem zębami. To, co to zgrzytanie robi z naszymi stawami skroniowo-żuchwowymi, powoduje często chroniczne bóle głowy i ścieranie zębów. Bruksizm, bo tak nazywa się to zjawisko, w pierwszej fazie leczy się specjalnymi nakładkami i cyklem masaży, ostrzykiwaniem botoksem. Powodują one minimalizowanie tarć i skutków ubocznych. Gdy zdiagnozujemy bruksizm u specjalisty jesteśmy już na wygranej pozycji w walce ze skutkami stresu. Komfort życia może się wtedy naprawdę mocno poprawić.

– Coraz większa liczba osób ma skłonność do podejmowania ryzyka, w ten sposób odreagowując stres i napięcie w życiu zawodowym, np. poprzez uprawianie sportów ekstremalnych czy sztuk walki. Czy są jakieś metody, które pomogą nam zabezpieczyć zęby przed ich uszczerbkiem lub utratą?

– Najlepszym rozwiązaniem jest dobieranie słabszego sparingpartnera. A tak serio, oczywiście tak, istnieją specjalnie wzmocnione nakładki na zęby, dzięki którym można pozwolić sobie na więcej. Jednak pamiętajmy, że zęby są kruche i nie odrastają. Jednak gdy nawet ochraniacze nie pomogą, pomogę potem ja.

– W jakim stanie są obecnie zęby Polaków?

– W coraz lepszym! Pracując w zawodzie od lat obserwuję nawyki Polaków, to w jakim stopniu przywiązują wagę do zdrowia swoich zębów, ale też wyglądu. Muszę przyznać, że od kilku lat w końcu przywiązujemy uwagę do naszego uśmiechu. Stomatologia to przecież nie tylko leczenie próchnicy. A dotychczas często wizyty u dentysty skupiały się właśnie głównie na leczeniu jej. Od kilku lat rośnie liczba osób z aparatami ortodontycznymi, które obecnie mogą być niemalże niewidoczne. To nie tylko kwestia mody na proste zęby, ale często leczenie wad, które wpływają na nasze rysy twarzy i funkcjonalność całego aparatu zgryzu. Kości szczęk wraz z zębami stanowią rusztowanie, na którym rozpięte są mięśnie, skóra policzków, warg i brody. Zatem każda utrata zęba czy nieprawidłowość w funkcjonowaniu narządu żucia ma wpływ na wygląd całej twarzy. Dlatego wraz z moim zespołem szerzę modę na zdrowy i piękny uśmiech!

– Czy pandemia koronawirusa znacząco wpłynęła na to, co stało się z naszym uzębieniem?

– Pandemia wpływa oczywiście na organizm każdego z nas, w mniejszym lub większym stopniu. Stres oddziałuje negatywnie nie tylko na naszą psychikę, ale też fizyczność, również zęby. Często u Pacjentów diagnozujemy obecnie bruksizm, tarcie zębami, szczękościsk. To wszystko wywołuje stres, a może prowadzić do poważnych problemów. Największe szkody poczują osoby, które bagatelizują problemy z zębami tłumacząc je stresem, który przecież minie, lub te, które na dalszy plan spychają teraz zdrowie, bo wali im się np. praca. Zaniedbanie zębów i zdrowia generalnie w tak ekstremalnej sytuacji, jaką jest pandemia zaboli nas najmocniej dopiero za jakiś czas.

– Na koniec wróćmy do kwestii estetyki. Kto według Pani ma najpiękniejszy uśmiech w Polsce? A kogo zaprosiłaby Pani do swojej kliniki?

– To trudne pytanie. Nie znam wszystkich mieszkańców Polski. Widzę często na ulicy ludzi z pięknymi uśmiechami i jest to dla mnie duża zawodowa radość. Oczywiście możemy mówić tu o gwiazdorach, osobach z show biznesu, ale po co? Jest tyle kobiet i mężczyzn z piękniejszymi uśmiechami!

Zaprosiłabym tych, którzy czują, że czegoś im jeszcze brakuje, tych, którzy chcieliby się bardziej otworzyć, bardziej spontanicznie śmiać i czerpać z życia jeszcze bardziej pełnymi garściami. Uśmiechnięci ludzie są atrakcyjniejsi i szczęśliwsi – obserwuję to u moich pacjentów.

4dent
Dorota Stania

Centrum Stomatologii

uśmiech to sukces

zaprojektuj z nami swój nowy uśmiech

spektakularne metamorfozy
bezpieczeństwo i komfort
z Wami od 2005 roku
Implanty / Licówki / Invisalign

odwiedź nas:
Katowice, Porcelanowa 23
FABRYKA PORCELANY

umów się:
506 090 310
rejestracja@4dent.pl

dołącz do nas:
ZnanyLekarz.pl

Paweł TUR

SYLWETKA

Chcę muzycznie przyciągać ludzi

O solowej karierze, muzycznych, i nie tylko, inspiracjach, potrzebie obcowania z odbiorcami i projekcie artystycznym „do końca życia” opowiada Paweł Tur.

– Osobowość, siła charakteru, optymizm, żywiołowość, emocje, marzenia, szczerość – to „wizytówka” Pawła Tura. Zacznijmy od optymizmu, jak go rozumiesz?

– Generalnie słowa, które przytoczyłaś rzeczywiście w największym stopniu definiują to, jaki jestem. A sam optymizm zawsze towarzyszył mi w tym co robiłem czy w tym, jak myślałem o swojej przyszłości. Po prostu zawsze starałem się skupiać, do czego tak często się zachęca, na pozytywnych myślach i emocjach. W kontaktach z ludźmi, które bardzo sobie cenię, jestem osobą optymistycznie energetyczną i żywiołową (uśmiech). Ten zestaw określeń to nie jest element pewnej konwencji artystycznej czy wystudiowanej pozy, którą mógłbym jako artysta przyjąć aby wzbudzać zainteresowanie. Taki byłem i jestem, taką mam naturę. Choć gdy tak dużą uwagę poświęcamy w tej części rozmowy wątkowi pozytywnego nastawienia, muszę przyznać się do jednej rzeczy… Najpiękniejsze ballady tworzę wtedy, gdy chwilowo wpadam w bardziej refleksyjny nastrój, czyli gdy mam przysłowiowe gorsze dni.

– Pomijając bardziej refleksyjne momenty w Twoim życiu, z pewnością cechy charakteru, które wyrażają się w Twojej „wizytówce” są ważne, pożądane i pomocne. W zawodzie, który wykonujesz ma to szczególne znaczenie. Co jeszcze Cię umacnia?

– W świecie muzyki dopiero się rozpędzam i mam nadzieję, że uda mi się z czasem z moimi pomysłami dotrzeć do szerokiego grona odbiorców. Na pewno w tym procesie pomaga mi mój charakter, ale równie mocno sygnały, które do mnie docierają ze strony innych artystów, producentów muzycznych czy publiczności. Na nich buduję swój kapitał przekonania, że mam talent i powinienem go właśnie w taki sposób rozwijać. Można to zamknąć w jednym sformułowaniu: wiara w samego siebie. To coś, co jest wartością ponadczasową.

– Wiara w siebie może być ponadczasowa, ale sukces, który odnosimy w różnych dziedzinach życia bywa zmienny w czasie. Zdarza się, że długo nas unosi „nad ziemią”, a czasem tylko na chwilę wybija.

– Sposób postrzegania sukcesu jest sprawą indywidualną, choć często próbujemy wpisać go w sztywne kategorie. Jednak tak naprawdę każdy z nas nieco inaczej go ujmuje. Sposób mierzenia sukcesu się zmienia, bo rzeczywistość się zmienia i my się zmieniamy. Nasze gusta muzyczne też podlegają takim przemianom. Kiedyś całym moim życiem była muzyka bluesowa, dorastałem poznając jej tajniki. Potem był to rock alternatywny, a dziś jest to progresywny pop. Zgodnie z tymi preferencjami ewoluował mój repertuar. Chciałbym być muzykiem, który świadomie dobiera repertuar i ciągle się rozwija. Mam nadzieję, że za 10–15 lat ktoś powie: stworzyłeś wiele dobrych utworów, ale nie osiadłeś na laurach i dalej jesteś otwarty na nowe nurty muzyczne i wyzwania. Chciałabym zawsze czuć taki głód muzyki i jej tworzenia, który dziś odczuwam. Z przymrużeniem oka powiem, że na pewno byłbym szczęśliwy, gdybym za pięćdziesiąt lat był w świecie polskiej muzyki traktowany tak, jak Adam Mickiewicz w historii polskiej literatury (uśmiech).

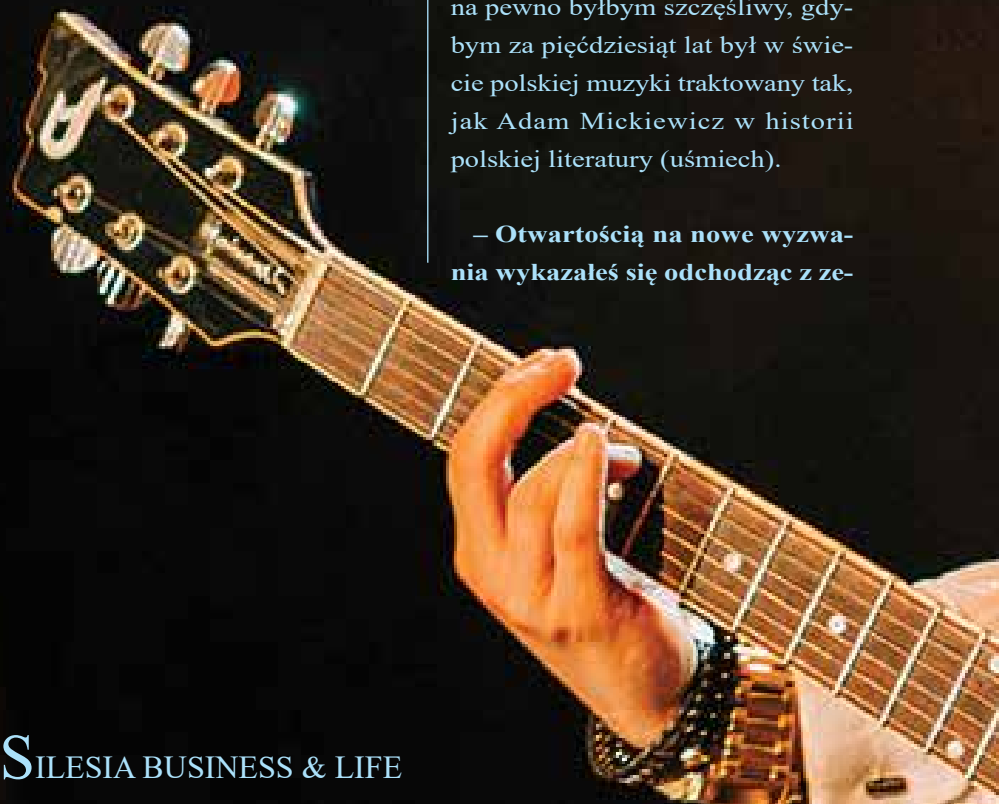

– Otwartością na nowe wyzwania wykazałeś się odchodząc z ze-

spolu „Centrala 57”. Artyści często podążają taką ścieżką, czyli od zespołowej kariery do solowej. Jednak różnie się kończą takie wybory…

– W ten sposób wyszedłem ze strefy komfortu. Zespół „Centrala 57” to był ważny rozdział w moim muzycznym życiu. Będąc jego liderem skomponowałem wiele utworów i nagrałem kilka płyt. Grywaliśmy sto koncertów rocznie. Jednak gra w zespole to zawsze konieczność podporządkowania się i poszukiwania kompromisu. Zespół ma określony repertuar i powinien się go trzymać. W pewnym momencie znalazłem się w sytuacji, w której fani „Centrali 57” oczekiwali, że powstanie kolejna rockowa płyta, a ja czułem, że chcę pójść w muzykę rozrywkową i dotrzeć z przekazem do szerokiego grona odbiorców. To był głód innych wra-

żeń i wyzwań muzycznych. Wtedy podjąłem, w konsultacji z moim managementem, decyzję o rozpoczęciu solowej kariery.

– Co Cię inspiruje?

– Generalnie bardzo lubię lata 70. i 80. i wszystko co wiąże się z tym okresem, zaczynając od samochodów, przez ubrania, a kończąc na muzyce. Choć oczywiście ze szczególnym naciskiem na muzykę (uśmiech). Jej różnymi odmianami interesowałem się od najmłodszych lat. Moja historia to typowa historia artysty, który obcował z muzycznym światem od dziecka. Tata grał na akordeonie, a mama dobrze śpiewała. Pierwotnie wykazywałem zainteresowania instrumentami klawiszowymi, podczas gdy mój brat fascynował się grą na gitarze. Od zawsze zajmowało mnie też pisanie piosenek, czułem w sobie taki kreatywny pierwiastek w tym zakresie. Jednak wracając do zainteresowań związanych z instrumentami, to szybko się zorientowałem, że koleżanki wolą kolegów z gitarami niż klawiszami… I – oczywiście nie tylko z tego powodu – rozpocząłem przygodę właśnie z gitarą (uśmiech). Dodam, że bardzo inspirujące są dla mnie rozmowy z malarzami... Ich wrażliwość artystyczna, umiejętność obserwowania rzeczywistości to coś, co szczególnie mnie fascynuje.

– Czy pojawiła się jakaś szczególnie ważna postać w Twojej dotychczasowej karierze zawodowej?

– Wymieniłbym kilku moich nauczycieli, których poznałem chodząc do szkoły muzycznej w Bystrzycy Kłodzkiej. Był to między innymi Stanisław Młot, którego ceniłem, ale i wielu innych świetnych muzyków. Z czasem zacząłem się samodzielnie uczyć, zwłaszcza czerpiąc z doświadczenia innych muzyków. To był też moment, w którym uznałem, że wolę rozwijać się w nurcie muzyki rozrywkowej niż klasycznej. Wynikało to też z tego, że potrzebuję ludzi, kontaktu z nimi, co gwarantuje właśnie muzyka rozrywkowa. Poza tym szybko uzależniłem się od interakcji, które towarzyszą byciu na scenie. Mam wrażenie, że każdy muzyk po obcowaniu z publicznością zaczyna się od niej uzależniać, ale też czerpać energię z tego faktu. Właśnie zakończyłem trzy dni prób, a już czuję tęsknotę… (śmiech)

– Opowiedziałeś o Twoich ogólnych inspiracjach, o ważnych osobach na Twojej zawodowej drodze, a do kogo się odwołujesz w zakresie stricte muzycznym?

– Wymienię na pewno na takiej liście Darię Zawiałow czy Krzysztofa Zalewskiego. A spoza kręgu polskiej muzyki wskazałbym Jimiego Hendrixa czy Pink Floyd, a zwłaszcza Davida Gilmoura, guru gitarowego w świecie muzyki. Analizując historię muzyki i przykłady różnych artystów dochodzę do wniosku, że kiedyś muzycy czerpali ze wszystkiego, co ich otaczało. Inspiracją była przede wszystkim przyroda. Co więcej, w moim odczuciu melodie, które powstały przykładowo w latach 70. czy 80. były bardzo zróżnicowane. Widać też, że te wątki muzyczne dziś wracają w nowych aranżacjach. W polskiej muzyce rozrywkowej, która aktualnie powstaje, widzę wiele odniesień do muzyki z lat, o których wspomniałem. Słuchacze tego poszukują. Dzięki temu zwłaszcza młoda ich grupa ma szansę poznać utwory z klasyki danego typu muzyki w formie nowoczesnego remaku.

– Jakie są preferencje muzyczne współczesnych odbiorców, czy dostrzegasz coś szczególnego?

– Z uwagi na globalizację, która jest już czymś naturalnym dla nas, konkurencja na rynku muzyki jest spora. Rzeczywiście nieustannie trwa walka o uwagę odbiorców. Jednak wydaje mi się, że w ostatnim czasie możemy mówić o tak zwanych kierunkowych słuchaczach. Coraz więcej ludzi nie sięga już po muzykę ogólną, a więc związaną z różnymi jej nurtami, a wybiera węższy jej zakres. Jeszcze pięć lat temu taki trend nie był tak dostrzegalny, ale dziś słuchacze coraz częściej poszukują własnej drogi w upodobaniach muzycznych. Myślę, że są też coraz bardziej świadomi tego, czego chcą słuchać.

– Wspomniałeś o globalizacji i walce o uwagę odbiorców. Czasem mamy potrzebę wyłączenia się z tej „przebodźcowanej" rzeczywistości. Miewasz taki stan?

– Lubię czasem uciec z tego zglobalizowanego świata, zatrzymać się i na przykład pójść w góry. W takich okolicznościach obserwuję przyrodę, oddaję się refleksjom, chłonę otaczające mnie krajobrazy. W przyrodzie odnajdujemy najpiękniejsze dźwięki, które mogą być inspiracją w tworzeniu muzyki. Pochodzę z Kotliny Kłodzkiej i zapewne dlatego doceniam taki aspekt naszego życia. Przyroda ma pewien rytm, który można w bardzo szerokim zakresie interpretować. Ten rytm kojarzy się przede wszystkim z życiem, a więc pewnego rodzaju wartością, do której notabene tak często odnosimy się w muzyce.

– Do jakich wartości i uczuć odwołujesz się w swojej muzyce?

– Przede wszystkim chcę budować pozytywne emocje, co w obecnych, epidemicznych, kryzysowych czasach jest jeszcze bardziej istotne. Wiele tekstów w moich utworach napisali dla mnie inni ludzie, których bardzo cenię. Zwracam uwagę

na spójność tych przekazów i na to, aby z każdym słowem w nich zawartym rzeczywiście się utożsamiać. W repertuarze zespołu „Centrala 57" dziewięćdziesiąt procent tekstów to były moje kompozycje, ballady rockowe, ale też takie, które nawiązywały do bluesa czy reggae. Ciągle uczę się zarówno pisania, jak i tworzenia muzyki, bo priorytetem jest dla mnie najwyższa jakość, profesjonalizm i autentyczność.

Chcę być twórcą, nie odtwórcą. Bardzo doceniam też współpracę z Marcinem Kindlą i Kamilem Kuźnikiem. Potrafimy znaleźć porozumienie i dopracować każdy pomysł w każdym szczególe. Dobrym doświadczeniem w tego typu współpracy jest singiel „Labirynty", który miał swoją premierę w maju. Muzykę do niego skomponował Marcin, a tekst napisał Wojciech Byrski. Gdy poznałem ich propozycje, to miałem wrażenie, że stworzyli ten singiel dokładnie tak, jak ja chciałbym to zrobić.

– Masz już pewne doświadczenia we współpracy z producentami muzyki, o czym sam wspomniałeś. W czym tkwi sedno sprawy w tym zakresie, co jest źródłem sukcesu w takiej współpracy?

– Zacznę od tego, że jakiś czas temu agencja eventową GT Event, z którą współpracuję, i firma producencka KM Kindla Music połączyły siły. Dzięki temu powstanie wiele ciekawych projektów, w których z pewnością artystycznie będę uczestniczył. Jednak w tej współpracy nie chodzi tylko o wymiar biznesowy. Dla nas najważniejsze jest to, że wierzymy w potencjał wspólnych działań na rynku muzycznym i chcemy porwać ludzi tym, co wspólnie stworzymy. A gdy już jesteśmy przy Marcinie Kindli, to muszę przyznać, że bardzo dobrze współpracuje mi się z ludźmi ze Śląska. Dostrzegam w Ślązakach pewne podobieństwa, które charakteryzują też mieszkańców Sudetów (uśmiech). Samego Marcina podziwiam jako twórcę, muzyka, artystę, który przeszedł pewną drogę zawodową, od występowania w zespole, przez karierę solową, a kończąc na produkcji muzycznej. Znamy się niecałe dziesięć miesięcy, a czasem wydaje mi się, że znamy się wiele lat. Mam wrażenie, że – mówiąc pewnym slangiem – Marcin od razu mnie przeczytał. I to w tym pozytywnym znaczeniu tego sformułowania.

– Porozmawiajmy teraz o relacjach z Twoimi odbiorcami, fanami. Czy pamiętasz jakąś szczególnie miłą sytuację w tym kontekście?

– Przykładów jest wiele i wszystkie są bardzo sympatyczne i motywujące do pracy. Może przytoczę historię sprzed kilku miesięcy z prób koncertowych, które odbywaliśmy w Budzyniu. To nieduża miejscowość w województwie wielkopolskim. O przebiegu prób informowałem tylko w swoich mediach społecznościowych. W trakcie jednej z nich nagle na salę wkroczyła cała rodzina, która była ubrana w bluzy z moim logo i miała w rękach moje plakaty i wielki tort, na którym została umieszczona grafika z utworu „Wilk". To było wielkim i miłym zaskoczeniem. Jest też wiele historii, jak to nazywam małżeńskich (uśmiech). Całkiem sporo par bowiem poznało się w trakcie moich koncertów. Zdarza się, że dostaję miłe wiadomości, w których takie pary – już jako małżeństwo – chwalą okoliczności swojego poznania. Czasem nawet bywam na uroczystościach weselnych, aby zaśpiewać wybrany utwór dla młodej pary. Wszystkie te historie mają urok. Ale to też dowód na to, że ludzie „żyją z piosenką", ona towarzyszy im w trakcie różnych wydarzeń i dzięki temu nabiera znaczenia.

– Jako artysta jesteś blisko ludzi, ale czasem również blisko ich spraw i problemów. Czy możesz o tym opowiedzieć?

– Staram się od lat wykorzystywać również swoją działalność muzyczną charytatywnie. Co roku przynajmniej jeden koncert organizuję z taką właśnie intencją. Kiedyś miałem poważny wypadek samochodowy i otarłem się o śmierć, co umocniło mnie w przekonaniu, że trzeba wykorzystywać każdą okazję do tego, aby sobie nawzajem pomagać. Ostatnio zaangażowałem się w Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy organizując własną akcję pn. „Dzień na poligonie wojskowym ze mną w Bornem Sulinowie". Wspieram też Fundację Braci Collins i ich działania w ramach projektu pn. „Pokoloruj Twoje Marzenia".

– Jakim artystą chciałbyś być?

– Podziwiam wielkich, utalentowanych artystów, którzy potrafili i wciąż potrafią z klasą wykonywać swój zawód. Mam na myśli w szczególności tych, którzy od lat są na polskiej scenie muzycznej. Takim przykładem jest Krzysztof Krawczyk, którego teraz nie ma już wśród nas. Miałem okazję kiedyś go spotkać, bo razem z kolegami z zespołu „supportowaliśmy" jego występ. Wszyscy ci artyści potrafili z szacunkiem i uwagą podchodzić do tzw. szarego człowieka, do ludzi, którzy ich podziwiają i tworzą ich publiczność. W ich sposobie bycia nie było, i wydaje mi się, że wciąż nie ma, przepychu, szpanu, sztuczności. Jak wskazują ich historie, zwykle przechodzili długą drogę do sukcesu, ale chyba od początku przyjmowali podobne priorytety i wartości. Cenili ludzi w tym szerokim znaczeniu i to, co dla nich – jako artyści – mogą robić. Pamiętam też takie zdanie, które usłyszałem z ust Jacka Krzaklewskiego z zespołu „Perfect" przy okazji komplementowania mojej gry na gitarze: kto długo wchodzi na scenę, ten długo na niej zostaje.

– W tym co mówisz wybrzmiewa takie poczucie misyjności w byciu artystą.

– W muzyce jestem dla ludzi, dla moich odbiorców. I to oni są de facto na pierwszym miejscu w procesie tworzenia i prezentowania moich muzycznych pomysłów. Bardzo ważne są dla mnie spotkaniami z fanami, rozmowy z nimi. Z ogromny respektem podchodzę też do koncertów. Skoro ktoś wybrał akurat mnie wśród innych artystów, to znaczy, że muszę dać z siebie wszystko. Chcę, aby moi fani po każdym koncercie wychodzili nakarmieni dobrą energią i pozytywnymi doznaniami artystycznymi. Wracając do twojego pytania, odpowiadam: tak, poczucie misyjności jest dla mnie ważne, ale dodam, że każdy z nas w życiu może tego doświadczać, niezależnie od tego czym się zajmuje.

– W tej misyjności i w byciu artystą są lub mogą być jakieś przełomy, szczególne momenty, czasem w postaci nowych wyzwań. Jak to postrzegasz przez pryzmat swoich dotychczasowych doświadczeń?

„ Zajmując się tym, co kochamy i w czym widzimy głębszy sens, budujemy swoją siłę życiową. Tak też jest w moim przypadku. Jednak faktycznie można mówić o pewnych momentach szczególnie ważnych, nazywam je kamieniami milowymi. Na przykład rozpoczęcie solowej kariery, zmiana preferencji muzycznych, odkrycie w sobie zamiłowania do gry na gitarze czy stworzenie dziesięć lat temu utworu „Małe miasteczka". Ten ostatni przykład podałem, bo pokazuje, że muzyka może być „poza czasem" – ten utwór wygrał konkurs organizowany wtedy przez radio Wrocław, a do dziś otrzymuję sygnały, że ludzie do niego wracają lub go dopiero odkrywają. To jest niezwykłe.

– Trudno przewidzieć wszystkie przełomowe momenty, ale o planach można już podyskutować. Co planujesz w najbliższym czasie?

– Z pewnością będę dążył do tego, aby moja muzyka pojawiła się rozgłośniach radiowych i aby, o czym już wcześniej wspomniałem, dotarła do jak najszerszego grona odbiorców. Odpowiadając na twoje pytanie nawiążę też trochę do tego, co aktualnie się dzieje w moim życiu. Nagrywam kolejne teledyski, które mam nadzieję, że już niedługo ujrzą światło dzienne. Wiele czasu i uwagi poświęcam też na próby z udziałem świetnych muzyków, których rola – mimo że dziś jestem „samodzielnym" artystą – jest nieoceniona. Oczywiście

marzę o powrocie na scenę, ale na „normalnych" warunkach, a więc z udziałem publiczności, niesamowitymi emocjami i wyjątkowym klimatem, który tworzą ludzie.

– Na co artystycznie nie zgodzi się Paweł Tur?

– Na pewno nie proponuję poprzez swoją twórczość projektu muzycznego „na chwilę", nie chcę być kimś „na 2–3 lata". Muzyka to zasadniczy kierunek rozwoju w moim życiu. Chcę tworzyć i występować do końca moich dni, jak inni artyści, których w tym sensie stawiam sobie za wzór, na przykład zespół Rolling Stones. Chcę też muzycznie przyciągać ludzi i w sposób organiczny zachwycać tym, co im przekazuję jako artysta.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
Dominika TKOCZ

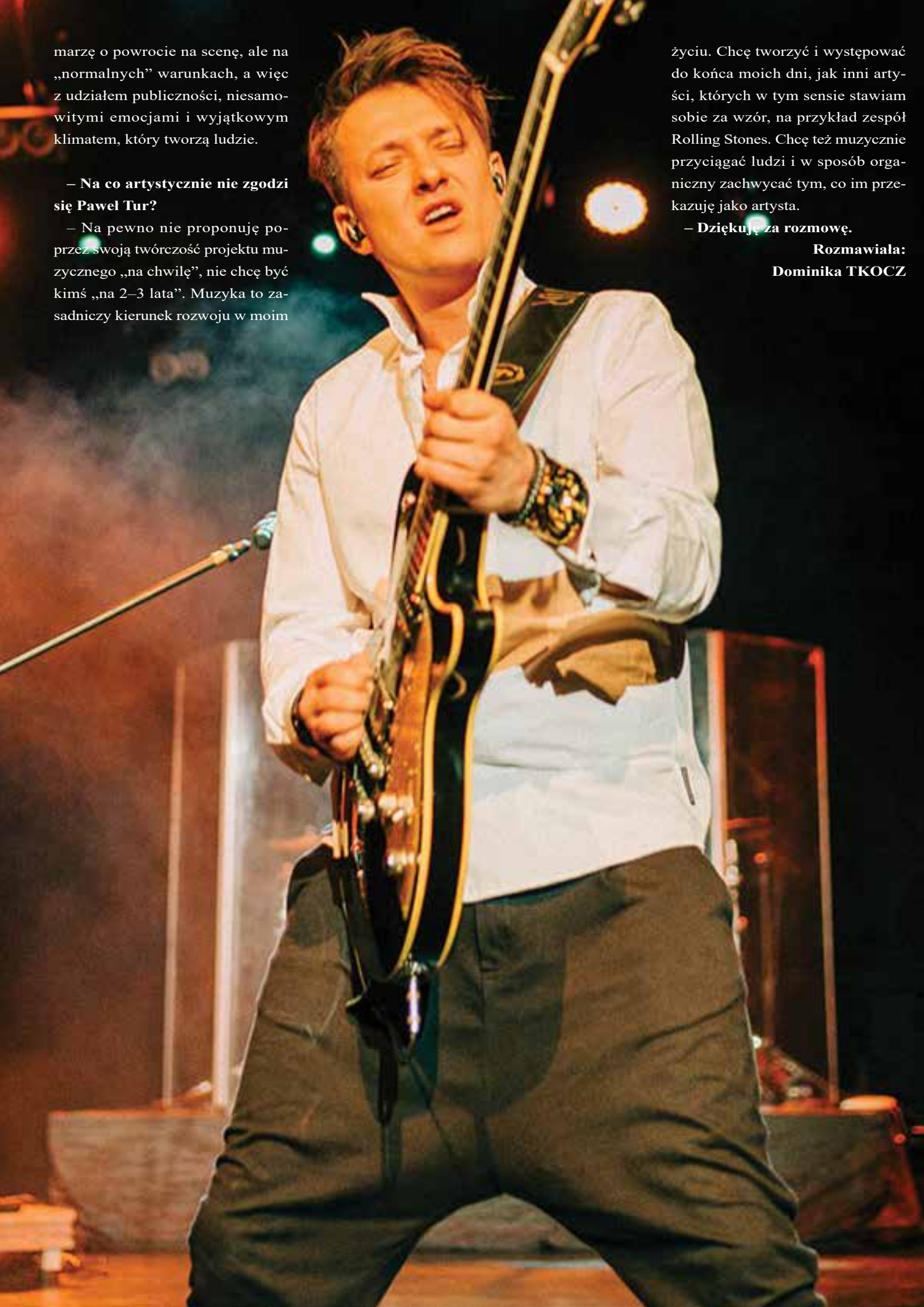

HERITAGE WORLD CUP

BY HERITAGE VILLAS VALRICHE

The Amateur Golf World Cup©

POLAND

www.agwcpoland.pl

ModryLas Golf Resort | PGA National POLAND

"A classy golf course"

GARY PLAYER, NINE-TIMES MAJOR CHAMPION

A LEGENDARY DESIGN WAITING FOR YOU TO DISCOVER

Gary Player DESIGN

www.modrylas.pl

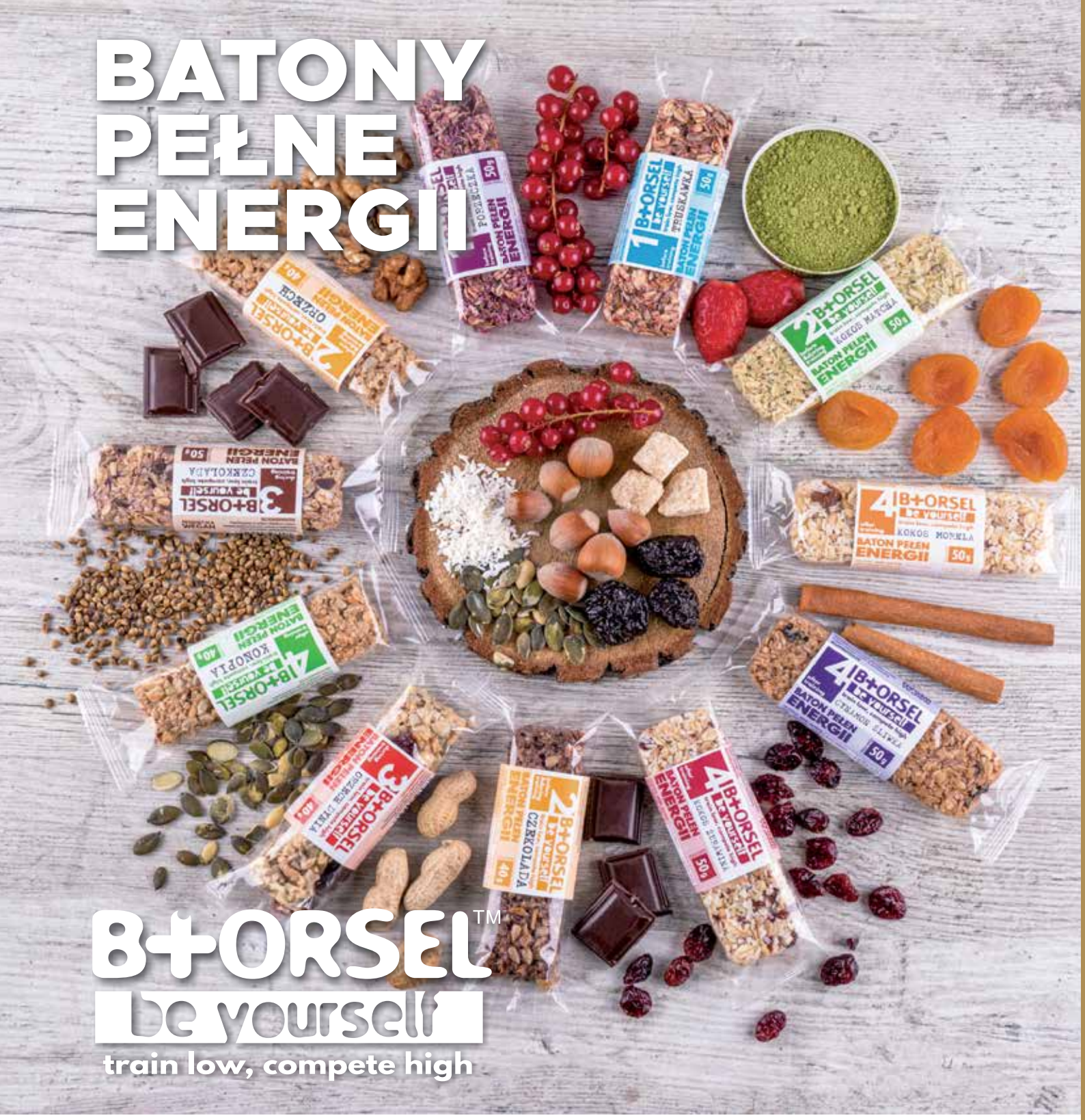

Batony energetyczne B+ORSEL zostały stworzone z myślą o ludziach aktywnych, takich jak Ty. Są one świetną przekąską w każdej sytuacji.

Opierają się wyłącznie na naturalnych składnikach i są wytwarzane ręcznie. Wśród batonów B+ORSEL znajdziesz trzy serie: orzechową, owocową i kokosową, dzięki czemu dobierzesz coś idealnego do swoich potrzeb. Polski producent, dostępne w całej Europie.

W składzie batonów B+ORSEL znajdziesz wszystko to, co najważniejsze dla Twojego organizmu. Stworzone zgodnie z ideą - **TRAIN LOW, COMPETE HIGH**

kontakt@biorsel.pl **facebook.com/biorsel** **instagram.com/biorsel**

www.biorsel.pl

Thai sabai

salon masażu tajskiego

Salon masażu tajskiego „Thai Sabai" w Silesia City Center, 1 piętro
ul. Chorzowska 107, 40-101 Katowice, tel. 739 545 317

Salon masażu tajskiego „Thai Sabai" w Galerii Katowickiej
3 piętro, antresola
ul. 3 Maja 30, 40-097 Katowice, tel. 577-818-088

TITANIC DELUX

20-27.10.2021

Ten luksusowy ośrodek położony jest nad rzeką, pośród sosnowych lasów. Obiekt oferuje 9 basenów odkrytych, 2 baseny kryte, park wodny ze zjeżdżalniami oraz spa i centrum fitness z pełnym zakresem usług. Obiekt oferuje ponadto prywatną plażę o długości 1 km, która znajduje się w zacisznej okolicy.

XI GOLF CUP SILESIA BUSINESS&LIFE

GOLF - BELEK

Cena zawiera:

VIP - Transfers lotniskowy
7 noclegów w 5-gwiazdkowym hotelu Titanic Delux Belek - Standard Room
wyżywienie all inclusive
5 rund golfowych:
dwa turnieje:
- Silesia Business&Life Golf Cup
- AGWC Poland
2 x Titanic Golf Course (all inclusive)
1 x Titanic Links Golf Course (all inclusive)
1 x National Golf Club
1 x Pasha Golf Club
10 % Spa Reduction
Gala Dinner
ubezpieczenie KL NNW z OC Golf

1270 € Golfista w pokoju dwuosobowym
1485 € Golfista w pokoju jednoosobowym
740 € Niegolfista w pokoju dwuosobowym
990 € Niegolfista w pokoju jednoosobowym

Cena nie zawiera:
- przelotu do i z Antalya
- buggy na polach

* ceny mogą ulec zmianie

REZERWACJE POD NR TEL:
+48 609 214 912

PODRÓŻE

KLAUDIUSZ SEVKOVIC

DOMINIKANA

Czy byliście już na Karaibach? Jeśli nie, to przede wszystkim polecam Dominikanę. Wakacje z pewnością będą niezapomniane, wyspa oferuje najlepsze hotele, wszystkie z all inclusive. No i coraz więcej jest też lotów z Polski, więc nie ma na co czekać, wybierzcie karaibskie słońce tak jak ja. Rajskie wakacje zapewniły mi pełną satysfakcję.

Dominikana jest drugim co do wielkości i najbardziej zróżnicowanym krajem karaibskim, położonym zaledwie dwie godziny na południe od Miami, mniej niż cztery godziny od Nowego Jorku i osiem godzin od większości europejskich miast. Zamieszkują ją ciepli i gościnni ludzie. Dominikana to miejsce jak żadne inne, charakteryzujące się zdumiewającą przyrodą, intrygującą historią i bogatą kulturą. Kraj jest pełen fascynującej historii, muzeów i tradycji kulturowych, takich jak muzyka, sztuka i festiwale, tutaj można uraczyć się wyjątkowymi dominikańskimi specjałami, takimi jak: rum, czekolada, kawa. Słynie też z merengue, bursztynu i larimaru.

Nieco geografii. Republika Dominikany to kraj położony na wyspie Hispaniola w archipelagu Wielkich Antyli. Zajmuje wschodnie pięć ósmych części wyspy, którą dzieli z Haiti, czyniąc Hispaniolę jedną z zaledwie dwóch wysp karaibskich, razem z Saint Martin, dzielonych przez dwa suwerenne państwa. Państwo jest drugim co do wielkości krajem na Antylach (po Kubie) pod względem powierzchni ma 48 671 km kw. i trzecim pod względem liczby ludności, z około 10,8 mln ludzi (szacunki na 2020 r.), z których około 3,3 milionów żyje w metropolii Santo Domingo, w stolicy. Oficjalnym językiem kraju jest hiszpański. Ma też największą gospodarkę w regionie Karaibów i Ameryki Środkowej. Niedawny wzrost PKB na poziomie 5,3 proc. w latach 1992–2018 był napędzany przez budownictwo, produkcję, turystykę i górnictwo. W kraju tym znajduje się druga co do wielkości kopalnia złota na świecie, kopalnia Pueblo Viejo.

Otoczona Oceanem Atlantyckim od północy i Morzem Karaibskim

od południa tropikalna wyspa ma prawie 1000 mil (1609 km) linii brzegowej, 250 mil (402 km) najlepszych plaż na świecie, wspaniałe kurorty i hotele oraz różnorodne możliwości sportowe, rekreacyjne i rozrywkowe. Tutaj możesz tańczyć w takt muzyki merengue, korzystać z relaksu w luksusowych kwaterach, odkrywać starożytne zabytki minionych wieków, rozkoszować się wyśmienitą kuchnią dominikańską lub cieszyć się doznaniami we wspaniałych parkach narodowych, niebotycznych górach, rwących rzekach i cudownych plażach.

Rdzenni mieszkańcy Taíno zamieszkiwali Hispaniolę przed przybyciem Europejczyków, dzieląc ją między pięciu wodzów. Lud Taíno w końcu przez wiele lat przenosił się na północ i zamieszkiwał wokół wysp karaibskich.

Tubylcy Taíno stworzyli zaawansowane społeczeństwo rolnicze oraz łowieckie i byli na najlepszej drodze do zostania zorganizowaną cywilizacją, gdyby nie Krzysztof Kolumb, który zbadał wyspę i przejął ją dla Hiszpanii, lądując tam podczas swojej pierwszej po-

dróży w 1492 roku. Kolonia Santo Domingo stała się miejscem pierwszej stałej europejskiej osady w obu Amerykach i pierwszą siedzibą hiszpańskich rządów kolonialnych w Nowym Świecie.

Tymczasem jestem już na miejscu. Zatrzymałem się w Puerto Plata, popularnym kurorcie, gdzie można podziwiać wiktoriańską zabudowę, w dzielnicy hotelowej Playa Dorada. Włóczyłem się po zabytkowych, kilkusetletnich uliczkach aż doszedłem do katedry świętego Filipa Apostoła zbudowanej w stylu art déco. Krótki spacer ulicą Duarte w centrum miasta i już jestem w Muzeum Bursztynu. To przepiękny, kolonialny budynek, w którym znajdują się pomieszczenia wystawowe i dział sprzedaży. Jednym z okazów jest jeden z najsłynniejszych bursztynów pochodzący z „Parku Jurajskiego". Bursztyn dominikański jest uważany za najczystszy na świecie. Muzeum Sztuki Indian Taino jest trochę na uboczu, ale kiedy tam dotarłem, okazało się, że wysiłek był wart zachodu. Podążałem ścieżką za przewodnikiem auio przez serię naturalnej wielkości dioram ilustrujących życie prekolumbijskich Indian Taíno i niszczycielski wpływ, jaki wywarli na nich hiszpańscy koloniści. W muzeum znajduje się mały sklep z pamiątkami i księgarnia oraz kawiarnia oferująca napoje. Wizytę w tym muzeum polecam osobom i rodzinom zainteresowanym rdzenną kulturą.

Piękne, piaszczyste plaże z palmami i bujną zielenią w pobliżu turkusowego morza to niezapomniany widok. Oczywiście skorzystałem z możliwości nurkowania w okolicy rafy koralowej na Playa Punta Rucia i gry w golfa na Playa Dorada. Pole znajduje się w kompleksie turystycznym Playa Dorada, na północnym wybrzeżu Dominikany i jest doskonałym polem mistrzowskim – 18 dołków, par 72 i rozciąga się na nierównym, ale bardzo zróżnicowanym terenie. W grze trzeba wykorzystać wodę i bunkry, aby pokazać swoje umiejętności. Warto wspomnieć też o pozostałych słynnych polach golfowych – Playa Grande i Los Mangos, umieszczonych wśród tropikalnych drzew owocowych. To 9-dołkowe pole golfowe o długości 3300 jardów. Norma wynosi 35. Zapaleni golfiści na pewno zaznają

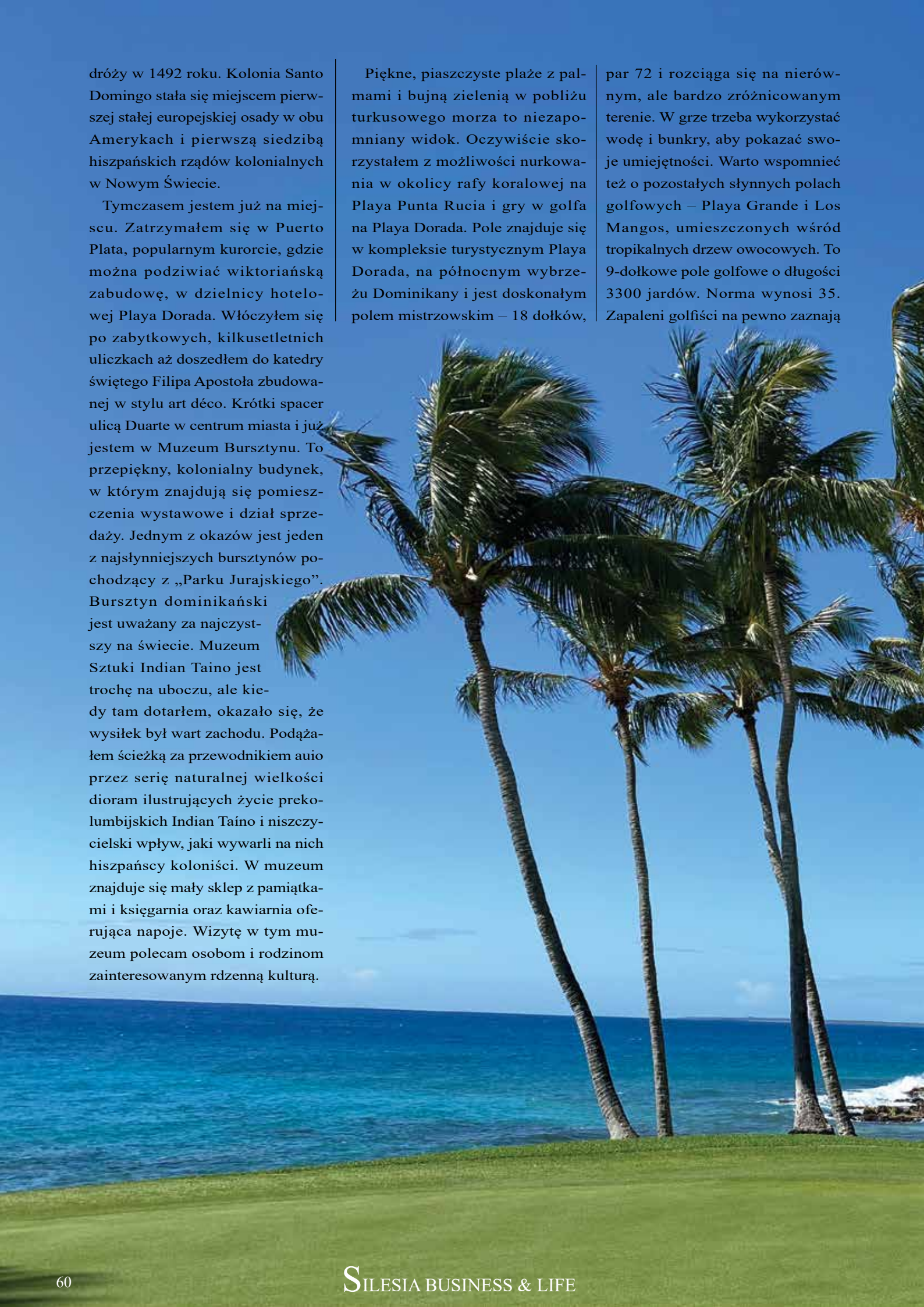

tu satysfakcji. Dominikana to miejsce nr 1 dla golfistów na Karaibach i w Ameryce Łacińskiej, zachwyca odwiedzających 26 designerskimi polami golfowymi pośród zapierających dech w piersiach wybrzeży z górskimi sceneriami i bujnymi zielonymi torami.

Postanowiłem też zobaczyć Santo Domingo, stolicę Dominikany i pierwsze miasto Nowego Świata założone, w 1496 roku, przez brata słynnego odkrywcy Bartolomeo Kolumba. Obecnie jest to największa aglomeracja Dominikany. Zwiedzanie zacząłem od dzielnicy kolonialnej. Starówka (Zona Colonial) w 1990 r. została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Większość budynków i elementów architektonicznych tego miejsca nie zmieniła się od początku XVI wieku. I tak podziwiałem najstarsze zabytki: rezydencję królewską Alcázar de Colón, która powstała z inicjatywy syna Krzysztofa Kolumba, Diega Colón. Budynek został utrzymany w stylu gotyckiego mudéjar, charakterystycznego dla początku XVI wieku. Niedaleko pałacu znajduje się Plaza de España. To miejsce imprez muzycznych organizowanych wieczorami. Najstarszym miejscem katolickiego kultu religijnego na kontynencie amerykańskim jest Katedra Najświętszej Marii Panny pochodząca z 1511 roku a zbudowana w stylu gotycko-renesansowym. Znajduje się w niej 14 kapliczek zdobionych freskami i witrażami. Tuż obok katedry znajduje się Parque Colón z pomnikiem Krzysztofa Kolumba na środku placu. Wiele tu kawiarenek i restauracji, a ponieważ zgłodniałem, postanowiłem skosztować lokalnych dań, takich jak mangú (rodzaj puree z ugotowanych bananów ze smażoną czerwoną cebulą na wierzchu) czy arroz con leche (ryż na mleku z cynamonem). Posiłek dodał mi energii, więc ze zdwojoną ochotą kontynuowałem zwiedzanie. Fortaleza Ozama – to mój kolejny cel. Najstarsza twierdza Nowego Świata została wybudowana w 1502 roku. Ze szczytu warownej wieży roztacza się cudowna panorama miasta. Następnie zwiedziłem Museo de las Casas Reales. W XVI wieku był siedzibą hiszpańskiej administracji w Ameryce. Obecnie w muzeum znajduje się sporo eksponatów, dzieł sztuki, dawne mapy, zbroje oraz makiety statków.

Zwiedzanie zabytków mam już za sobą, zatem czas wybrać się do Acuario Naciona. To jedno z największych akwariów na Karaibach. Posiada podwodny tunel,

gdzie można obserwować m.in. przepływające nad głowami rekiny czy żółwie. Kolejne miejsce warte uwagi to jeden z największych ogrodów zoologicznych w Ameryce Łacińskiej. Parque Zoológico Nacional Dominicano założono w 1975 roku. W jego kolekcji zobaczymy ponad 80 gatunków zwierząt, z czego największą część stanowią ssaki i ptaki.

Przy okazji wizyty w Santo Domingo obejrzałem jeszcze prawdziwy cud natury. Około siedem kilometrów od centrum miasta znajduje się Park Narodowy Los Tres Ojos (El Parque Nacional Los Tres Ojos). Wśród gęsto porośniętych lasów tropikalnych znajdują się jaskinie, a w nich – podziemne jeziora, które są największą atrakcją tego miejsca. Trzy podziemne jeziora: siarkowe, lodówka i dam. Każde trochę inne. Prowadzi do nich sporo stopni, co w połączeniu z wysoką wilgotnością w tym miejscu jest pewnym wyzwaniem fizycznym. Za drobną opłatą skoczek-weteran zaprezentuje nam efektowną wspinaczkę i skok do wody z półki skalnej.

Oprócz kolonialnych zabytków Santo Domingo i komercyjnych wygodnych kurortów, postanowiłem zobaczyć naturalne, prawdziwe życie na Dominikanie. Podczas całodniowej wycieczki zobaczyłem: typowe dominikańskie wioski, zapierające dech w piersiach, porośnięte palmami okolice Kordyliery Orientalnej, plantacje trzciny cukrowej. Odwiedziłem prawdziwe dominikańskie domostwo, bazylikę w mieście Higuey (najważniejsze miejsce pielgrzymkowe na Karaibach) oraz lokalny, tętniący życiem targ. Spróbowałem, jak smakuje dominikańskie cygaro, które sam skręciłem w prawdziwej manufakturze. Spróbowałem smaku mamajuany, soku z trzciny cukrowej, świeżo parzonej kawy oraz wspaniałego kakao. Podczas pobytu w typowym gospodarstwie wiejskim poznałem tajniki produkcji m.in.: kakao, kawy, mamajuany czy rumu. Wśród tropikalnych owoców, takich jak: papaja, banany, mango, avocado czy morwa, czułem się wręcz bajecznie, tym bardziej, że mogłem posmakować wszystkich rosnących tam owoców. A na targu w Higuey odurzył mnie zapach mieszanki lokalnych przypraw: oregano, wanilii, cynamonu, anyżu czy bazylii. W lokalnym sklepie zobaczyłem dewocjonalia związane z występującym na Dominikanie kultem voodoo. Wstąpiłem również do jednego z wielu lokalnych „colmado", czyli nieodłącznego elementu każdej dominikańskiej wioski. Colmado jest znany na Dominikanie jako mały zakład handlowy. Sprzedają tu nie tylko żywność i napoje, ale są to małe „ośrodki kulturalne" , w których drinkują, tańczą, a wieczorami oglądają popularną grę w baseball albo inne imprezy sportowe. Zobaczyłem też wiejską szkołę podstawową podczas trwającej lekcji. Podjechaliśmy również do Boca de Yuma – oryginalnej wioski ry-

backiej położonej na przepięknym klifowym wybrzeżu Morza Karaibskiego, słynącej kiedyś jako autentyczna baza piratów karaibskich. Popłynęliśmy później łodzią motorową w górę rzeki Rio Yuma. Zachwycające wspaniale widoki skalistych brzegów z tropikalną roślinnością i dużą ilością ptactwa, jest to również siedlisko iguany. Zwiedziłem pobliską jaskinię Berna, miejsce zamieszkiwane niegdyś przez rodowitych mieszkańców wyspy – Indian Taíno. W międzyczasie zjadłem typowy dominikański obiad w przepięknie położonej restauracji, zaserwowano „asopao", czyli rosół z kurczaka albo innego mięsa. Natomiast dominikańską wersją polskiego schabowego z kapustą jest „bandera dominicana" (dominikańska flaga). Pierwszym składnikiem „bandery" jest ugotowany ryż, a także duszone mięso i fasola. Na deser wziąłem „dulce de coco", czyli tartą masę kokosową z dodatkiem mleka, cynamonu i ekstraktu z wanilii lub „palito de coco" – przypomina lizak.

Po tej wycieczce poczułem się bogatszy o wiedzę związaną z kulturą oraz sztuką Dominikany i mógłbym powiedzieć: Poznałem ten kraj „od podszewki"(!) dzięki najlepszym polskim przewodnikom na wyspie.

Republika Dominikany jest najczęściej odwiedzanym miejscem na Karaibach. Główną atrakcją są całoroczne pola golfowe. Kraj, zróżnicowany geograficznie, jest miejscem zarówno dla najwyższego szczytu górskiego na Karaibach, Pico Duarte, jak i dla największego jeziora na Karaibach i najniższego punktu wzniesienia – jeziora Enriquillo. Wyspa ma średnią temperaturę 26° C (78,8° F) i dużą różnorodność klimatyczną i biologiczną. Kraj jest także miejscem pierwszej katedry, zamku, klasztoru i fortecy zbudowanej w obu Amerykach, położonej w strefie kolonialnej Santo Domingo, wpisanej na Listę Światowego Dziedzictwa. Muzyka i sport mają ogromne znaczenie w kulturze dominikańskiej, z merengue i bachatą jako narodowym daniem.

Dzięki tak wielu pięknym naturalnym krajobrazom, jak romantyczne wodospady, cudowne wybrzeża i pięknie zlokalizowane miejsca wypoczynku, Republika Dominikany jest idealnym miejscem na śluby i romanse. Wiele światowej klasy kurortów i hoteli obsługuje również spotkania i grupy motywacyjne, które przybywają do Dominikany w celu zapewnienia sobie doskonałej, przyjaznej obsługi i dynamicznych miejsc spotkań.

Dominikana to zapierające dech w piersiach sanktuarium na wyspie. Wspomnienia z pobytu tutaj zachowam na całe życie.

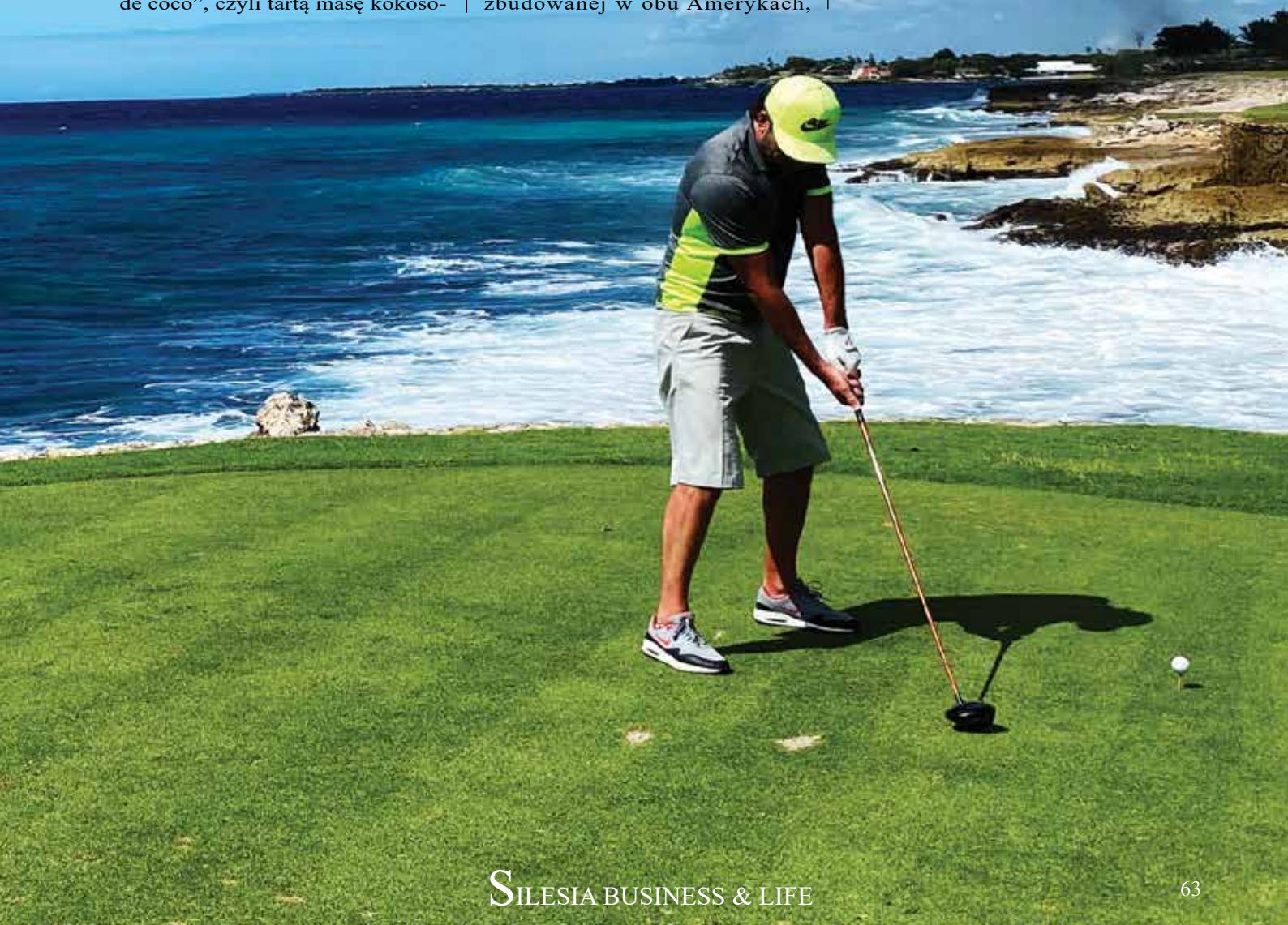

SRIXON

BEAUTIFUL POWER

ZX IRONS

Striking design meets explosive speed. These are beauty, and power, in equal measure.
Introducing the forged ZX Irons from Srixon. *BUILT FOR* ***DISTANCE***.

SRIXON®

+++

FOCUS YOUR ENERGY

+++

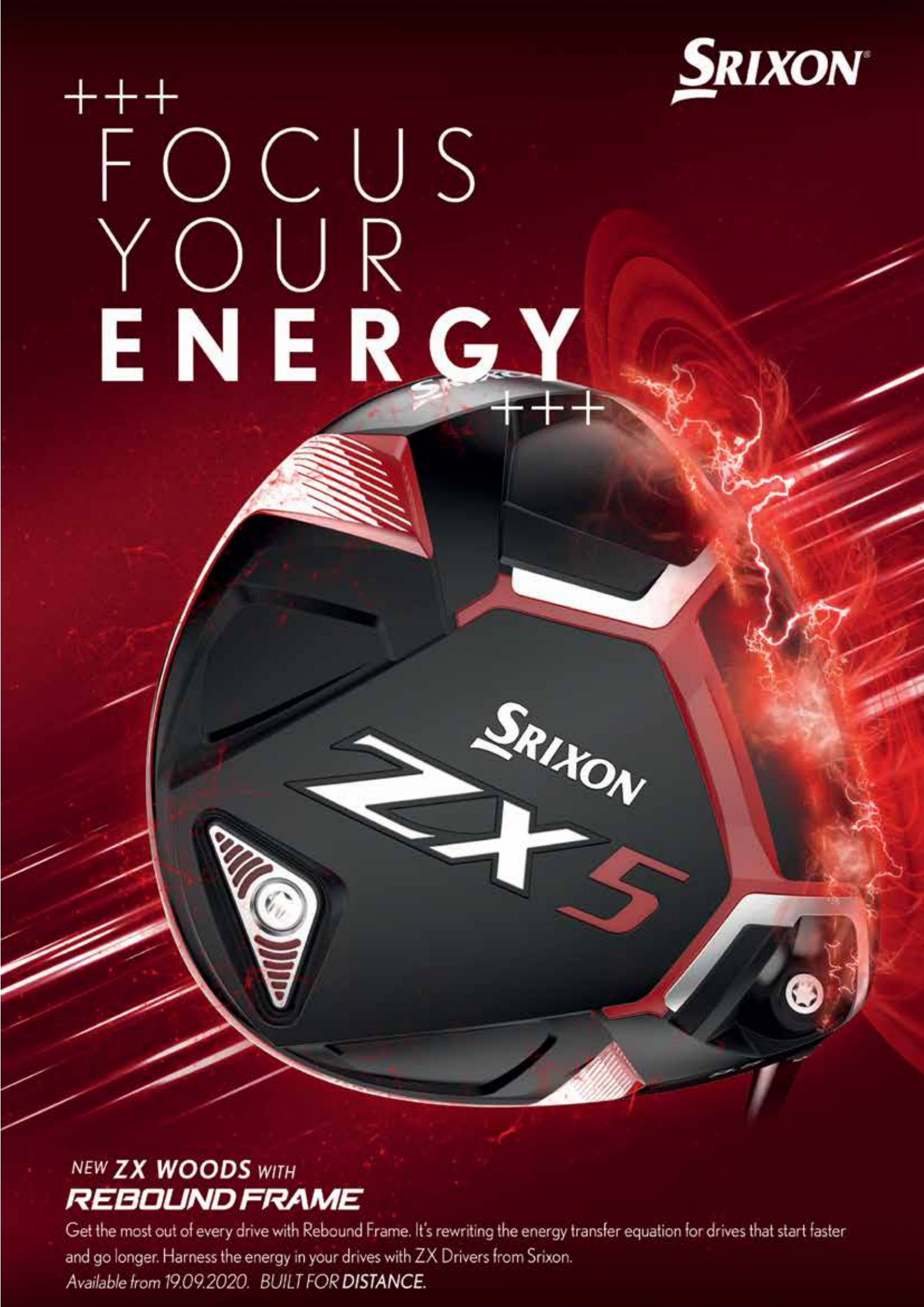

NEW **ZX WOODS** WITH

REBOUND FRAME

Get the most out of every drive with Rebound Frame. It's rewriting the energy transfer equation for drives that start faster and go longer. Harness the energy in your drives with ZX Drivers from Srixon.

Available from 19.09.2020. BUILT FOR ***DISTANCE.***

SILESIA BUSINESS&LIFE GOLF CUP 2021

GOLF

Kalinowe Pola

Sezon krajowych eliminacji Silesia Business & Life Golf Cup został zapoczątkowany turniejem na Kalinowych Polach, który odbył się 22/23 maja 2021 r.

Turniej cieszył się wielkim uznaniem wśród golfistów w poprzednim sezonie, dlatego też w tym roku wzięło w nim udział dużo więcej uczestników. Silesia Business & Life Golf Cup przygotowała dla uczestników turnieju wspaniałe gift bagi, zawierające pamiątkowe sygnowane koszulki golfowe Abacus. Pierwsza runda upłynęła we wspaniałej sportowej i towarzyskiej atmosferze, a po południu czekaliśmy na golfistów z degustacją whisky Chivas XV oraz wyjątkową taneczną muzyką prezentowaną przez DJ Bassa. Drugi dzień turniejowy również przyniósł wiele radości wszystkim graczom, a przede wszystkim zwycięzcom. Uczestnicy turnieju mogli przez dwa dni bez ograniczeń konsumować napoje od Coca Cola, 4Move, Lech Free. Organizator turnieju we współpracy z partnerami przygotował dla golfistów wiele wspaniałych konkursów. Zmagania turniejowe zostały zwieńczone sukcesem dla kilkunastu osób. Nagrodami były wspaniałe puchary, torby golfowe Srixon, podróżne torby golfowe Srixon, piłki XXIO, piłki Srixon. Główną nagrodę – wyjazd golfowy do Turcji z pobytem w hotelu Titanic, odebrał zdobywca pierwszego miejsca w kategorii Stroke Play Brutto. Nagrodami rzeczowymi nagrodzone zostały także miejsca IV i V. Golfiści z czołówki z każdej kategorii otrzymali także możliwość gry w turnieju finałowym Silesia Business & Life Golf Cup 2021.

Wyniki Turnieju:

Stroke Play Brutto
1. Andrzej Bagiński
2. Maciej Odzimek
3. Miłosz Mateja

Stableford Netto HCP 0.1-16.0
1. Piotr Marcinkowski
2. Erwina Kolasińska
3. Krystian Kozakiewicz

Stableford Netto HCP 16.1-26.0
1. Michał Pfliger
2. Maciej Winter
3. Karol Kąkol

Stableford netto HCP 26.1-36.0
1. Witold Wójtowicz
2. Jarek Nowak
3. Katarzyna Wróbel

SILESIA BUSINESS&LIFE GOLF CUP 2021

GOLF

Toya Golf & Country Club

Weekend 12/13 czerwca zapisał się w historii jako najlepszy sportowy koniec tygodnia z Silesia Business & Life Golf Cup.

Organizatorzy turnieju po raz drugi wybrali Toya Golf & Country Club na przygotowanie wspaniałego sportowo-towarzyskiego turnieju, który cieszy się uznaniem wśród golfistów z całego kraju. Na turniej przybyło bardzo dużo uczestników, którzy jeszcze przed rozpoczęciem rozgrywek otrzymali od organizatora gift bagi zawierające pamiątkowe koszulki golfowe, później każdy o określonym czasie udał się na swoje miejsce startowe. Pogoda w tym dniu dopisała wyjątkowo, niebo nieskazitelnie błękitne urokiem swym zachwycało, a słońce promieniami wszystkich grzało. Tak istnie wakacyjna pogoda sprzyjała, aby nawadniać organizmy, dlatego też uczestnicy mogli bez limitu korzystać z napojów marki Coca Cola, 4 Move czy Lech Free. Natomiast od godzin popołudniowych uczestnicy mogli delektować się smakiem wyśmienitych koktajli przygotowywanych przez barmanów z whisky bar, a dla koneserów whisky był serwowany Chivas XV-letni. Do późnych godzin wieczornych DJ TOM oferował wyjątkową dla ucha muzykę, która zachęciła wielu do tańca. Drugi dzień rozgrywek turniejowych wyklarował zwycięzców. W godzinach popołudniowych odbyła się ceremonia wręczenia nagród, podczas której zwycięzcy każdej kategorii otrzymali niepowtarzalne puchary oraz pierwszorzędne nagrody rzeczowe: torby golfowe Srixon, podróżne torby golfowe Srixon, piłki XXIO, piłki Srixon. Główną nagrodę – wyjazd golfowy do Turcji z pobytem w Hotelu Titanic, odebrał zdobywca pierwszego miejsca w kategorii Stroke Play Brutto.

Wyniki Turnieju:

Stroke Play Brutto
1. Alan Wadowski
2. Grzegorz Ramos
3. Paweł Purgal

Stableford Netto HCP 0.1-16.0
1. Tomasz Roman
2. Kazimierz Magda
3. Wiesław Sławek

Stableford Netto HCP 16.1-26.0
1. Piotr Jędrusiński
2. Łukasz Ignaszak
3. Marcin Dobrowolski

Stableford Netto HCP 26.1-36.0
1. Michał Mojżesz
2. Grzegorz Hemlecki
3. Szymon Dwornik

SILESIA BUSINESS&LIFE GOLF CUP 2021

GOLF

Modry Las Golf Club

W dniach 17–18 lipca po raz pierwszy Silesia Business & Life Golf Cup zawitała na polu golfowym Modry Las, na którym został rozegrany turniej eliminacyjny, podczas którego zostali wyłonieni kolejni gracze wielkiego finału.

Pole golfowe Modry Las zaprojektowane zostało przez legendarnego gracza Gary Playera i znajduje się wśród stu najlepszych pól golfowych w Europie. Połączenie dwóch wielkich i rozpoznawalnych marek w środowisku golfistów sprawiło, że frekwencja podczas turnieju dopisała w stu procentach. Wspaniali ludzie przybyli z całego kraju już kilka dni przed wydarzeniem, a to dlatego, że Modry las oferuje także wiele miejsc noclegowych i wszyscy uczestnicy mogli wspólnie spędzać czas i wymieniać się doświadczeniami golfowymi. Przy tak wspaniałej atmosferze również pogoda rozpieszczała przybyłych gości ciepłem, promieniami słońca i delikatnym wiatrem.

Organizatorzy dla wszystkich zawodników przygotowali gift

bagi, w których znajdowała się m.in. sygnowana logiem Silesia Business & Life Golf Cup 2021 koszulka golfowa marki Abacus. Uczestnicy mieli także zapewniony nielimitowany dostęp do napojów od Coca Cola, 4Move i Lech Free. Po pierwszej rundzie turniejowej na zawodników czekał open bar Chivas, gdzie były serwowane wyśmienite koktajle, a cały wieczór upływał przy muzyce tanecznej. Dodatkową rozrywką był konkurs Nearest to the Pin, gdzie zwycięzca otrzymał 50 butelek Prosecco. Druga runda turniejowa wyłoniła zwycięzców w czterech kategoriach. Najlepszy zawodnik w kategorii Stroke Play Brutto wygrał wyjazd do Turcji – Belek z pobytem w hotelu Titanic i pakietem golfowym, poza tym otrzymał także cenny puchar. Kolejni zwycięzcy otrzymali puchary, torby golfowe, podróżne torby golfowe Srixon, piłki golfowe oraz awans do finału.

Wyniki Turnieju:

Stroke Play Brutto
1. Benbenek Marcel
2. Dudziński Marcin
3. Poniż Michał

Stableford Netto HCP 0.1-16.0
1. Pluta Wiesław
2. Zatwarnicka Aneta
3. Duda Konrad

Stableford Netto HCP 16.1-26.0
1. Czarnecki Artur
2. Gass Werner
3. Bryła Włodzimierz

Stableford Netto HCP 26.1-36.0
1. Kozłowski Jacek
2. Wiewióra Marcin
3. Wróbel Katarzyna

SIL
BUSINE

PORT GDAŃSK

DAEJIN POLAND

WOOJIN PLAIMM

KM KINDLA MUSIC

PB JAEKEL BUD-TECH SP. Z O.O. SP. K.

SilvaBeauty

furelle.

CHIVAS

BLACK ENERGY

GOLFTEAM™

Coca-Cola®

Holiday Inn
DĄBROWA GÓRNICZA

GOLF C

ESIA
ESS & LIFE

CUP 2021

GOLFTEAM™

ZAPRASZAMY

do całorocznego sklepu w Katowicach

Titleist · XXIO EXCLUSIVE STOCKIST · TaylorMade · Callaway · SRIXON · COLMAR · ecco · OGIO · abacus COUNT ON IT · Cleveland GOLF · Golf Pride GRIPS · cobra · adidas

GOLFTEAM™

Al. Korfantego 191, 40-153 Katowice
pn-pt 09:00-17:00
sb i nd po kontakcie telefonicznym

www.golfteam.pl
sklep@golfteam.pl

+48 730 735 333
+48 534 612 717
+48 534 143 589

POLE GOLFOWE I RESTAURACJA POD WROCŁAWIEM

TOYA GOLF
& RESTAURANT

www.toya-golf.pl
ul. Rakowa 5, Kryniczno
55-114 Wisznia Mała

Golf
dla początkujących

Golf
dla firm

Wesela, imprezy
okolicznościowe
i bankiety

Miejsce
z klasą

Akademia
golfa

Sobienie Królewskie
GOLF & COUNTRY CLUB

Sobienie Królewskie

Golf & Country Club

Sobienie Królewskie Golf & Country Club to kompleks wypoczynkowo – konferencyjny zlokalizowany 46 km od centrum Warszawy.

W skład resortu wchodzą:

18 - dołkowe pole golfowe klasy mistrzowskiej wraz z bogatym zapleczem szkoleniowym: akademią golfa Par3, driving range z 19 krytymi stanowiskami oraz wyznaczonymi miejscami do gry z trawy, putting greenami oraz chipping greenem. Na terenie pola golfowego ulokowane jest studio szkoleniowe, wyposażone w najnowszy sprzęt do nauki gry w golfa.

Na terenie pola golfowego znajduje się dom klubowy z salami konferencyjnymi, restauracją, barem, proshopem, szatniami oraz pomieszczeniami do przechowywania sprzętu golfowego.

Hotel Sobienie Królewskie mieści się w odrestaurowanym pałacu szlacheckim, wybudowanym na przełomie wieków, około roku 1880. Wnętrza hotelu zostały wykończone z niezwykłą dbałością o szczegóły oraz elegancją. Całość została zaadaptowana na profesjonalne Centrum Konferencyjne z 8 salami, ze stylową i komfortową bazą noclegową. Do użytku Gości oddane zostały dodatkowe atrakcje: basen z jacuzzi, sauna, SPA Kwiat Jabłoni, kort tenisowy oraz park rozrywki.

Lotnisko, na które można bezpośrednio przylecieć małym samolotem.

Golf

Akademia Golfa

Nieruchomości

Hotel

Restauracja

SPA

Dowiedz się więcej na
www.SobienieKrolewskie.pl

SILESIA BUSINESS&LIFE GOLF CUP XI

XI GOLF CUP SILESIA BUSINESS&LIFE

ROSA
PRIVATE GOLF CLUB

WIELKI FINAŁ

4 WRZEŚNIA 2021

Sand Valley

GOLF

Nowy wymiar zakwaterowania na Sand Valley – idealny dla par lub małych grup!

Sand Valley to nie tylko wyjątkowe pole golfowe koło Elbląga, ale również nietuzinkowe zakwaterowanie. Skandynawski design połączony z amerykańskim duchem, każda willa bowiem posiada saunę oraz jakiś wodny element w postaci jacuzzi lub/i zewnętrznego basenu. To wszystko powoduje, że pobyt na Sand Valley jest kompletny.

Możesz w pełni cieszyć się swoimi golfowymi wakacjami, nie martwiąc się o dojazd na pole golfowe, bo wille są usytuowane przy nim. Czy może być jeszcze lepiej? Otóż tak! Wille są fantastyczne, ale są duże. Nie zawsze jesteśmy w stanie skompletować tylu przyjaciół na golfa. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom – w te wakacje Sand Valley udostępnia swoim gościom nową formę zakwaterowania – Apartamenty Pelican!

Pomysł pojawił się podczas wizyty Anttiego Pohjonena (prezesa Sand Valley) w Pelican Hill Resort w Kalifornii w lutym 2019 roku.

Idea była prosta, aby wynajmowane apartamenty można było połączyć drzwiami akustycznymi między mieszkaniami. Koncept w Stanach został wykorzystany w domach szeregowych z widokiem na Ocean Spokojny, gdzie jedna luksusowa sypialnia została połączona z dwoma innymi – wy-

najmowane razem lub osobno, dzięki czemu nieruchomości są bardziej elastyczne dla potrzeb klientów.

Po powrocie ze Stanów stało się jasne, że coś w stylu takich mieszkań jest również potrzebne w Sand Valley. Wstępna faza projektowania przebiegła szybko nawet przy utrudnieniach związanych z pandemią w 2020 r. Pojawiło się wielu inwestorów nieruchomości, którzy widzieli w tym doskonałą okazję – w ciągu kilku tygodni wszystkie mieszkania zostały sprzedane!

Budowa rozpoczęła się w październiku 2020 r. z wieloletnim partnerem – firmą budowlaną Domlux – a ostateczne prace wykończeniowe zakończą się w lipcu 2021 r. Apartamenty Pelican zaoferują dwanaście mieszkań w trzech budynkach. Połowa z nich to apartamenty dla dwóch osób, a druga połowa to apartamenty z dwoma sypialniami dla czterech osób. Co najważniejsze, możesz również połączyć apartamenty, aby stworzyć większe mieszkanie z trzema sypialniami dla sześciu osób. Dodatkowo po raz pierwszy w Sand Valley Golf Resort każda sypialnia ma swoją prywatną łazienkę!

Pelican Apartments zaoferuje również wspólną strefę relaksu – Pool Club – w której znajdzie się duży podgrzewany basen, sauna i jacuzzi – idealne miejsce na regenerację sił po rundzie golfa. Wszystkich golfistów i niegolfistów zapraszamy na nowy sposób spędzania wakacji w Sand Valley Golf Resort – oficjalne otwarcie apartamentów odbędzie się podczas Silesia Business and Life Golf CUP pod koniec sierpnia 2021 roku!

Sand Valley
GOLF RESORT
14-400 Pasłęk, ul. Sand Valley 23
tel: +48 55 248 24 00
www.sandvalley.pl

Klubowe Mistrzostwa Polski

GOLF

Business Golf Club sięgnął po złoto

Istniejący zaledwie od czterech miesięcy Business Golf Club nie miał sobie równych w 5. Klubowych Mistrzostwach Polski rozegranych we Wrocławiu.

Czy nowicjusz, a właściwie klub dopiero co raczkujący, może się okazać najlepszy w kraju? W takiej dyscyplinie jak golf wszystko jest możliwe! Udowodnił to Business Golf Club, mający siedzibę w Katowicach, którego zawodnicy sięgnęli po złoty medal 5. Klubowych Mistrzostwach Polski. Spora w tym zasługa Klaudiusza Sevkovicia, założyciela i menedżera klubu, potrafiącego namówić do członkostwa w BGC aż 90 golfistów z całego kraju i z nich wybrać optymalny skład na zawody.

Pełna koncentracja

Odbyły się one na polu Toya Golf & Country Club Wrocław. Przez pierwsze dwa dni rywalizowało 30 zespołów z całej Polski, a trzeciego dnia na placu boju zostało 15 drużyn. – *Jako beniaminek na pewno nie czuliśmy się faworytami tej imprezy, ale byliśmy na tyle zmobilizowani i skoncentrowani, że już pierwszego dnia objęliśmy prowadzenie. Nasza kadra złożona była z sześciu zawodników, ale każdego dnia grać mogło tylko pięciu, a sumowane były wyniki czterech najlepszych, ale w golfie wygrywa ten, kto zdobędzie... najmniej punktów, to znaczy jak najmniejszą liczbą uderzeń umieści piłkę w dołku* – tłumaczy Sevković. Finalnie Ślązacy w składzie Bogdan Bigus, Janusz Stokłosa, Krzysztof Skiba, Kazimierz Magda, Tomasz Roman i Leszek Bać uzyskali 948 pkt (305+316+327), wyprzedzając bardzo mocny Sierra Golf Club Wejherowo 963 pkt (317-323+323) oraz gospodarzy turnieju Toya Golf & Country Club 972 pkt (325+329+318).

Utrzymana przewaga

– *Po pierwszym dniu mieliśmy 12 punktów więcej od Sierry. Z pozoru może się to wydawać sporo, ale na jakiekolwiek rozkojarzenie nie można sobie pozwolić, bo taką przewagę można stracić praktycznie na jednym*

dołku. Wiedzieliśmy o tym i w dwóch kolejnych dniach potwierdziliśmy dominację. 15 „oczek" nad wicemistrzem mówi samo za siebie – podkreśla Klaudiusz Sevković, który w golfa gra od wielu lat, ale – jak sam twierdzi – jeszcze nie na takim poziomie, by móc brać udział w mistrzostwach Polski. – *W naszym klubie jest wielu lepszych ode mnie, a zależało nam na przyzwoitym wyniku. Udało się zwyciężyć, z czego bardzo się cieszymy* – dodaje menedżer.

– *Nasze atuty to doświadczenie, średnia wieku +50 i ambitne podejście. Do tego dyscyplina, koleżeńskość i dobra atmosfera. Rywalizacja była stricte sportowa, czyli to, co najbardziej lubimy, a turniej zapamiętamy bardzo mile, bo organizacja była świetna, pole bardzo dobrze przygotowane, pogoda sprzyjająca* – podsumował kapitan „biznesowej załogi", Leszek Bać, który dodał, iż wszyscy zawodnicy jego zespołu grali powyżej swoich możliwości, a najmocniejszym ogniwem był Bogdan Bigus. Warto dodać, że zwycięski klub... nie dysponuje własnym polem, stąd jego zawodnicy trenują wszędzie, gdzie jest to możliwe, często zaglądając do Wrocławia; znajomość terenu bardzo się więc przydała.

MAREK HAJKOWSKI

Business Golf Club
businessgolfclub.pl

Cleveland GOLF
WHERE SCORING MATTERS

IT'S WHAT'S INSIDE

RTX ZIPCORE

Innovation runs deep. And revolution starts at the core. That's why ZipCore is an inside-to-out solution, elegant in form and function. It's adding quantifiable consistency to your short game, for better spin control, better distance control, and better overall wedge play. And it's only in the new RTX ZipCore wedge.

Available from 19.09.2020

To see more about our new 3D wedge, flash this QR code with your smartphone and let yourself be guided

Cleveland
GOLF
WHERE SCORING MATTERS
Cleveland
LAUNCHER HB
TURBO
GO FASTER
GO LONGER
TEST IT FOR YOURSELF TODAY
UTILITY-HOLLOW
Cleveland
LAUNCHER
UHX
Cleveland
LAUNCHER
HALO
Cleveland
LAUNCHER HB
TURBO
3

Igrzyska Olimpijskie

SPORT

Nasze złote preferencje!

23 lipca rozpoczęły się igrzyska olimpijskie w Tokio. Przez kilkanaście dni (23 lipca – 8 sierpnia) oczy całego sportowego świata będą zwrócone na stolicę Japonii i rywalizację najlepszych sportowców świata. Tegoroczne igrzyska w Kraju Kwitnącej Wiśni będą piątymi letnimi igrzyskami w XXI wieku.

Stolica Japonii otrzymała prawo organizacji igrzysk olimpijskich we wrześniu 2013 r. Początkowo igrzyska miały się odbyć w 2020 r., ale ze względu na pandemię koronawirusa podjęto jedyną możliwą decyzję o przełożeniu imprezy na kolejny rok. Niestety, XXXII Igrzyska Olimpijskie odbędą się przy pustych trybunach. Niedawno organizatorzy tokijskich igrzysk poinformowali, że ze względu na zagrożenie jakim jest wirus SARS-CoV-2, najważniejsza impreza sportowa na świecie odbędzie się bez udziału kibiców. Premier Japonii Yoshihide Suga przedłużył stan wyjątkowy w Tokio do 22 sierpnia. Następnie po spotkaniu przedstawicieli japońskiego rządu, Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i innych organizatorów tokijskich igrzysk podjęto decyzję o braku udziału kibiców w sportowych widowiskach. Ta bezprecedensowa w historii olimpiad decyzja i tak spotkała się z negatywnym odbiorem japońskiego społeczeństwa, które w zdecydowanej większości opowiedziało się za odwołaniem igrzysk olimpijskich lub popierało możliwość ponownego ich przełożenia. Ostatecznie impreza

odbędzie się, ale w tej sytuacji trudno będzie mówić o sportowym święcie. Dodajmy, że według analiz japońskiego rządu przełożone na 2021 rok igrzyska olimpijskie w Tokio – pierwotnie igrzyska miały się odbyć 24 lipca – 9 sierpnia 2020 roku – będą kosztować ponad 25 miliardów dolarów (organizatorzy mówią o 16 miliardach dolarów), czyli o kilkadziesiąt procent więcej niż zakładano – poinformował Komitet Organizacyjny. W 2013 roku, gdy Tokio ubiegało się o rolę gospodarza, zakładano, że budżet zamknie się w kwocie 7,5 miliarda. Tak czy owak przełożone o rok z powodu pandemii koronawirusa letnie igrzyska olimpijskie w Tokio zapowiadają się na najbardziej nieprzewidywane w historii, ponieważ wielu sportowców nie mogło się przygotować do startu w stu procentach, a większość szykowała formę na to największe sportowe święto globu już od początku ubiegłego roku.

Na superarenach

W ciągu 17 dni rywalizacji najlepsi sportowcy świata będą walczyć w 37 dyscyplinach, łącznie w 337 konkurencjach. Największym obiektem igrzysk olimpijskich będzie 80-tysięczny Stadion Narodowy, na którym odbędą się ceremonie otwarcia i zamknięcia igrzysk, a ponadto zawody lekkoatletyczne, piłkarskie i rugby. Poza Tokio mecze piłkarskie będą rozgrywane również na stadionach w Sapporo, Miyagi, Saitamie i Jokohamie. Siatkarze swoje mecze będą rozgrywać na 15-tysięcznej Ariake Arena. Zawody piłki ręcznej zaplanowano na 12-tysięcznym Stadionie Narodowym Yoyogi, zawody bokserskie na mogącej pomieścić 10 tysięcy widzów Kokugikan Arena, podnoszenie ciężarów w Tokio International Forum. Tenisiści powalczą na kortach Parku Tenisowego w Ariake. Mecze koszykówki będą rozgrywane na mogącej pomieścić aż 37 tysięcy widzów Saitama Super Arena, z kolei zawody w pływaniu na 20-tysięcznym Olimpijskim Centrum Sportów Wodnych.

Nadzieje Polaków

Tokio było już w przeszłości organizatorem najważniejszej sportowej imprezy na świecie – miało to miejsce w 1964 roku, a pierwsze igrzyska, które odbyły się w Azji, były w blasku polskiego złota. Polska ekipa liczyła 144 zawodników, w tym 26 kobiet. Przywiozła do kraju aż 23 medale, z czego siedem złotych – Józef Grudzień, Jerzy Kulej, Marian Kasprzyk w boksie, Józef Szmidt w trójskoku, sztafeta 4x100 w składzie Teresa Ciepły, Irena Kirszenstein, Halina Górecka, Ewa Kłobukowska, Waldemar Baszanowski w ciężarach i Egon Franke we florecie.

Reprezentanci Polski w poprzednich edycjach byli bardzo równi. Po 10 medalach w Atenach w 2004 roku, w Pekinie 2008, Londynie 2012, przed pięcioma laty w Rio de Janeiro zdobyli 11 medali i zajęli 33. miejsce w klasyfikacji medalowej. Tak więc w ostatnich igrzyskach olimpijskich biało-czerwoni nie byli w stanie przekroczyć bariery 11 medali, wiele jednak wskazuje na to, że tym razem może być nieco inaczej. Jeszcze przed wybuchem pandemii eksperci wyliczyli, że nasi reprezentanci mają szanse, by zdobyć nawet... 25 medali. Licząc, że połowę powinno udać się wykorzystać, możemy spodziewać się co najmniej 12–13 krążków, z czego ok. 4–5 to realne szanse na złoto. Miejmy jednak nadzieję, że wynik ten okaże się lepszy, a nasi zawodnicy wrócą z Japonii z dużym workiem medali i wysokim miejscem w klasyfikacji generalnej IO.

Przede wszystkim „Królowa sportu"

Polacy na medale będą mogli liczyć przede wszystkim w „Królowej Sportu". Prym w oczekiwaniach kibiców wiodą przedstawiciele „polskiej dyscypliny" w LA, czyli rzutu młotem. Naszym murowanym faworytem jest Anita Włodarczyk. Dwukrotna triumfatorka olimpijskich konkursów celuje w trzecie z rzędu zwycięstwo w igrzyskach. 35-letnia rekordzistka świata (82,98 w 2018 roku) wyleczyła kontuzję, zamieniła trenera Krzysztofa Kaliszewskiego na Chorwata Ivicę Jakielicia, szlifowała formę w Katarze i liczy na wysłuchanie trzeciego z rzędu olimpijskiego Mazurka Dąbrowskiego. Nadzieje na podium wiążemy także z Joanną Fiodorow, olimpijką z Londynu i Rio, srebrną medalistką mistrzostw świata w Katarze oraz najmłodszą z Polek – Malwinę Kopron, która ma w dorobku brązowy medal MŚ w Londynie 2017.

U młociarzy bryluje oczywiście czterokrotny złoty medalista mistrzostw świata Paweł Fajdek, który jednak do tej pory nie stanął jeszcze

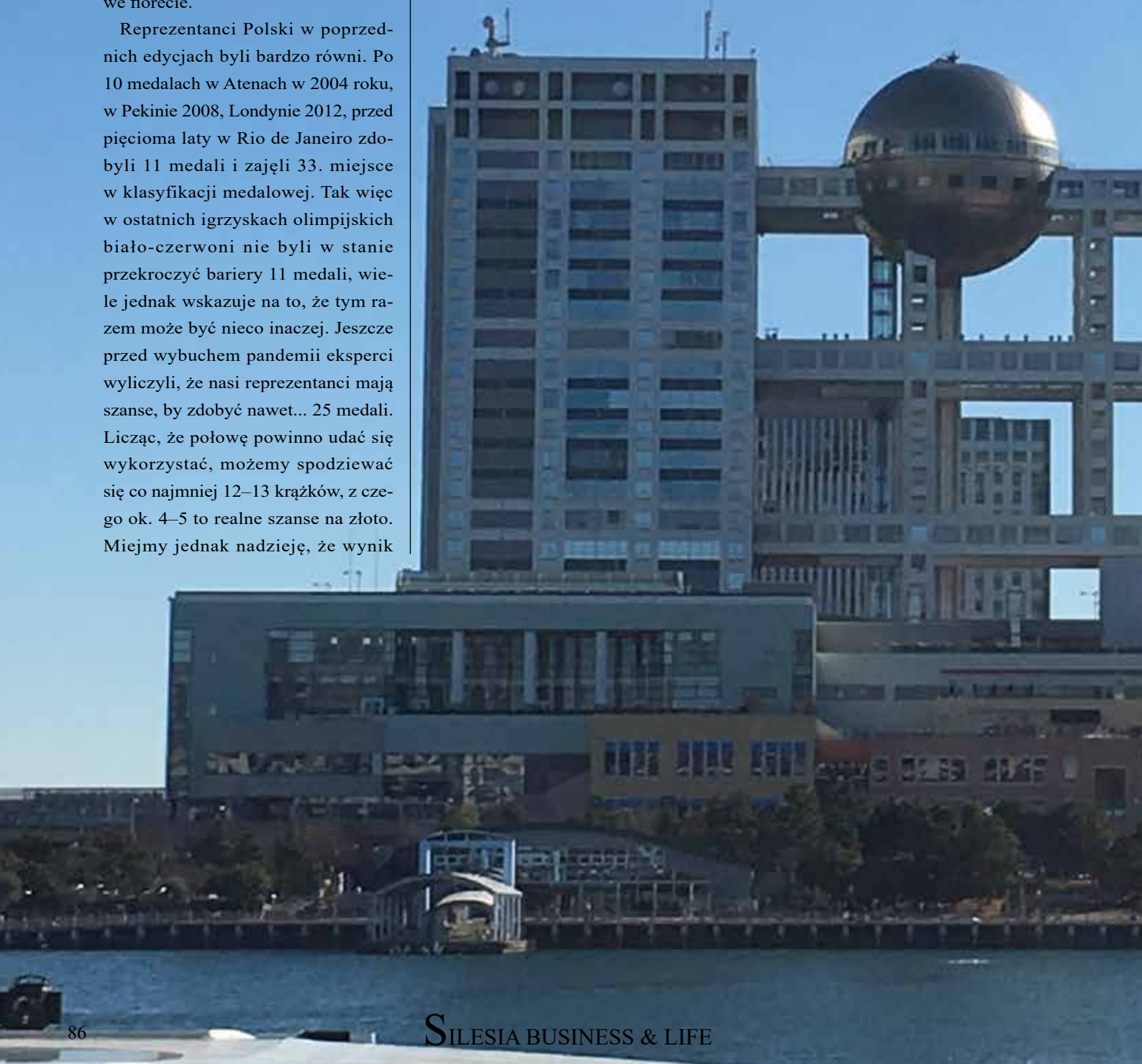

na olimpijskim podium, ale, jak sam podkreśla, w Tokio zamierza się odkuć i wysłuchać Mazurka Dąbrowskiego. W przeciwieństwie do Fajdka olimpijski krążek (brązowy) ma już w dorobku Wojciech Nowicki, więc tym bardziej teraz liczy na sukces.

Na szczycie światowych list rankingowych figuruje oszczepniczka Maria Andrejczyk. Rekordzistka Polski – w maju w Splicie rzuciła 71,40 m – byłaby murowaną faworytką nawet do złota, gdyby nie późniejsze kłopoty zdrowotne, które sprawiły, że jej aktualna forma jest wielką niewiadomą. Może więc radości dostarczy nam Marcin Krukowski? Polak, dzięki wynikowi 89,55 m ze styczniowego mityngu w Turku, figuruje aktualnie na drugim miejscu światowych list w rzucie oszczepem. Wciąż liczymy także na polskich kulomiotów – Michała Haratyka i Konrada Bukowieckiego.

Murowanymi kandydatkami do... srebra olimpijskiego – Amerykanki są poza zasięgiem kogokolwiek – są „Aniołki Matusińskiego", czyli kobieca sztafeta 4x400 m (Iga Baumgart-Witan, Patrycja Wyciszkiewicz-Zawadzka, Małgorzata Hołub-Kowalik i Justyna Święty-Ersetic).

Pod nieobecność Adama Kszczota naszą nadzieją olimpijską jest w biegu na 800 metrów Patryk Dobek, który z czasem 1:43,73 figuruje na drugiej pozycji w światowych listach. Pięć lat temu w Rio de Janeiro zaliczył już olimpijski debiut, teraz czas na walkę o coś więcej. Olimpijskie podium byłoby wspaniałym zwieńczeniem pięknej kariery szóstego w Rio de Janeiro, tyle że na dystansie 800 metrów, Marcina Lewandowskiego, który przekwalifikował się na 1500 m i w MŚ w Dausze 2019 po emocjonującym finiszu zajął trzecie miejsce.

Ostatniego słowa nie powiedział również tyczkarz Piotr Lisek, który przed pięcioma laty w igrzyskach w Rio de Janeiro zajął 4. miejsce. W Tokio Lisek postara się pomieszać szyki genialnemu Szwedowi Armandowi Duplantisowi oraz Amerykaninowi Samowi Kendricksowi,

Na wodzie, na szosie, na torze

Tradycyjnie Polacy powinni przywieźć kilka medali z rywalizacji na wodzie. Konkurencja będzie bardzo silna, ale jeśli mielibyśmy wskazać kogoś z polskiej osady wioślarskiej z największymi szansami na medal w Tokio, to bez wątpienia byłyby to czwórka bez sternika mężczyzn (Mateusz Wilangowski, Mikołaj Burda, Marcin Brzeziński, Michał Szpakowski), obie czwórki podwójne (Agnieszka Kobus, Marta Wieliczko, Maria Springwald, Katarzyna Zill-

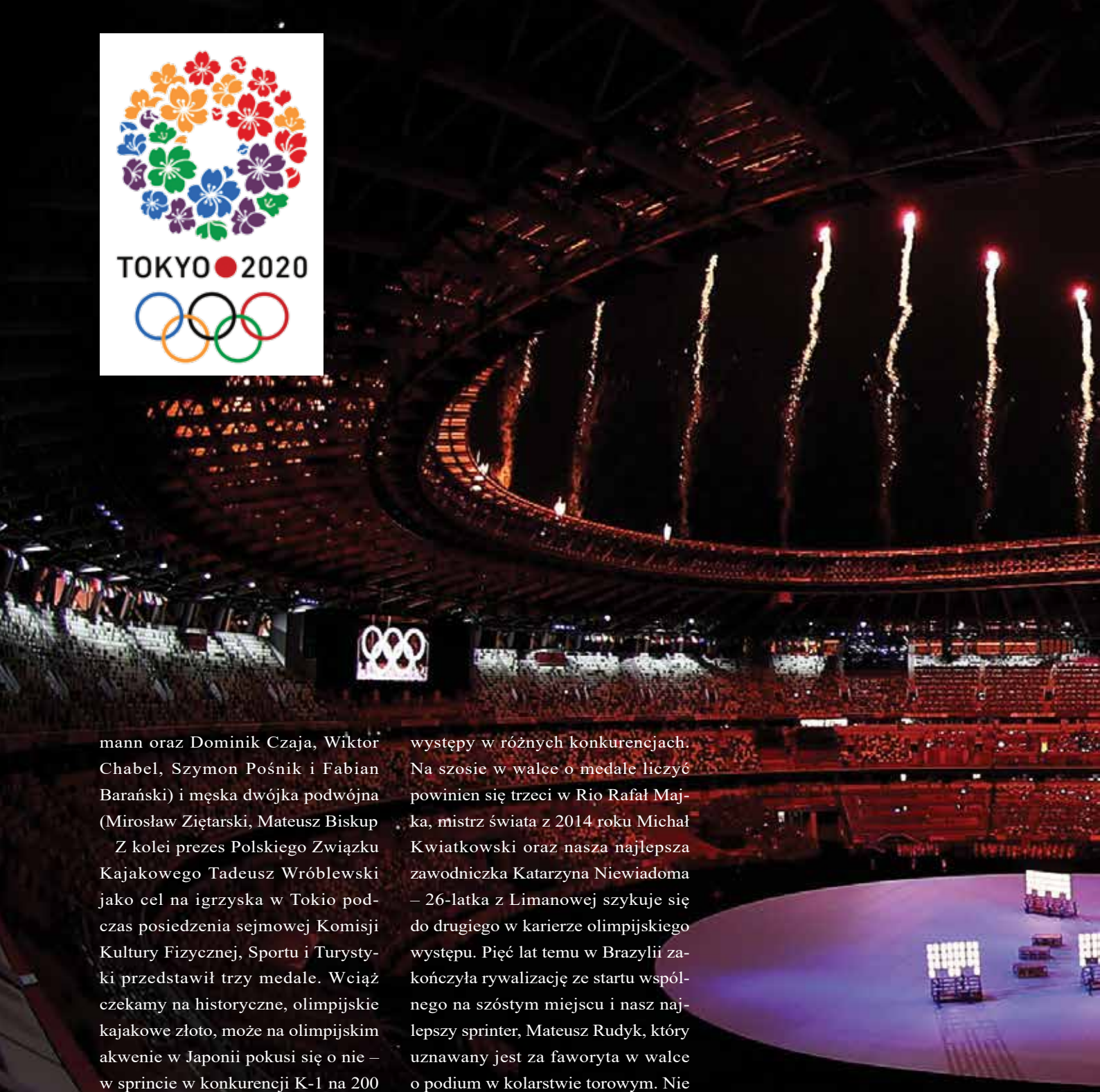

mann oraz Dominik Czaja, Wiktor Chabel, Szymon Pośnik i Fabian Barański) i męska dwójka podwójna (Mirosław Ziętarski, Mateusz Biskup

Z kolei prezes Polskiego Związku Kajakowego Tadeusz Wróblewski jako cel na igrzyska w Tokio podczas posiedzenia sejmowej Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki przedstawił trzy medale. Wciąż czekamy na historyczne, olimpijskie kajakowe złoto, może na olimpijskim akwenie w Japonii pokusi się o nie – w sprincie w konkurencji K-1 na 200 m Marta Walczykiewicz, w końcu wicemistrzyni olimpijska z Rio de Janeiro 2016. Nie bez szans na dobry wynik są Karolina Naja i Anna Puławska w K-2, a u panów kanadyjkarz Tomasz Kaczor.

Być może o trzeci krążek w swoim trzecim występie w igrzyskach pokusi się w kolarstwie górskim dwukrotna srebrna medalistka olimpijska Maja Włoszczowska? Polskie kolarstwo ma się w ostatnich latach bardzo dobrze, więc nie powinno dziwić, że mamy spore szanse na dobre występy w różnych konkurencjach. Na szosie w walce o medale liczyć powinien się trzeci w Rio Rafał Majka, mistrz świata z 2014 roku Michał Kwiatkowski oraz nasza najlepsza zawodniczka Katarzyna Niewiadoma – 26-latka z Limanowej szykuje się do drugiego w karierze olimpijskiego występu. Pięć lat temu w Brazylii zakończyła rywalizację ze startu wspólnego na szóstym miejscu i nasz najlepszy sprinter, Mateusz Rudyk, który uznawany jest za faworyta w walce o podium w kolarstwie torowym. Nie należy również zapominać o występujących na torze Darii i Wiktorii Pikulik czy Szymonie Sajnoku.

Szpada i sporty walki, a może Świątek?

Osobną kategorię wśród dyscyplin olimpijskich stanowią sporty walki, w których Polacy zawsze byli mocni, zdobywali liczne medale. Największą olimpijską nadzieją na medal w boksie w Tokio będzie Elżbieta Wójcik, która ma już na swoim koncie medale mistrzostw Europy i igrzysk europejskich. Zaskoczyć mogą również Aneta Rygielska i Sandra Kruk. Wśród mężczyzn najbardziej liczyć będziemy na dobry występ Mateusza Masternaka, który wrócił do boksu amatorskiego, żeby móc osiągnąć sukces na IO.

W zapasach naszą największą nadzieją na medal będzie Magomedmurad Gadżijew. Pochodzący z Dagestanu zawodnik od sześciu lat reprezentuje Polskę i przywozi medale z imprez rangi europejskiej

i światowej. Medalowych szanse należy upatrywać również wśród przedstawicieli wschodnich sztuk walki, takich jak mistrzyni świata w karate Doroty Banaszczyk. Wysokie notowania ma również mistrzyni Europy w taekwondo Aleksandra Kowalczuk oraz Julia Kowalczyk – 22-letnia brązowa medalistka mistrzostw świata w judo w kategorii do 57 kg.

Na złoty medal stać bez wątpienia w Tokio drużynę szpadzistek (Ewa Trzebińska, Magdalena Piekarska-Twardochel, Renata Knapik-Miazga i Aleksandra Jarecka). W strzelectwie liczymy na mistrza świata z koreańskiego Changwon w 2018 roku Tomasza Bartnika, w karabinie trzy postawy 50 m mężczyzn. Warto obserwować reprezentację koszykarzy w odmianie 3x3, która pod nieobecność kadry Mike'a Taylora w koszykówce klasycznej może nam dać sporo emocji w street baskecie. Wielka presja nałożona jest na triumfatorkę wielkoszlemowego turnieju French Open 2020 w Paryżu i ćwierćfinalistkę tegorocznego Wimbledonu Igę Świątek. Podobnie rzecz ma się z półfinalistą Wimbledonu, 11. w rankingu ATP Hubertem Hurkaczem. A może tenisowe nadzieje rozpali gra podwójna Igi z doświadczonym Łukaszem Kubotem lub mikst Hurkacza z Igą Świątek?

Siatkarze na deser

Na deser zostawiliśmy sobie ulubieńców wszystkich Polaków i faworytów do złotego medalu, czyli siatkarzy. Reprezentacja Polski pod wodzą Vitala Heynena w 2018 r. zdobyła mistrzostwo świata, a 12 miesięcy później zajęła trzecie miejsce na mistrzostwach Europy. Teraz grający w japońskich klubach Bartosz Kurek i Michał Kubiak, przy wsparciu urodzonego na Kubie Wilfredo Leona, na przełomie lipca i sierpnia chcą zapisać się złotymi zgłoskami w historii polskiego sportu. Biało-czerwoni trafili do grupy A z Irańczykami, Włochami, Kanadyjczykami, Wenezuelczykami i ekipą gospodarzy. Tytułu bronią Brazylijczycy, którzy z w grupie B rywalizować będą z Amerykanami, Rosjanami, Francuzami, Argentyńczykami i Tunezyjczykami. Do ćwierćfinałów awansują po cztery drużyny obu grup, ale my wzrokiem mierzymy w kierunku olimpijskiego finału. Podobnie jak holenderski selekcjoner Polaków. – Jestem głęboko przekonany, że zdobędziemy medal. Wreszcie, po raz pierwszy od 45 lat w historii polskiej siatkówki. Jakiego koloru? Dowolnego, choć jak wiecie – mam swoje preferencje – uśmiechał się Heynen do dziennikarzy i dodawał. – Pierwszy mecz jest najważniejszy (24 lipca inaugurujemy igrzyska meczem z Iranem – przyp. red.). Trzeba przestawić się na olimpijski tryb. Polska ma bogatą tradycję pojedynków z Iranem i dlatego ten mecz będzie dla nas bar-

dzo trudny. Kolejne duże wyzwanie to ćwierćfinał. Jeśli jednak jedziesz na igrzyska, to nie możesz liczyć na łatwe spotkania. Odbyliśmy razem z drużyną długą podróż. Zaczynaliśmy od Ligi Narodów w 2018 roku i zawsze coś osiągaliśmy. Łącznie wzięliśmy udział w siedmiu imprezach. To jest podróż, w której dojeżdżamy do ostatniego przystanku, jakim jest Tokio – zakończył nieco filozoficznie belgijski szkoleniowiec Polaków.

Olimpijskie czy wiesz, że...

* Pierwsze igrzyska nowożytne odbyły się w 1896 roku w Atenach z inicjatywy francuskiego historyka i pedagoga barona Pierre de Coubertin. Nawiązują one do głębokich tradycji antycznych igrzysk olimpijskich.

* Symbolem ruchu olimpijskiego jest pięć kół splecionych ze sobą w kolorach – niebieskim, czarnym i czerwonym na górze oraz żółtym i zielonym na dole. Kolory te oznaczają: niebieski to Europa, czarny – Afryka, czerwony – Ameryka, żółty – Azja, zielony – Australia.

* Symbol został wymyślony przez barona Pierre'a de Coubertina w 1912 r. w Sztokholmie i jest on elementem flagi olimpijskiej.

* Koła reprezentują unię pięciu kontynentów i sportowców całego świata podczas igrzysk olimpijskich.

* Znicz olimpijski jest symbolem trwałości idei olimpijskiej. Po raz pierwszy zapłonął w Amsterdamie w 1928 r. lecz bez żadnej towarzy-

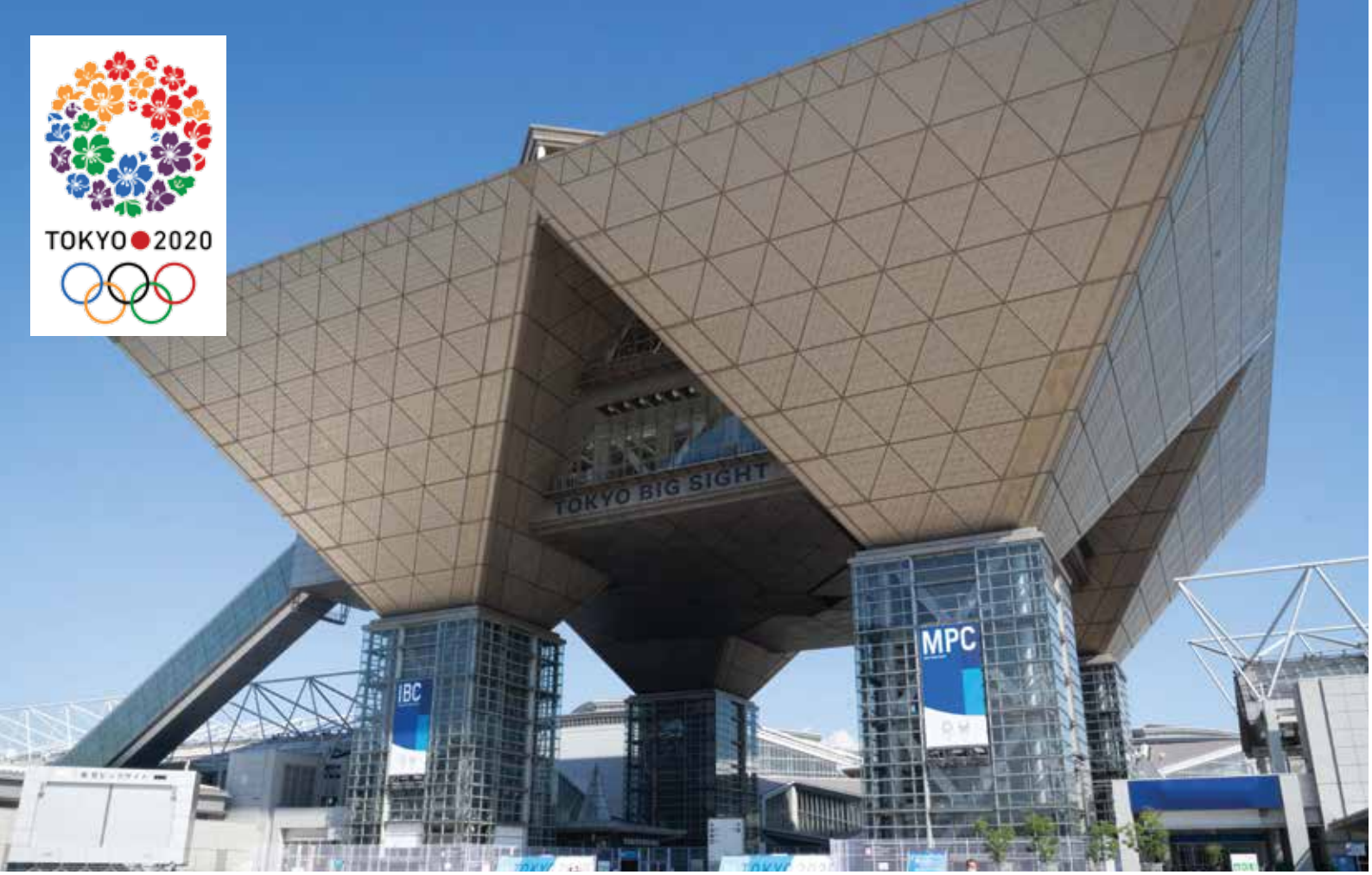

szącej temu uroczystości. Od 1936 r. w Berlinie ustalił się zwyczaj przenoszenia ognia przez sztafetę biegnących z antycznej Olimpii przez Ateny do miasta kolejnych igrzysk.

* Dotąd igrzyska nie odbyły się tylko cztery razy: – w 1916 r. z powodu I wojny światowej, w 1940 i w 1944 z powodu II wojny światowej, a w 2020 z powodu pandemii koronawirusa.

* Pierwsze zimowe igrzyska olimpijskie odbyły się we francuskiej miejscowości Chamonix w 1924 roku.

* To, że w życiu istnieją wartości znacznie cenniejsze od olimpijskiego podium, udowodniła przyjaźń podczas igrzysk w Berlinie (1936) Japończyków Shuhei Nishida i Sueo Oe. W decydującej fazie konkursu skoku o tyczce odmówili oni bratobójczej walki, a po powrocie do kraju przecięli medale.

* Z powodu afery dopingowej Rosjanie nie będą mogli startować pod swoją flagą.

* W igrzyskach olimpijskich w Tokio najlepsi sportowcy świata będą rywalizować w 37 dyscyplinach. Kilka z nich zagości na imprezie po raz pierwszy. W 2016 roku na sesji MKOl podjęto decyzję o dodaniu do programu olimpijskiego czterech nowych dyscyplin – karate, skateboardingu, surfingu oraz wspinaczki sportowej. Ponadto przywrócono rywalizację w baseballu i softballu, które w przeszłości znajdowały się w programie igrzysk, ale zostały z niego usunięte po igrzyskach w Pekinie w 2008 r

* W Tokio może paść rekord w zdobyciu medalu przez nastolatkę. Sky Brown, mimo zaledwie 12 lat, ma duże szanse na medal w skateboardingu, nowej dyscyplinie w programie igrzysk.

W Olimpii w 776 r p.n.e

Pierwsze igrzyska olimpijskie odbyły się w Olimpii na Peloponezie w 776 r. p.n.e. Organizowano je co cztery lata i trwały przez pięć dni. Igrzyska były dostępne tylko dla mężczyzn. Kobiety nie miały prawa wstępu nawet na stadion. Nie stosowanie się do tego prawa było karane śmiercią. W Olimpii jednak co cztery lata odbywały się igrzyska dla kobiet, zwane herajskimi (od najwyższej bogini, Hery). W czasie trwania igrzysk ustawały w całej Grecji wojny i spory. Ogłaszano wtedy „pokój boży".

Pierwszego dnia zawodnicy udawali się do świątyni przed posąg Zeusa, by złożyć mu ofiarę i przysiąc walczyć zgodnie z obowiązującymi regułami. Złapani na oszustwie zawodnicy musieli potem wystawić posąg Zeusowi, na którym ryto ich nazwiska i opisywano wykroczenie. Drugiego dnia odbywały się zawody chłopców w wieku 14–17 lat, którzy rywalizowali w biegach, zapasach i boksie. Trzeciego i czwartego dnia rano odbywały się zawody w powożeniu zaprzęgami konnymi, po południu rywalizowali pięcioboiści. Następnie był boks oraz pankration, czyli połączenie boksu i zapasów. Piąty, ostatni dzień był dniem nagradzania zwycięzcy. Zwycięzcą olimpijskiego pięcioboju zostawał ten, kto wygrał co najmniej trzy konkurencje, w tym zapasy. Otrzymywał on wieniec laurowy z gałązek drzewa oliwnego, był on również zwolniony z płacenia podatków.

Zbigniew CIEŃCIAŁA

Bezpieczny salon godny zaufania?

Kup Enbio i bądź #EnbioSafe!

Sterylizacja parowa to jedyna metoda gwarantująca narzędzia wolne od wirusów, bakterii i grzybów.
To bezpieczeństwo do potęgi Enbio!

enbio
medical sterilization

www.enbio.com

DUBAI'S MOST ICONIC GOLF DESTINATION

A must play on any golfing holiday

Tee off to a brand-new golfing experience at this serene and lush lifestyle destination located only 15 minutes from Downtown Dubai. Dubai Hills Golf Club is an 18 hole par 72 championship golf course designed by European Golf Design and managed by Troon Golf. Offering a challenge to golfers of all ability, it is a key golfing destination in the region.

Visit our website or email us on info@dubaihillsgolfclub.com for more information

DUBAI HILLS
GOLF CLUB

DUBAIHILLSGOLFCLUB.COM

TROON GOLF®